

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Telefony: 144-44, 177-77
Redaktor przyjmuje od godz. 5-ej — 7-ej wieczorem.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telefon 222-22
Tel. nocne 144-44, 177-77 Nr. konta P.K.O. 66.155

Cała flota w rękach powstańców

Decydująca walka rozegra się koło Salonik

Rząd grecki wszystkiemu zaprzecza, a powstańcy działają

Pogłoski o zbombardowaniu Aten i dymisji rządu

LONDYN, 9 marca. (Pat.) — Agencja Reutersa donosi z Aleksandrii, iż krążą tam niepotwierdzone pogłoski o tem, jakoby

flota powstańców zbombardowała Ateny.

Gabinet Tsaldarisa miał podać się do dymisji.

PARYŻ, 9 marca. (Pat.) — Z oficjalnych koł greckich stanowczo dementują pogłoski o zbombardowaniu Aten i o dymisji rządu Tsaldarisa.

Aresztowania w Salonikach zwolenników Venizelosa

BIAŁOGRÓD, 9 marca. (Pat.) Wczoraj aresztowano w Salonikach znanego bogacza Konodosa, który wspomagał finansowo ruch powstańczy w Macedonii i Tracji

BIAŁOGRÓD, 9 marca. (Pat.) W wyniku poszukiwań przeprowadzonych na cmentarzu żydowskim w Salonikach znaleziono duże zapasy broni i amunicji. W związku z tem aresztowano kupca salonickiego Rubesisa, bliskiego współpracownika Venizelosa, który przygotował te zapasy na wypadek powstania w Salonikach.

Kondylis... zrywa anteny

BIAŁOGRÓD, 9 marca. (Pat.) Donoszą z Salonik, iż na mocy rozporządzenia gen. Kondylisa zerwano w całym mieście anteny, zaś aparaty radiowe opieczętowano. Jako powód tego zarządzenia podano, że włoska radiostacja w Bari nadaje wiadomości przychylnie dla powstańców.

BIAŁOGRÓD, 13. (PAT) — No wa fala mrozów ogarnęła Jugosławję. W niektórych częściach kraju spadły obfite śniegi przy silnej wichurze.

Wielkie sukcesy powstańców

LONDYN, 9 marca. (PAT). Informacje, otrzymane popołudniu w Londynie z nad granicy grecko-bułgarskiej, zdają się wskazywać na to, że **ruch wojsk powstańczych czyni dalsze postępy.**

Coprządź źródła oficjalne w Atenach nie wszystkie wiadomości potwierdzają i trudno ustalić ich autentyczność, jednak wydaje się, że **powstańcy odnieśli szereg sukcesów.**

Według tych wiadomości 9 łodzi podwodnych i 20 statków towarowych przeszło na stronę powstańców. Podobno **cała flota grecka znajduje się już po stronie powstańców.**

Krażownik „Averow” przybył do Kawalli i wysadził wojska na ląd. Akcja wojsk powstańczych w kierunku Salonik posuwać się ma naprzód. W każdym razie zapowiedziana przez gen. Kondylisa na dziś rano **ofensywa wojsk rządowych nie została dotąd podjęta.**

Według niesprawdzonych wiadomości, gen. Kondylis szykować się ma do obrony Salonik. Wszystko zdaje się wskazywać na to, że **decydująca walka rozegra się koło Salonik**

i że ten, kto posiadać będzie Saloniki, stanie się panem sytuacji. Gen. Plastiras znajduje się ma w drodze do Grecji i zwrócić się miał do rządu jugosłowiańskiego o wizę przejazdową. Wiadomość o dymisji rządu Tsaldarisa nie potwierdza się.

Demestikas panuje na morzu

RZYM, 9-go marca. (Pat.) — „Corriere della Sera” donosi z Aten, że zapowiadana ofensywa gen. Kondylisa na Macedonię i Trację nie rozpoczęła się jeszcze. Podobno operacje u trudnione były początkowo przez ulewne deszcze, obecnie zaś **na przeszkodzie stać ma brak amunicji.**

Istnieje obawa, że transporty amunicji, które zamówić miano zagranicą, **mogą zostać schwyte na morzu przez flotę powstańczą** gen. Demestikasa. W Atenach obawiają się,

by wojska powstańcze nie przerywały komunikacji kolejowej, łączącej Saloniki z Jugosławią. Zupełny brak wiadomości z Larissy dają podstawę do przypuszczeń, że pogłoski o opowaniu miasta przez powstańców potwierdzają się.

Krażownik powstańczy „Helle” i kontrtorpedowiec „Psara” po zaopatrzeniu się w paliwo w porcie Kawalla i nawiązaniu kontaktu z władzami powstańczymi **zatrzymały dwa greckie okręty handlowe.**

Krażownik powstańczy „Averow” zajął żaglowiec turecki „Konja”, tytułem odwetu za aresztowanie przez władze tureckie okrętów greckich. Powstańcy **zarekwirować mieli w bankach Krety, Mytileny i Macedonii 300 milionów drahm.**

Mobilizacja 30.000 żołnierzy

BIAŁOGRÓD, 9.3. (PAT) — Z Salonik donoszą, że VENIZELOS ZARZĄDZIŁ NA KRĘCIE MOBILIZACJĘ, dzięki której siły jego zostały **WZMOCNIONE O 30 TYS. ŻOŁNIERZY.**



Mapka orientacyjna Bałkanów, gdzie rozgrywa się obecnie brzemienne w następstwa wypadki.

Medjację mocarstw Anglja uważa za pożądaną

LONDYN, 9 marca. (Pat.) — W oficjalnych kołach angielskich przeważa zdanie, iż wypadki greckie nie wykraczają poza ramy zatargu wewnętrznego, wobec tego wyrażają nadzieję, że pokój na Bałkanach nie zostanie zakłócony. W Londynie przyjętoby z zadowoleniem fakt, gdyby obie walczące obecnie w Grecji strony odwołały się do mocarstw o medjację. — Tego rodzaju akcja z natury rzeczy musiałaby mieć charakter pojednawczy.

Wielkie mocarstwa zaniepokojone Londyn oskarża Mussoliniego

LONDYN, 9.3. (PAT) — Cała prasa szeroko omawia wypadki bałkańskie, wyrażając obawy, że mogą one pociągnąć za sobą daleko idące następstwa.

„Daily Herald” twierdzi, że za całą rewoltą grecką kryje się Mussolini, który rozwija skuteczną akcję dla obalenia paktu bałkańskiego. Prowłoska Grecja z Venizelosem na czele, podobnie jak i prowłoska Bułgaria, umożliwiłaby rozbicie bloku i zapewnienie Włochom kontroli na Bałkanach.

Inne dzienniki, powtarzając na podstawie źródeł jugosłowiańskich podobne sugestje o roli Włoch, dodają jeszcze, że w tym wypadku Grecja udzieliłaby Bułgarji dostępu do morza Egejskiego w Tracji. Tego rodzaju zobowiązanie miał złożyć Venizelos Mussolinimu.

Paryż wyczekuje

PARYŻ, 9.3. (PAT) Prasa paryska podkreśla, że wypadki greckie zaczynają budzić poważne obawy w kołach międzynarodowych. Sytuacja pozostaje w dalszym ciągu niewyjaśniona. Oficjalny rząd grecki mnoży komunikaty, zapowiadające zwycięstwo. Z drugiej strony ze źródeł nie podlegających cenzurze greckiej nadchodzą wiadomości o pewnych sukcesach zwolenników Venizelosa.

(Dokończenie na str. 3-6j.)

Dzieło Roosevelta

Rząd Roosevelta święcił drugą rocznicę swych poczynań. Kiedy Roosevelt zajął fotel prezydenta 4 dnia 4 marca 1933 roku, został przyjęty przez naród amerykański, niby swego rodzaju zbawca i nikt nie ważył się wyrazić choćby najmniejszej wątpliwości w skuteczność jego posunięć.

Jeśli dzisiaj zrobimy bilans tych dwóch lat, to okaże się, że opinia publiczna w swej przeważającej większości wciąż jeszcze wierzy w Roosevelta, aczkolwiek znikło już ślepe zaufanie pierwszego okresu, a krytycy dochodzą coraz wyraźniej do głosu.

Jeśli chodzi o liczbę bezrobotnych, to sytuacja przedstawia się następująco: Roosevelt zastał przed dwoma laty prawie 15 milionów bezrobotnych. Według dzisiejszej oficjalnej oceny liczba ta wynosi w przybliżeniu 11 milionów. Prezydent prawdopodobnie dojdzie do porozumienia z kongresem co do wielkiego programu robót publicznych za sumę 4.8 miljarda dolarów, co ma dać zatrudnienie dla 3 i pół miliona bezrobotnych. Pozatem spora liczba młodych ma być umieszczona w cywilnych obozach pracy, w których znajduje się już obecnie około 300 tys. osób.

Podczas gdy produkcja przemysłowa osiągnęła 90 proc. średniej przeciętnej produkcji z lat 1923-29, to handel zdołał się podnieść jedynie do cyfry 65 — 75 proc. Siła nabywcza robotników naogół się nie podniosła, choć poprawa nie uległa dalszemu spadkowi.

Rząd dotrzymał swych przyrzeczeń o tyle, że zwalczał energicznie największą nędzę. Zdołał zahamować przymusową sprzedaż posiadłości wiejskich i domów rodzinnych i w ten sposób przeciwdziałał tendencjom radykalnym. Wogóle wielka zasługa Roosevelta polega na tem, że zrozumiał, iż odbudowa narodu jest dziełem długotrwałym i że Ameryka jeszcze nie osiągnęła pełnych możliwości rozwoju. Do tego celu Roosevelt i jego doradcy dysponują sztabem techników i fachowców w takich rozmiarach, jakich nie rozwinął dotąd żaden rząd amerykański. Sztab ten przygotowuje zakładanie nowych ośrodków gospodarstwa wiejskiego i nowych przemysłów. Jednocześnie świadomie nie uwzględnia się galezi gospodarczych, które okazały się mało dochodowe; natomiast z tem większą energią szuka się dostępu do nowych rynków zbytu.

Przy pomocy NIR'y stworzono organizację, łączącą przemysł i handel, która pod nadzorem rządu reguluje produkcję i sprzedaż, wyklucza manewry nielegalnej konkurencji i chroni prawa pracobiorców. Ale wobec naturalnych przeciwieństw pomiędzy handlem i przemysłem, pomiędzy producentem, pośrednikiem i konsumentem, system ten funkcjonował wśród wzrastających trudności i nie można jeszcze dzisiaj orzec, czy zapowiedziana przez Roosevelta reforma jest rzeczywistą reformą, czy też zakapturzonym pozostawieniem do tychezasowego kursu.

Morze i kolonie to potęga Polski

SĘDZIA Z PENSJĄ 13.000 ZŁ. MIESIĘCZNIE

Anglia nie posiada ministerstwa sprawiedliwości

Wyszła z druku ciekawa broszura Mieczysława Szerera p. t. „Sądownictwo angielskie”. Z pracy tej dowiadujemy się dużo szczegółów ze słynnego na całym świecie życia prawnego Anglii. Fraca ta, aczkolwiek skromna w rozmiarach (79 stronice), rzuca nam jednak do statecznego światła na arcykomplikowany aparat sądownictwa angielskiego. Autor z lekkością erudyty prowadzi czytelnika przez labirynt angielskiego wymiaru sprawiedliwości.

Dowiadujemy się, że już w najniższej instancji pensja sędziego cywilnego wynosi 1.500 funtów, t. j. około 40.000 złotych rocznie.

W drugiej i trzeciej instancji uposażenie sędziego wynosi 5.000 funtów rocznie, to znaczy przeszło 11.000 zł. miesięcznie, a w czwartej instancji (w Anglii istnieją w sprawach cywilnych cztery instancje) — 6.000 funtów rocznie, czyli około 162.000 zł.

Pensja lorda Chancellora wynosi około 270.000 zł. Lorda Chief Justice około 216 tys. zł. i Master'a of the Rolls około 162.000 zł. rocznie.

Uderzająco wprost jest niska ilość sędziów zawodowych. W całej Anglii wraz z Walią (ok. 40 milionów ludności) jest ogółem 140 płatnych sędziów zawodowych.

W tych warunkach — podnosi autor broszury — jest zrozumiałe, że każdy sędzia angielski, to figura. Publicyści angielscy uważają brak awansu (w Anglii sędziowie nie awansują) za jedną z walnych zalet tamtejszego systemu: sędzia zachowuje łatwiej niezależność, gdy bezcelowe jest zabieganie o względy władzy promującej, gdy na myśl mu nie przychodzi chcieć podobać się komuś z rządu.

W dziedzinie sądownictwa karnego istnieje jednak dziwotwa: karny ruch drobnicowy znajduje się w rękach 25.000 sędziów pokoju — najpełniejszych łalków, którzy nie posiadają studjów prawniczych i są niepłatni.

Sędziów cywilnych pierwszej instancji mianuje lord kanclerz z pośród adwokatów, mających co najmniej 7-letnią praktykę i nie liczących ponad 60 lat życia.

Charakterystycznym jest, że Anglia nie posiada ministerstwa sprawiedliwości, ani instytucji urzędu prokuratorskiego, ani sędziego śledczego.

Zródła prawa znajdują się tam — niezależnie od prawa zwyczajowego — w mniej więcej 10.000 ustaw i przeszło 100 tysięcy zarejestrowanych wyrokach.

Anglia ma instytucję ławy przysięgłych w sądzie cywilnym, możliwą obecnie jedynie w sprawach, które przekraczają kompetencję sądów hrab-

stwa, a i wówczas uzależniona jest ona albo od wyboru stron, albo od uznania sądu.

Ciekawą instytucją są sądy uniwersyteckie w Oxford i Cambridge.

Student lub profesor uniwersytetu, jeśli mieszka w obrębie zabudowań uniwersyteckich, mogą domagać się, by po zew przeciw nim był skierowany przed sąd wicekanclerza.

Zródłem prawa w Anglii jest również sąd Coroner. Gdy Coroner otrzymuje wiadomość o nagłym zgonie,

zwołuje ławę, złożoną z 12 przysięgłych

i wspólnie z nią rozpatruje okoliczności, które mniej lub więcej tajemniczo towarzyszyły owej śmierci. Coroner, to urzędnik, który ma w sobie coś z naszego sędziego śledczego i coś z naszego prokuratora, jako że czynności są śledcze i oskarżycielskie. Coroner istnieje w każdym okręgu administracyjnym.

W Anglii panuje zasada, że obywatel winien umieć radzić sobie sam w życiu i nie czekać ciągle, by mu „państwo garnki z jego obiadem stawiało na blachę”.

Anglicy nie widzą konieczności interwencji państwowej tam, gdzie chodzi o przestępstwo przeciw własności prywatnej osobnika. Przewodnią zasadą w prawie karnym jest, że wszelka niepewność winna być zaliczona na korzyść oskarżonego; sędzia angielski baczy nie na to, czy oskarżony jest winny, ale czy oskarżyciel dowiódł jego winy.

Z drugiej strony każdy obywatel, choćby osobiście nie poniósł żadnego uszczerbku, ani na zdrowiu, ani na czci, ani na majątku, może wystąpić ze skargą, żądając ukarania obwinionego grzywną

I grzywnę tę — schować do własnej kieszeni!

Oskarżać może nawet wówczas, gdy ofiara oświadczyła wyraźnie, że nie życzy sobie ścigania

Ciekawym również jest to, że gdy policja przeprowadza do chodzenie, to z chwilą przygotowania materiału zwraca się podobnie jak musi to uczynić prywatna osoba — do prawnika, który przeprowadza oskarżenie w sądzie.

„Proces o zdradę stanu” — pisze znany historyk angielskiego prawa karnego — „wdrożony z urzędu przez „Attorney

general” (który prowadzi oskarżenie w sprawach, dotyczących korony) nie różni się niczem w żadnym punkcie od postępowania karnego, prowadzonego przez służbodawcę przeciw służącemu, który skradł mu parę szylingów”.

Anglicy stoją twardo na gruncie presumcji niewinności obywatela.

Nie znają oni rozpowszechnionej gdzieindziej zasadniczej nieufności władzy do członka własnego społeczeństwa — nieufności, która sprawia, że zgóry przypisuje się obywatelowi dążności oszukańcze i kłamliwość i każe mu się udowadniać dopiero, że zasługuje na wiarę. Wykluczony zatem jest przede wszystkim w procesie angielskim wszelki dowód „ze słyszenia”.

Twierdzenie np. policjanta: „oskarżony jest winny, wiem o tem od konfidenta, którego nie wyjawię” — wywołałoby skandal w sądzie angielskim.

Wykluczone jest następnie uwiarygodnienie winy oskarżonego przez powoływanie się na jego poprzednią karalność. Sąd angielski żąda pełnego dowodu winy, ale za to, gdy go otrzymuje, uderza dotkliwie.

Wkońcu warto jeszcze powiedzieć parę słów o stanie adwokackim w Anglii.

Otóż Anglicy znają dwie kategorie doradców prawnych: gdy z tej strony kanału obok „avocat” występuje „avoue”, to z tamtej strony La Manche działają „Barrister” i „Solicitor”. Tylko pierwszy ma prawo występowania na rozprawie sądowej, począwszy od sesji kwartalnej, ale „Barrister” nie przyjmuje sprawy bezpośrednio z rąk klienta, lecz jedynie za pośrednictwem „Solicitora”, który wykonywuje całą czarną robotę wstępna: „Barrister” przeprowadza jedynie batalję na sali sądowej. „Solicitor” przy zbieraniu materiału dla ustalenia winy przestępcy, ma

pełne prawo do pomocy policji, jak organ władzy wymiaru sprawiedliwości.

Jak widać z powyższego szkicu, sądownictwo angielskie w pełni zasługuje na naśladowictwo i celem zaznajomienia się z omawianym systemem, warto zapoznać się z pracą p. Szerera, która daje plastyczny obraz poruszonego tematu.

A. Rolnogórski.

M-me RUBINSTEIN

wł. Salonu Mód „AU PETIT PARIS”

Plotkowska 81, tel. 138-65

ma naszczyt zawiadomić Sz. Panie, że od dnia 12 marca r. b. prezentuje w salonie swoim najnowsze modele domów paryskich. —

Królowa holenderska Wilhelmina i ks. Juljana



przybyły na kilkotygodniowy wypoczynek do Unterwasser w Szwajcarii. Na zdjęciu — królowa (w białym płaszczu) i ks. Juljana (na lewo od królowej) na tarasie hotelu w Unterwasser.

Kino Dźwiękowe
„CZARY”
 Cegielniana 2
 Dziś początek o g. 12

Pierwszy raz w Polsce! **„Córka Dżungli”**
 W roli kobiety-tarzana fenomenalnej budowy **Rochelle Hudson,**
 Nadprogram: **„Niepoprawny Muś”** — szampańska komedia. — Ceny miejsce niepodwyższone!

Niesamowite przygody kobiety-tarzana wśród dzikich mieszkańców i drapieżnych zwierząt dzikiej puszczy.
Lwy, tygrysy, lamparty, słonie, żyrafy, hyeny i t. p.
 W roli pogromcy dzikich zwierząt herkulesowej budowy **Water Byron**

EUROPA

JAN KIEPURA

w filmie p. t. **„Dla Ciebie Śpiewam”**

śpiewa wielką arjęz opery „Tosca” oraz szereg przebojowych piosenek i pieśni po polsku, włosku i angielsku **Dziś 2 poranki o 12 i 2 pp**

Przyjaźń Polski i Francji

nie może ulec zmianie

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje: Przewodniczący konferencji unji parlamentarnej h. minister francuski senator Roustan przyjął wczoraj przedstawicieli prasę i w dłuższej rozmowie, w której ocenił wyniki prac konferencji, poświęcił ustęp stosunkom polsko - francuskim. Oświadczył p. Roustan, że w rozmowie z przyjaciółmi polskimi nie mógł powstrzymać

się od poruszenia zagadnień aktualnych. — Stwierdziłem, — mówił — z zadowoleniem, że uczucia moich przyjaciół wobec Francji nie uległy zmianie, tak jak nie zmieniły się moje uczucia gorącej przyjaźni dla Polski. Pomiędzy przejściowych zdraźnień i nieporozumień w stosunkach Francji i Polski, mam wrażenie, że uczucia tradycyjnej przyjaźni obu narodów nie uległy zmianie.

Może ten albo ów dziennikarz zarówno w Warszawie jak i w Paryżu napisał nie jeden artykuł, z którego można wyciągnąć odmienne wnioski, ale to nie jest istotne dla określenia stosunku pomiędzy dwoma narodami. Na zakończenie senator Roustan podkreślił, że jest prezesem zrzeczenia redaktorów naczelnych gazet paryskich.

RADION
pierze wszystko!

Wystarczy:

1. Rozpuścić w zimnej wodzie
2. Gotować białinę przynajmniej 15 minut
3. Płukać najpierw w gorącej, potem w zimnej wodzie.

197-35

Cała flota w rękach powstańców

Cena na głowę Venizelosa

Nieprawdziwe pogłoski o ranie wodza powstańców

PARYŻ, 9 marca. (Pat.) — Korespondent ateński „Paris Soir” donosi, że wiele patryotycznych stowarzyszeń greckich wystąpiło z wnioskiem, aby rząd wyznaczył nagrodę za głowę Venizelosa. Minister sprawiedliwości u-

dzielić miał ustnej zgody na ten wniosek. Sprawa będzie rozważana na radzie ministrów. Tymczasem prasa grecka prowadzi kampanię przeciw Venizelosowi, traktując go jako zdrajcę ojczyzny, zasługującego na karę śmierci.

ATENY, 9 marca. (Pat.) — Podobno jeden z okrętów schwytał rzekomo radjową depeszę o tem, iż Venizelos jest poważnie ranny i na pokładzie jednego z powstańczych torpedowców zdąża w kierunku Aleksandrii. Wiadomość ta nie znalazła potwierdzenia.

„Polonia” w strefie rewolucji

Władze greckie pozwoliły na wplynięcie do portu w Pireusie

KONSTANCA, 9 marca. (Tel. wł. „Głosu Porannego”) — W związku z wypadkami w Grecji kapitan okrętu „Polonia”, polskiej linii Gdynia - Ameryka, w drodze powrotnej z Palestyny przed wyruszeniem z Hajfy skomunikował się z międzynarodowymi władzami w Atenach i skierował zapytanie, czy „Polonia” może zgodnie z rozkładem, zawinąć do portu greckiego Pireus, gdzie zwykle zatrzymywała się jeden albo dwa dni i skierował zapytanie, czy zezwolenie na wplynięcie do Aten i innych historycznych miejscowości. Kapitan okrętu „Polonia” otrzymał w dniu 7 b. m., gdy „Polonia” znajdowała się już w drodze do Constanzy i płynęła w kierunku zrewoltowanych wysp greckich, depeszę iskrową, proponującą ominięcie portu w Pireusie i udania się wprost do Konstantynopola bez zatrzymania się w porcie greckim. Ponieważ jednak ominięcie Pireusu zmieniło by całkowicie marszrutę statku

i spowodowałyby pewne komplikacje przy zmianie rozkładu jazdy, kapitan jeszcze raz zwrócił się do władz ateńskich o pozwolenie wplynięcia do portu w Pireusie. Władze greckie w drodze wyjątku zgodziły się na to, pod warunkiem, że „Polonia” opuści port przed zapadnięciem zmierzchu i że pasażerowie poddadzą się kontroli władz portowych które zacydują, czy wolno im się będzie udać w głąb ładu.

Rząd walczy narazie słowami

Dziś ma się rozpocząć atak na nieprzyjaciela, godnego pogardy

ATENY, 9 marca. (Pat.) — Premier Tsaldaris oświadczył dziennikarzom popołudniu, że bombardowanie z dział i samolotów rozpocznie się jutro rano nad Strumą dla przygotowania ataku generalnego. Atak ten, o ile pogoda będzie nadal polepszać się, rozpocznie się jutro rano, chyba, że powstańcy, rozumiejąc bezużyteczność walki, złożą broń.

Ewentualność ta ma wielki szans prawdopodobieństwa wobec licznych dezercji z szeregów powstańczych.

Wojska rządowe wznowiły operacje. Eskadra lotnicza bombardowała popołudniu pozycje powstańców pod Demir-Hissar. Wczorajem sygnalizowano walkę artyleryjską w tejże okolicy.

Powódź nad Strumą
SALONIKI, 9 marca. (Pat.) — Cała dolina Strumy aż do Kato i Poroj została zalana przez powódź. Most na Strumie trzyma się jeszcze w dalszym ciągu, lecz linja kolejowa uległa zniszczeniu na przestrzeni 100 metrów.

Gen. Kondylis wydał komunikat, w którym m. in. mówi, że narazie walczy z żywiołem, a nie przeciwko nieprzyjacielowi zasługującemu na pogardę, lecz mimo to, jest on pewny o statecznego zwycięstwa.

Likwidacja zatargu Bułgarii z Turcją

Skarga do ligi narodów została cofnięta

GENEWA, 9.3. — Pomiędzy przedstawicielami Bułgarii i Turcji odbyła się konferencja w rezultacie której reprezentanci obu państw przyszli do wniosku, iż wystąpienie Bułgarii wobec ligi narodów z dnia 7 b. m. należy uważać za ułebne.

Jak wiadomo delegat Bułgarii do ligi narodów Antonow wreczył w sekretarjacie generalnym ligi narodów aide memoire w sprawie zbrojeń, które według opinii bułgarskiej Turcja przeprowadza od roku na granicy bułgarsko - tureckiej.

Zgodnie z tem delegat bułgarski

przy lidze narodów Antonow wreczył dziś sekretarzowi generalnemu ligi list zawiadamiający, że wobec rozmów przyjaznych, dotyczących się obecnie między Sofją a Arkarą cofa złożone w dn. 7 b. m. aide memoire, dotyczące położenia na granicy bułgarsko - tureckiej.

Włochy zapewnijają o neutralności

RZYM, 9.3. (PAT) — W artykule zaaprobowanym całkowicie przez kolegiarzysty „Giornale d'Italia” podkreśla z naciskiem neutralność Włoch wobec wypadków rozgrywających się w Grecji. W kołach autorytatywnych wyjaśniają, że wysłanie 3 statków wojennych na wody greckie spowodowane zostało jedynie przez chęć ewentualnej obrony interesów obywateli włoskich.

Niemcy zapraszają Simona na koniec marca

Wizyta Edena w Warszawie i Moskwie nastąpi jednak wcześniej

LONDYN, 9 marca (Pat.) — Aczkolwiek o odbytej dziś w Berlinie rozmowie pomiędzy ambasadorem brytyjskim a ministrem spraw zagranicznych Rzeszy nie wydano oficjalnego komunikatu, to jednak nieoficjalnie utrzymują w Londynie, że Neurath zakomunikował ambasadorowi brytyjskiemu o rozpoczęciu przez Hitlera dwutygodniowej rekonwalescencji w Alpach bawarskich i wyraził nadzieję, że wizyta min. Simona w Berlinie będzie mogła dojść do skutku natychmiast po powrocie Hitlera do Berlina, a więc po 24-ym marca.

Terminu wizyty dotychczas jednak nie wyznaczono. Jak zapewniają, w kołach niemieckich spodziewane jest, że w toku poniedziałkowej debaty ze

strony przedstawicieli rządu brytyjskiego nastąpi w ich przemówieniach pewne złagodzenie stanowiska, brytyjskiego w stosunku do Niemiec,

które umożliwi wyznaczenie na stepnie dokładnej daty tej wizyty. Czy jednak wizyta w Berlinie istotnie dojdzie do skutku przed wizytą w Moskwie — uważać należy za dość wątpliwe. Ambasador sowiecki w Londynie Majskij udał się dziś do Foreign Office i wyraził wielkie zadowolenie rządu sowieckiego, z powodu decyzji gabinetu brytyjskiego co do złożenia formalnej wizyty przedstawiciela W. Brytanji w osobie lorda Edena w Moskwie. Równocześnie w związku z sugestją brytyjską, aby podróż lorda Edena nastą-

piła dopiero przy końcu marca, ambasador wysunął w imieniu rządu sowieckiego propozycję, aby wizyta ta uległa przyspieszeniu i nastąpiła pomiędzy 15 a 20 marca.

W każdym razie pierwotny plan, że wizyta w Moskwie byłaby kontynuowaniem rozmów w Berlinie, wydaje się być zaniechany i wizyty w Moskwie i Warszawie traktowane są zupełnie niezależnie od wizyty w Berlinie.

„Biała księga” jest dokumentem gabinetu brytyjskiego

LONDYN, 9 marca. (Pat.) — NA temat autorstwa słynnej „Białej księgi”, która wywołała w Niemczech tak silną reakcję, „Manchester Guardian” ujawni-

nia, że parafowanie enuncjacji rządowej przez premiera bynajmniej nie wynikało jako konieczność dlatego, że premier jest przewodniczącym ogólnie - imperialnego komitetu obrony, lecz, że była to

poprostu omyłka urzędnika, który enuncjacje podał do druku, a liter tych nie wykreślił. „Manchester Guardian” uważa za rzecz oczywistą, że „Biała księga” nie może być traktowana w toku debaty poniedziałkowej inaczej, jak dokument gabinetu brytyjskiego, za który cały rząd jest solidarnie odpowiedzialny.

Ribbentrop nie jedzie do Londynu

PARYŻ, 9 marca. (Pat.) — „Le Journal” otrzymał wiado-

Wielkie oburzenie Berlina

na żądania prokuratora kłajpedzkiego

BERLIN, 9 marca. (Pat.) — Niezwykle silne wrażenie wywołała tutaj wiadomość o drańskich wnioskach karnych, zgłoszonych przez prokuratora w procesie kowickim przeciwko Niemcom z Kłajpedy. Według nadeszłych tu informacji, prokurator zażądał dla 122 oskarżonych kary ciężkiego więzienia w wysokości łącznie około 1.400 lat. Dla 5 oskarżonych o współudział w mordzie kapturowym na osobie Jessutisa prokurator żądał kary śmierci.

mość z Londynu, iż rząd angielski został powiadomiony, że wyjazd Ribbentropa do Londynu nie jest brany obecnie w rachubę.

MANON

COŚ dla PANI i dla PANA!
Najoryginalniejsze FODRANKI na każdą okoliczność polecenia: BIŻUTERIE ZŁOTA, KLEJNOTY, ZEGARKI, PLATERY, NAKRYCIA STOŁOWE, MISKI, KOSZYKI, TACE, CUKIERNICE, SERWISY i t. p. — w wielkim wyborze — CENY NADZIER NISKIE!
PIOTRKOWSKA 70. Telef. 334-07.

„Trzynastka” zawiodła

Zmiany konstytucji odłożone

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Tajemnica posiedzenia sejmku wyznaczonego na 13 marca r. b. już się wyjaśniła. Na porządku dziennym obrad tego posiedzenia projekt zmiany konstytucji nie będzie figurował. „13” okazała się tym razem zawodną.

Posiedzenie poświęcone będzie różnym pierwszym czytaniom i drobnym projektom, które sejm ma do załatwienia przed zakończeniem sesji.

Serja procesów

na tie wyborów gromadzkich

Warszawski korespondent „Głosu Porannego” telefonuje:

Sądy w Małopolsce przystępują w najbliższych tygodniach do rozważania całej serji procesów, wynikłych na tie ostatnich wyborów gromadzkich. Pierwszy z tych procesów rozpocznie się 20 marca w Nowym Sączu. Oskarżonych jest 27 górali.

Wzmoczenie ruchu granicznego

między Polską i Litwą

Warszawski korespondent „Głosu Porannego” telefonuje:

W przyszłym tygodniu wznowiony będzie ruch pomiędzy Polską i Litwą, który był zawieszony na cały okres zimowy.

Gen. Gąsiorowski

powrócił do Warszawy

WARSZAWA, 9.3. (PAT) — Dziś o godz. 6.35 powrócił do Warszawy szef sztabu głównego gen. brygady Janusz Gąsiorowski oraz towarzyszący mu w czasie wizyty do państw bałtyckich oficerowie sztabu głównego.

Najpóźniej 20 czerwca r. b.

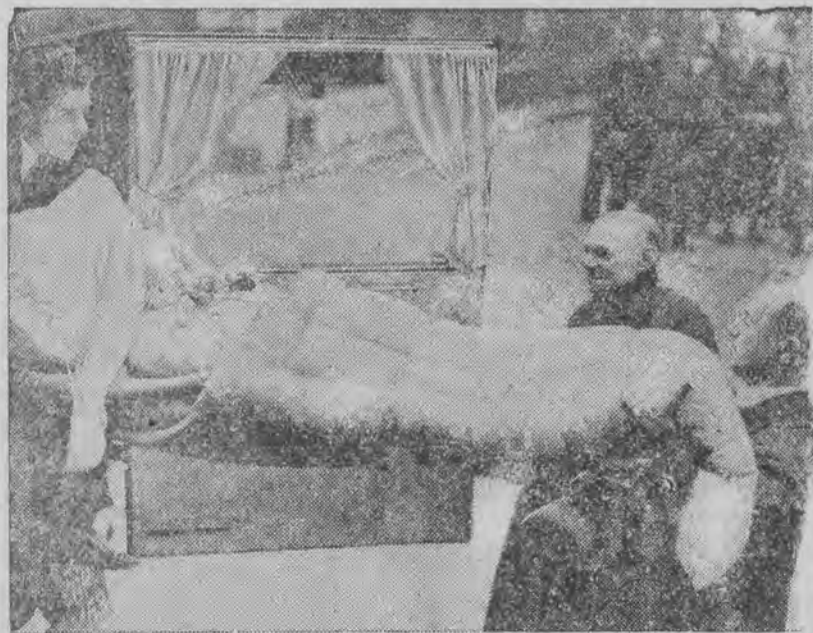
termin egzaminów maturalnych

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Na obradującym w dniu wczorajszym w Warszawie zjeździe kuratorów szkolnych omawiano sprawę terminów maturalnych w poszczególnych szkołach. Większość kuratorów wy-

powiedziała się przeciwko późnym terminom, które były zastosowane w roku ubiegłym. — W wyniku narady należy się spodziewać, że w roku bież. najpóźniejszy termin egzaminów maturalnych będzie 20 czerwca.

Życie pisze scenariusze filmowe



Niezwykły ślub był w tych dniach sensacją Londynu. Niejaka panna Agnes Helwert z Warwick została odwieziona do kościoła w specjalnie przystrojonym samochodzie sanitarnym i na noszach wzięła ślub z Arturem Wilsonem, urzędnikiem angielskiego ministerstwa pracy. Ślub odbył się już przed 18 laty w jednym z hotelów londyńskich. W następnych latach z rozmaitych względów ślub trzeba było ciągle odraczać. Gdy jednak panna Helwert musiała się poddać poważnej operacji narzeczeni postanowił jednak się pobrać, więc narzeczone musiała pojechać do kościoła w samochodzie sanitarnym.

Wina Rintelena dowiedziona

Utrzymywał stały kontakt z przywódcami puczu

WIENIĘ, 9.3. (PAT) — W przedostatnim dniu procesu udało się wreszcie prokuratorowi uzyskać decydujący, zdaje się, dowód bliższego kontaktu oskarżonego z autorami zamachu w dniu 25 lipca. Zeznań św. Reytlinga zdaje się wynikać, że Rintelen przyjął u siebie w hotelu „Imperjal” w dniu zamachu dr. Ryszarda Weyden-

hammera jednego z najbliższych współpracowników Habichta i jednego z głównych przywódców puczu. Weydenhammer przebywał często w Austrii pod fałszywym nazwiskiem Williamsa. Wizyty jego w Wiedniu zbiegały się według raportów policyjnych z pobytami Rintelena w stolicy. Weydenhammer przybył do Wiednia w przed-

dniu zamachu, wczesnym rankiem 25 lipca, opuścił hotel i więcej do niego nie powrócił. Tak więc ujawniono nazwisko owej „nieznanej” osoby, o której wspomina pożegnany listy, pisany przez Rintelena przed samobójstwem.

Rintelen broni się w tej okolicy dość niezręcznie, zasłaniając się zanikiem pamięci, na skutek embolji. Kulminacyjnym punktem rozprawy było odczytanie depechy, nadesłanej z Mediolanu do sądu przez kamerdynera Rintelena w pośelstwie, Ripoldigo. Telegrafuje on, że Weydenhammer kilkakrotnie odwiedzał Rintelena w Rzymie i odbywał z nim długie poufne rozmowy. Sąd postanowił wezwać Ripoldigo na poniedziałek. Tak więc ostatni dzień procesu Rintelena zapowiada się sensacyjnie.

Williams



przewodniczący komitetu gospodarczej odbudowy w St. Ziemoczonych (NIRA), podał się do dymisji, motywując swój krok opozycją ze strony robotników.

Zajście w ambasadzie w stolicy

Sekretarz ambasady zadał rewolwerem cios murarzowi

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W dniu wczorajszym w lokalu ambasady tureckiej w Warszawie zaszedł następujący wypadek. Grupa robotników dokonywała tam remontu. Jeden z robotników zwrócił się do sekretarza ambasady Rydwana Safa o wypłacenie zaległości za ubiegły tydzień. Dyplomata tu-

recki odmówił, oświadczając, że koszt remontu pokryje właściciel nieruchomości. Wówczas robotnik rzucił się na sekretarza ambasady, trzymając w ręku pendzel z farbą. Sekretarz ambasady wy dobył rewolwer i kolbą rewolweru zadał silny cios murzowi, tak, iż trzeba było przewieźć go do szpitala.

Kuchnia będzie liczona

przy wymiarze podatku lokalowego

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Władze skarbowe przejęły w końcu ubiegłego roku inkasowanie podatku mieszkaniowego w większych miastach. Obecnie, sporządzając wykazy płatności, władze skarbowe doszły do wniosku, że

podatek winien być obliczany nie tylko od liczby pokoi, ale i od kuchni.

Awizacje o płatności podatku lokalowego, które będą obecnie rozsyłane, oparte będą już na tym nowym wymiarze. Jest to niespodzianka.

Urodzony z... człowieka

Urządnik składa dowód tego

Warsz. korespondent „Głosu Porannego” telefonuje:

Przed sądem okręgowym w Warszawie w dniu wczoraj-

szym zaszedł niezwykle wyjątkowy wypadek. Odbywała się sprawa z oskarżenia urzędnika starostwa w Skierniewicach, którego powien nauczyciel szkoły powszechnej nazwał „sukin synem”. Oskarżony urzędnik za skarżył nauczyciela do sądu. — Sprawa rozważana była już w drugiej instancji. Oskarżyciel zjawił się na sprawę z metryką i zażądał od sędziego dołączenia jej do sprawy. Na zapytanie w jakim celu, odpowiedział, że uważa ten dokument za dowód, że jest urodzony z człowieka.

Pogrzeb

sen. Dębskiego

WARSZAWA, 9.3. (PAT) — Dziś odbył się pogrzeb Aleksandra Dębskiego, senatora R. P. członka PPS. W żałobnej uroczystości wzięli udział wicemarszałek senatu, Bogucki, posłowie i senatorowie, przedstawiciele PPS oraz delegacje organizacji robotniczych.

100 rybaków

uniesionych na krze lodowej

MOSKWA, 9 marca. (Pat.) — W Gurjewie (nad morzem Kaspijskim) wicher zniósł na morze wielką krę, na której znajdowało się przeszło 100 rybaków. Wysłano na pomoc samolot, który zrzucił porwanym przez prąd rybakom środki żywności. 70 z pośród tych rybaków zdołało dotrzeć do brzegu na pływającej krze. O losie pozostałych, dotąd brak wiadomości.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś w niedzielę o godz. 4 i 9 wiecz. „Bóg zemsty” z Al. Granachem.

Sekwestr Żyrardowa utrzymany

Zażalenie Boussaca odrzucone

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Na niejawnym posiedzeniu wydziału cywilnego sądu apelacyjnego w Warszawie rozważane było zażalenie koncernu

Boussaca przeciwko utrzymaniu sekwestru zakładów żyrardowskich. Sąd apelacyjny odrzucił zażalenie. Postanowienie to jest prawomocne i nie ulega zaskarżeniu.

Sprytni aferzyści w Piotrkowie

sprzedawali bezwartościowy „Izolton” do telefonów

Warszawski korespondent „Głosu Porannego” telefonuje:

W ostatnich miesiącach mocno wzrosła liczba abonentów telefonów w Piotrkowie, a to z powodu zarządzenia o bezpłatnym zakładaniu telefonów. Okazję tę wykorzystali sprytni aferzyści i oferowali kupno specjalnych pierścieni usuwających rzekomo szmer i wzmacniających głos w telefonie. Koszt pierścienia wynosił 10 zł.

Liczni abonenci ze sfer przemysłowych nabyli te pierścienie i pozwolili je wmontować w słuchawki telefoniczne. Przypadek sprawił, że u jednego z takich abonentów zepsuł się telefon. Monter, wezwany z urzędu telefonicznego,

naprawiając aparat, wykrył w słuchawce pierścien z cienkiego mosiądzu, podklejony jedwabiem. Na pierścieniu był napis: „Izolton”. Badanie pierścienia wykazało, że jest to parogroszowej wartości blaszka mosiężna bez żadnego znaczenia.

Odpowiedni raport został przesłany z Piotrkowa do ministerstwa poczt i telegrafów, które obecnie przestrzega abonentów telefonów w okręgu łódzkim przed nabywaniem tych aparatów ulepszących słuchanie, ulepszenia te bowiem są wprawdzie nieszkodliwe, ale bez żadnej wartości. Władze śledcze poszukują w Piotrkowie sprytnych oszustów.

Bokserzy Niemiec zwyciężyli Czechów 10:6

WROCLAW, 9 marca. (Pat.) W piątek wieczorem rozegrany został we Wrocławiu między państwowy mecz bokserski Niemcy — Czechosłowacja o puchar środkowej Europy. Zwycięstwo odniosła drużyna niemiecka w stosunku 10:6.

AZS Poznań

pobił hokeistów Legii 1:0

LWÓW, 9.3. (PAT) — We Lwowie odbył się mecz hokejowy o mistrzostwo Polski pomiędzy warszawską Legią a poznańskim AZS. Zwyciężył AZS w nieznacznym stosunku 1:0, przyczem decydującą o zwycięstwie bramkę zdobył Zieliński.

Ping-pongowe mistrzostwa Polski

POZNAŃ, 9.3. (PAT) — W sobotę rozpoczęły się w Poznaniu rozgrywki o drużynowe i indywidualne mistrzostwa Polski w tenisie stołowym. Dotychczas odbyły się następujące spotkania:

Hasmonea — HCP 8:2, Samson — Leon 8:2, YMCA — KPW 9:1, YMCA — HCP 8:2, Samson — KPW 5:5, Hasmonea — Leo 10:0.

Kandydatem do tytułu mistrza drużynowego są obie drużyny warszawskie t. j. Hasmonea i YMCA oraz Samson z Tarnowa. Finały indywidualne odbędą się w niedzielę.

Morze i kolonie to potęga Polski

Centralna Ładownia

Akumulatorów

RADJOWYCH
SAMOCHODOWYCH
MOTOCYKLOWYCH

Łódź

PIOTRKOWSKA 167
TEL. 205-21.

WARSZTATY REPARACYJNE
WYPOŻYCZANIE
AKUMULATORÓW

NA TELEF. WEZWANIE
TEL. 205-21 TEL.
ODBIERAMY I DOSTAR-
CAMY AKUMULATORY
DO DOMÓW.

Plotki

Demian Biedny, który na nowo zaczyna odgrywać pewną rolę w Sowieciech, wygłosił niedawno wielką mowę na zjeździe kolchozów. Dla charakterystyki własnej osoby opowiedział szereg anegdot, z których jedna zwróciła szczególną uwagę.

W dzieciństwie był on wielkim urwisem. Marzył o wielkich czynach. Jego ideałem był niejaki Włas — koniokrad, przed którym drżała cała wieś. Ten Włas poklepał pewnego razu Demiana po ramieniu i powiedział:

— Ach, ty, zadzierzasty chłopaku! Będzie z ciebie człowiek, gdy dorosisz. Przypomnij sobie moje słowa, napewno zostaniesz złodziejem. Świetny będzie z ciebie złodziej!

Złodźwi twierdzą, że koniokrad nie był pozbawiony pewnego talentu proroczego w dziedzinie literatury.

W małym greckim miasteczku, wybrano komisarzem osiemdziesięcioletniego staruszka, człowieka dobrego, lecz mocno już zdziedzinałego.

Gdy zapytano mieszkańców, czemu nie wybrali młodszego, odpowiedzieli:

„Naturalnie mamy i młodszych i mądrzejszych. Ale powiedzieliśmy sobie: Prędzej czy później komisarz zostanie aresztowany lub zamordowany, lepiej więc poświęcić takiego, który się nam na nic nie przyda”.

Gdy przyszedł dzień, w którym poszczególne ludy postanowiły rozdzielić między sobą wszystkie drobnostki świata, zjawili się przed obliczem Boga, wyrażając swoje życzenia.

Grecy oświadczyli: „My chcemy mądrość”.

Anglicy: „My — morza”

Turcy: „Nam, o Allahu, staraj się”.

Niemcy pragnęli pieniędzy i broń. A roszanie poprosili o góry i kołanie.

A wy na co byście mieli ochotę? — zwrócił się Przewodniczący do egzardów.

— O, Panie — odpowiedzieli — poczekać chwilkę, bo musimy się porozumieć.

I ponieważ do dziś dnia nie porozumieci się, nie dostali nic.

Sir John Simon minister spraw zagranicznych W. Brytanji, który z powodu chryplki Hitlera nie może odbyć swej podróży do Berlina, miał w Paryżu wykład o ustroju Anglii.

Anglik o ustroju politycznym swego kraju mówił pogodnie. To też pogodnie zaczął mówca angielski wobec słuchaczy francuskich:

— Główną przeszkodą w objaśnieniu konstytucji angielskiej jest to, że, prawdę mówiąc, nie ma konstytucji angielskiej.

I tu Simon roztoczył, nie po raz pierwszy, oczywiście, ale w ujęciu bardzo trafnym, obraz tych wszystkich urzędów, których... niema w pisanej konstytucji, ale które... są i działają, z najściślejszą do kładnością, w życiu państwowym angielskim.

Sir John Simon, chcąc uzmysłowić powolne narastanie i wyglądanie ustroju państwowego brytyjskiego, opowiedział tyle razy słyszaną przypowieść o trawniku, ale z zajmującym umiejscowieniem:

— Byliśmy, czterdzieści lat temu, uczniami w Oxfordzie, obecny tu ambasador sir George Clerk i przyjaciel mój p. Jacques Bardoux i ja. Jakiś bogaty amerykańczyk zwał ogród jednego z zakładów i podziwiał trawniki. Poprosił, aby przywołano ogrodnika i zapytał go, jak to się robi. A ogrodnik odnowie dział: całkiem prosto, zasiewa się dobrą trawę, podlewa się, a potem ścina się równo i stale przez trzysta lat, ot i wszystko.

Niespokojny duch z Krety

Venizelos jest doskonałym brydżystą

O Venizelosie, który jest duszą obecnej rewolty greckiej można powiedzieć, że jest mężem stanu, który umie swe zasady wprowadzać w życie: w roku 1920, wygłaszając mowę w paryskiej Akademii nauk politycznych złożył oświadczenie, które dziś szczególnie aktualne na biera wymowy.

— Wielka rewolucja francuska była zawsze i będzie inspiratorką mojej działalności politycznej.

W roku 1916, gdy Grecja była jeszcze monarchią, Venizelos prozono przez jednego z lordów angielskich o autograf, napisał:

— W każdej okoliczności mówić trzeba prawdę, zarówno królom, jak ludowi.

Obecnie patronuje Venizelos rewolucji, choć liczy już 72 lata. Ale już od wczesnej młodości był on rozmówiony w walce.

Dwaj synowie sędziwego rewolucjonisty z Krety, o ówczesnych imionach — Kyriakos i Sofokles — mieszkają od kilku lat w Paryżu i są popularnymi postaciami nadsekwankińskiego życia towarzyskiego.

Młodszy syn Venizelosa, Kyriakos, jest znakomitym brydżystą. Zabłysnął swym talentem w wielu turniejach z udziałem najwybitniej-

szych graczy angielskich i amerykańskich. Uchodzi za jednego z najlepszych graczy na świecie.

Kreteński mąż stanu sam zresztą jest wytrawnym graczem w brydża a podczas pobytu w Paryżu głośno były jego partje, rozgrywane z mistrzami brydżowymi.

Jak przystało na przykładnych synów, Kyriakos i Sofokles Venizelosowie wzięli swego ojca w obronę. Do luksusowego hotelu w Paryżu zwołali konferencję prasową. W komfortowym salonie zabrzmiał zgodny dwugłos „chóru greckiego”

— Naszym ołcem nie kierują żadne ambicje osobiste. Licząc 72 lata nie pożądamy już władzy. Człowiek, który otrzymał tyle honorów w

Wieczny zegar

W starym mieście szwedzkim w Oerebro, podziwiać można zegar który od listopada 1916 r. idzie bez nakręcania. Zegar jest pneumatyczny, a system dźwignów, poruszanych przez ściśnięte powietrze, na kręca co pewien czas sprężynę zegarową. Wynalazca zegara twierdzi, że zegar przestanie chodzić dopiero po zużyciu się mechanizmu.

swem życiu, nie pragnie ich już więcej. Ojciec nasz znajduje zadowolenie w zaciszu domowym, gdzie kończył powoli dzieła swego życia: tłumaczenie Tukididesa.

Krótki wykaz wypadków politycznych w Grecji na przestrzeni ostatniego 15-lecia świadczy, że obecna rewolta nie jest wyjątkowym wydarzeniem:

1920 — plebiscyt przywraca tron królom, który uprzednio abdykował.

1922 — rewolucja zmusza króla do ucieczki.

1925 — zamach stanu gen. Pangalosa.

1926 — zamach stanu gen. Kondylisa.

1928 — niespodziewany triumf Venizelosa w wyborach.

1931 — klęska wyborcza Venizelosa.

1933 — powtórna klęska Venizelosa i nieudany pucz generała Plastirasa, jego stronnika.

Kilka tygodni później Venizelos omal nie zginął w zamachu, zorganizowanym przeciw niemu przez policję rządową.

Obecnie, w marcu 1935 roku polityk i brydżysta z Krety znów przypomniał się światu.

POLSKI BEZ WODA KWIATOWA I PERFUMY O NATURALNYM ZAPACHU *Lotos* WARSZAWA

Czekał na śmierć, ale nie przyszła

Bohaterski eksperyment wiedeńskiego lekarza

Pojedynek ze śmiercią jest leit-motytem medycyny. Dużo pozycji odwojowano zachlannej kosiarce, ale jeszcze więcej pozostało do zdobycia. W tej eichej nieustającej walce prawdziwymi bohaterami są chorążowie wiedzy. Oto znakomity Pettenkofer połyka tyżkę buljonu z bakteriami tyfusu, oto Miecznikow, który ka przerażeniu obecnym zastrzykuje sobie ropę luetyka, aby wypróbować skuteczność nowego środka antyseptycznego; oto chirurg Kurtzahn, który daje sobie wszyc pod skórę świeżo zoperowaną narośl rakowatą i tyłu innych męczenników i bohaterów wiedzy, zdobywanej dla dobra cierpiących.

Niezwykły, nawet obok tych przykładów, pojedynek ze śmiercią odbył się w tych dniach we Wiedniu. Bohaterem był chirurg, dr. Nemeec. Chodzi o to, iż przy operacjach, gdzie następuje przecięcie żył, powietrze może się przedostać do nich. Jeśli taki pęcherzyk powietrza przedostanie się do serca i tu zatamuje obieg krwi, nastąpić musi embolja. To też przy wszystkich zabiegach tego rodzaju zaleca jest wielką ostrożność.

Dr. Nemeec, mając pewne wątpliwości, postanowił sprawdzić eksperymentalnie wszystkie możliwości oddziaływania powietrza na działalność serca. Chodziło mu głównie nie o to, czy obecność powietrza w sercu sprawdza śmierć, lecz o to, jaka ilość powietrza staje się groźna dla funkcjonowania tego organu.

Dr. Nemeec przystąpił więc do eksperymentu. Wstrzyknął sobie do żyły jeden centymetr sześcienny powietrza, chwilę potem jeszcze jeden i tak dalej, aż do pięciu centymetrów. Teoretycznie potem musiała nastąpić katastrofa. Z zegarkiem w ręku czekał na to, co miało nastąpić. Czekał na moment, w którym rozszerzone sztucznie serce nie wytrzyma nacisku i pęknie. Czekał odczytując na zegarku sekundy wydające się wiecznością. Czekal, ale nie nie przyszło. Serce wypychało powietrze, rozpylało jego dawki na najdrobniejsze czastki i rozprowadzało je po żyłach.

Zachęcony tym wynikiem zaprosił dr. Nemeec kilku lekarzy i na ich oczach powtórzył eksperyment, przyczem wprowadził sobie do żył

10 cm. sześciennych powietrza. I tym razem igranie ze śmiercią zakończyło się szczęśliwie.

Doświadczenie dr. Nemeeca jest cenną zdobyczą, gdyż pozwoli teraz zrewidować wypadki poprzednie i stwierdzić warunki, w jakich powietrze przedostające się do żył i serca może być przyczyną katastrofy.

Wyzwanie rzucone śmierci zostało tym razem nieprzyjęte. Śmierć nie podjęła rzuconej rękawicy.

Dr. K.

POKOJE

czyste, wygodne, i ciche z wodą bież. i telefonami

W WARSZAWIE,

ulica Chmielna Nr. 31 obok Dworca Centralnego poleca tanio

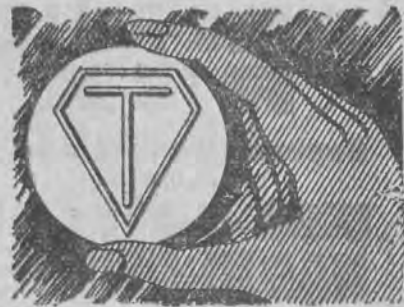
Zarząd Hotelu Royal

DO PALESTYNY

Indywidualne przejazdy SJS POLONIA 27.III i 10.IV br.

Jedyna wycieczka przez Wiedeń, Rzym i Neapol
Luksusowym statkiem „WIKTORJA”

Zapisy przyjmuje:
WAGONS-LITS COOK Łódź, ul. Piotrkowska 64



Grypa zagraża Twemu zdrowiu!

Tę małą tabletkę Togal stosuje się przy grypie. Przyjmując tabletki Togal w dawce 3 tabletki 3/4 razy dziennie, doznaje się ulgi i spadku gorączki. Gdy więc poczujesz pierwsze dreszcze, nie zwlekaj ani chwili, zażyj natychmiast Togal! Oryginalne tabletki Togal są do nabycia w najbliższej aptece.



Szkolenie bibliotekarzy

Zapisy na kurs bibliotekarski będą przyjmowane do 19 b. m. Ilość miejsc jest ograniczona i nie może przekroczyć 30 osób.

Tegoroczny kurs bibliotekarski będzie miał charakter organizacyjny - metodyczny. Na program kursu złożą się następujące przedmioty: istota biblioteki i typy bibliotek; organizacja bibliotek powszechnych, szkolnych, świetlicowych i klubowych; inwentaryzacja, katalogi i katalogowanie, klasyfikacja naukowa; organizacja kontroli; zasady kompletowania bibliotek; działalność pedagogiczna bibliotekarzy; psychologia czytelnika; książki, propaganda czytelnictwa, kierowanie czytelnictwem, samokształcenie, czytelnictwo grupowe i indywidualne. Wykłady uzupełnią będą zajęcia praktyczne z zakresu badań nad książką, oraz pokazami lekcjami z zakresu pedagogiki bibliotecznej.

Zapisy przyjmuje sekretariat Kola bibliotekarzy, Andrzeja 14, (Biblioteka publiczna).

Rosjanie w Hollywood coraz dotkliwiej odczuwają kryzys

Położenie rosyjskich artystów w Hollywood zmieniło się bardzo skutkiem kryzysu. Olga Baklanowa i Mikołaj Susanin wstąpili do teatru w New Yorku. Alla Nazimowa znikła zupełnie z amerykańskiego ekranu. Generał Ładyżeński z technicznego doradcy stał się właścicielem restauracji. Generał Ikonnikow, dotychczasowy pomocnik techniczny przy wyświetlaniu rosyjskich obrazów, pracuje dodatkowo jako statysta. Michał Bakalejnikow został dyrygentem orkiestry w wytwórni „Columbia”. Siostry Bekiefi otworzyły klub - kabinę. Katow otwiera własne studio w Londynie.

W Hollywood nastał wielki popyt na tancerki. Studja braci Warner zatrudniają 500. Studja baletowe w New Yorku zasypywane są terminowymi zamówieniami na wykształcenie nowych zastępów tancerki.



Rest. „TABARIN” Dancing

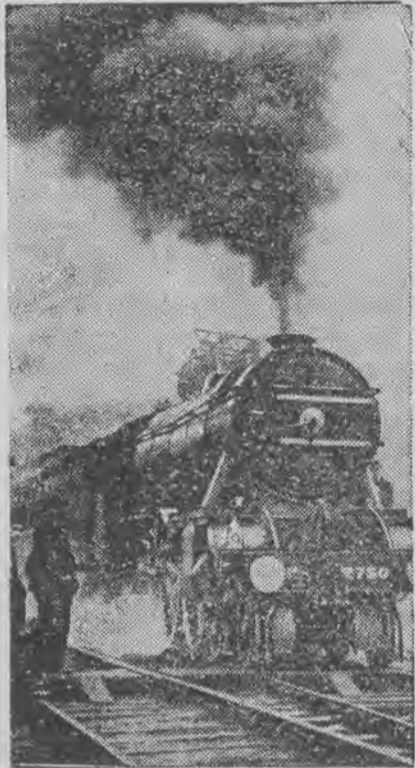
Całkowita zmiana programu
FRONI znakomity songler
atrakcja warsz. „Adri”
ANILA SISTER'S
Blascek Co H. morsyńska rowerowa
MILL MILA wodewilistka
Codziennie Five 5-8 z pełnym programem art. kons. 1 zł

SUPER-REFLEX REX

Superheterodyna o zasięgu światowym.

ODBIORNIK DOSKONAŁY, a TANII!
RADJO-REICHER
Łódź, Piotrkowska 142.

Rekord światowy lokomotywy



Na linii Londyn — Newcastle osiągnęła jedna z lokomotyw szybkość 176,2 klm. na godzinę, ustanawiając nowy rekord światowy w tej dziedzinie. Pociąg w tej podróży składał się z 6 wagonów.

Przy słabym trawieniu reguluje naturalna woda gorska „Franciszka-Józefa” tak ważną obecnie działalność kiszek. Pyt. się lek.

Gigantyczny raid lotniczy 30.000 kilometrów dokoła dwóch Ameryk

Ameryka pozazdrościła laurów Anglii, która — jak wiadomo — zorganizowała wielki lot Londyn — Melbourne, czyli Anglija — Australia. Trasa wynosiła 20,000 klm. Ameryka organizuje obecnie raid lotniczy, którego trasa wyniesie 30 tys. klm. Cyfra zaiste rekordowa, gdyż do całkowitej długości równika brakuje tu tylko marnych 10,000 klm. Jeszcze ten dziesięć tysięcy kilometrów, a lot dokoła dwóch Ameryk przekształci się w wyścig dokoła kuli ziemskiej, w jej najszerszym ekwatorialnym pasie. WYZYSKANIE DOŚWIADCZENIA Szanse kolosalnego raidu amerykańskiego są bodaj jeszcze lepsze — mimo znacznie większej trasy — niż to miało miejsce jesienią ub. r. przy locie Londyn — Melbourne. Z jednej strony bowiem warunki meteorologiczne lotu amerykańskiego są bez porównania bardziej pomyślne, z drugiej zaś — amerykańskie nie skwapliwie wyzyskują i dyskontują doświadczenia Anglii.

Lot angielski nie miał właściwie precedensów. Odbył się w dużej mierze naoslep na ryzyko, na va banque. Tem się tłumaczy, że wiele maszyn w drodze odpadło, gdyż wielu lotników nie zdawało sobie sprawy z trudności przebycia olbrzymiej trasy, ciągnącej się przez różne szerokości geograficzne i kryjącej w sobie wiele niespodzianek. W innej sytuacji są Amerykanie. Zbadał oni gruntownie wszystkie błędy popełnione przy locie Londyn — Melbourne, zważyli skrupulatnie wszystkie trudności — i wy-

ciągnęli stąd owocne wnioski. Lot amerykański, aczkolwiek z pewnością nie będzie doskonały i idealny nie powtórzy jednak błędów i nie wykaże usterek z jesieni r. ubiegłego. Amerykanie podobno wzięli na kiel, zwłaszcza że ich zeszłoroczny udział w locie angielskim nie wypadł zbyt imponująco. Trzeba zaś znać ambicje sportowe anglosasów, by zrozumieć jak głęboko to ich dotknęło.

PRACA WRE

W warsztatach amerykańskich wre gorączkowa praca. Zaprzagnięto do dzieła najodolniejszych mechaników i konstruktorów. Przer-

Róża SYRKISOWA
Powróciła z Paryża

Z NAJNOWSZYMI MÓDE-
LAMI NA SEZON WIO-
SENNY.

PIOTRKOWSKA 88

bia się dotychczasowe maszyny buduje nowe, ulepsza, udoskonala, czeluje szczegóły. Ani wysiłków

ani pieniędzy się nie szczędzi. Na sprawę, w której chodzi o honor na rodowy pieniędzy braknąć nie może. Ledwie gruchnęła wieść o zamierzonej imprezie, wnet znaleźli się bogaci mecenasi sztuki lotniczej i sygnali czekami. Zmobilizowano gotówkę, zmobilizowano siły. Praca wre. Tempo amerykańskie.

TRASA

Jakże przebiegać będzie olbrzymia trasa gigantycznego raidu? Start nastąpi w Nowym Jorku lub Waszyngtonie. To jeszcze nie ustalone. Z jednego z tych miast trasa pójdzie jak wystrzelił na południe wzdłuż wschodniego wybrzeża kontynentu północno-amerykańskiego, przetnie zatokę Meksykańską, wschodnią część Brazylii i kawał Argentyny potoczem zoczy ostro na zachód, pójdzie przez kontynent południowo-amerykański poprzecznie aż do Pacyfiku, następnie skręci na północ i wzdłuż wybrzeży chińskich i peruwiańskich, wzdłuż niebotycznych Andów i Kordyljerów pomknie ku Kalfornji i największemu portowi wojennemu USA na Pacyfiku San Diego. Stąd zoczy na wschód i — przecinając potężny maszyn Ameryki północnej — zakończy się w miejscu startu t. zn. w Nowym Jorku lub Waszyngtonie. Razem 30,000 klm. Kawałek drogi, obliczany przez fachowców amerykańskich na 5 dni lotu. Obliczmy: 30,000 klm. w ciągu 5 dni; 6 tys. klm. dziennie; 250 klm. na godzinę, licząc, że lotnik poleci okrągłą dobę, okrągłe 24 godziny; 120 godzin lotu bez przerwy, chyba, że

jakiś magik rozwinie szybkość większą, niż 250 klm.-godz. i w ten sposób urwie sobie parę godzin dziennie na drzemkę.

Cyfrы imponujące. O ile zostaną zrealizowane, zdobędziemy nowy dowód godnej podziwu wytrzymałości organizmu ludzkiego.

NAGRODA

Coprawda warto się trochę pofatygować. Abstrahując od moralnych wartości ewentualnego zwycięstwa, pomijając wewnętrzne zadowolenie lotnika, który będąc dopingowany przez szlachetne uczucie emulacji — doleci pierwszy do mety, nie zapominajmy, że zwycięzca zdobędzie grubą nagrodę pieniężną. Już obecnie, wskutek apelu syna prezydenta Roosevelta wynosi ona 100,000 dolarów. Niezawodnie suma ta znacznie, drogą składek, wzrośnie. Będzie więc za co otrzeć pot z czoła i zwilżyć wyschnię w czasie lotu gardło. Zwycięzcy czekają sława i bogactwo.

TŁUM POTRZEBUJE WIDOWISKI

Sądzą, że nader trafnie wciągnął jeden z psychologów — ironistów uwagę, iż cały ten gigantyczny lot podkutywany został nie tylko względami sportowymi, technicznymi itp. lecz również potrzebą dostarczenia 120 milionowej rzeszy obywateli amerykańskich sensacyjnego widowiska. Proces Hauptmanna już się skończył. Al Capone dawno przeszedł do historii. O Dillingerze za pomniano. Loty transatlantyckie nikogo już nie bawią. Trzeba więc wymyślić coś nowego. Roosevelt senior wymyśla chleb dla milionów bezrobotnych. Roosevelt junior wymyśla dla obywateli widowisko. W ten sposób powtarza się odwieczna historia, Panem et circenses.

Jeżeli zamierzony raid dokoła dwóch Ameryk uznać za widowisko, w takim razie niezadługo będą mieli Amerykanie drugie widowisko w postaci stratosferycznego lotu Posta. Zamierza on, jak wiemy, swój nieudany lot powtórzyć. W razie powodzenia, wywoła z pewnością sensację ogromną.

Tak się ratuje wielka republika zaoceaniczna przed nudą i szarzyzną dnia powszedniego.

Bezrobocie w... więzieniach Kryzys dotknął również tych za kratą

Bezrobocie gnębi szerokie masy. Bezrobocie dociera do... więzienia i gnębi jego przymusowych miesz-

kańców. Czy nie paradoks?

A jednak tak jest. Wszystko jest względne. Kto pracuje, pożąda odpoczynku; kto ma zapewniony odpoczynek bez terminu, ten taknie pracy, by zabić czas. Tak jest los właśnie więźniów.

W więzieniach paryskich Sante i Fresnes, kryzys daje się odczuć dotkliwie więźniom i więźniarkom. Zainterpelowany przez swego adwokata więzień z Fresnes, na pytanie, jak mu się powodzi, odpowiada:

— Byłoby nieźle, gdyby nie brak pracy. A bez pracy niema pieniędzy.

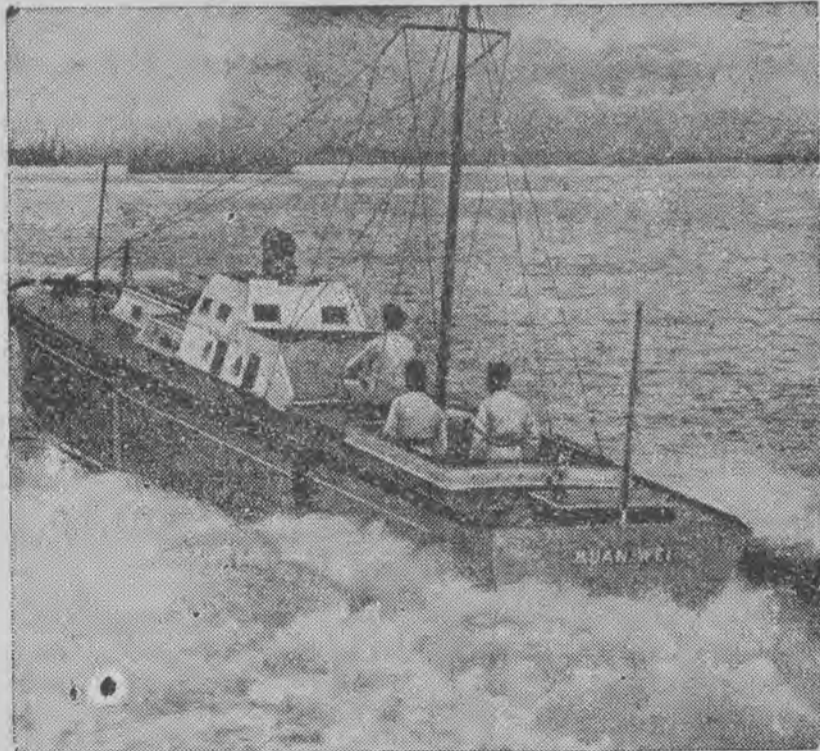
W więzieniu w Fresnes przebywa obecnie 3,500 osób. Kryzys dotknął przedsiębiorców, którzy udzielają zamówienia administracji więziennej na wykonanie rozmaitych dostaw; niema zamówień, niema pracy, w warsztatach więziennych dłu bie się to i owo. Co fabrykują we Fresnes, w Sante? Adresuje się ko perty, banderole, pakuje i sortuje druki, torebki, wyrabia się guziki drewniane, sortuje się suszone jarzyny, wypłata koszyki etc. etc.

Więzień otrzymuje za swa pracę 7 do 8 franków dziennie. Z tego

Morze i kolonie fo potęga Polski

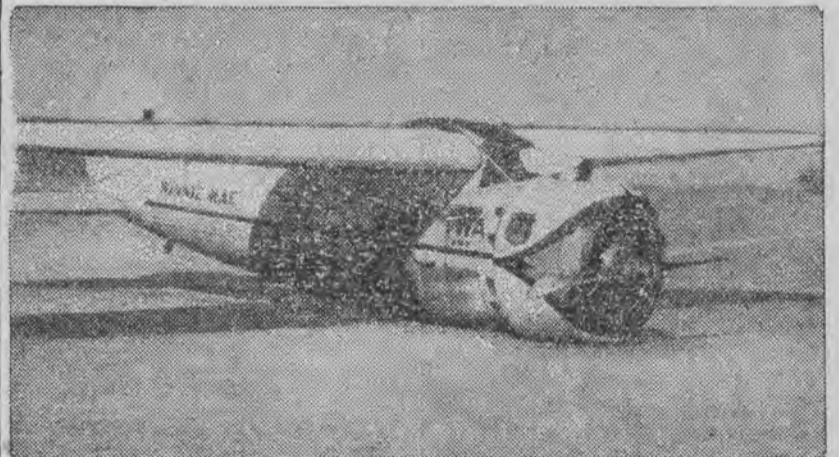
skarbu zatrzymuje połowę, 2 franki odkłada administracja jako rezerwę dla więźnia, 2 franki wreszcie otrzymuje więzień do ręki i z tych pieniędzy kupuje sobie w kantine żywność, tytoń, mydło etc. Niewiele to, ale dla człowieka pozbawionego wolności...

Opancerzone motorówki



wysłała obecnie Anglija do Chin, aby podjąć tam walkę z szerzącą się plagą piratów.

Ładowanie „na brzuchu”



Znakomity lotnik amerykański, który zamierzał pobić rekord w przebyciu wszerz kontynentu St. Zjednoczonych, musiał z powodu defektu w motorze przymusowo lądować. Ponieważ samolot jego posiadał dla zwiększenia szybkości odcepiane nadwozie, więc Post musiał lądować „na brzuchu”. Jak widzimy lądowanie odbyło się dość pomyślnie, a lotnik wszedł z opresji bez szwanku.

Capitol

wyświetla
najprzedniejsze filmy
Początek 4.30 codziennie!
w soboty i niedziele o 12.30!

Widownia grzmi od oklasków! — Entuzjazm i zachwył przechodzi granice!
Wszyscy ośnieni filmem

BAL W SAVOY'U

W rolach głównych ulubienicy Wiednia:

Giła Alpar, Hans Jaray, Rozsi Barsonyi

Muzyka: Pawła Abrahama.

Nadprogram: Znakomite dodatki

W więzieniu



— Poproszę, panie dozorczo, o jakąś inną pyjamę. Ta, którą mi pan dał, zbyt rzuca się w oczy!

WYSTARZY RAZ

posłuchać odbioru radioaparatu „SUPER-ARDO”, by ostatecznie być przekonany o wielkich zaletach tej nowoczesnej 4 (5) lamp. superheterodyny. W aparacie tym zastosowane zostały najnowsze zdobycze techniki radiowej.

Radio-Audion
TRAUGUTTA 1 (gmach Grand-Hotelu)

Wiadomości bieżące

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: suk. M. Kasperkiewicza (Zgierska 54); suk. J. Sitkiewicza (Kopernika 26); J. Zundelewicz (Piotrkowska 25); S. Bojarskiego (W. Szata (Przejazd 19); M. Lipca (Piotrkowska 193); A. Rychtera (B. Lobody (11 Listopada 86).

MRÓZ W ŁODZI. — Mróz w Łodzi od paru dni przybiera na sile. Wczoraj termometry wskazywały o godz. 9-iej rano 10 stopni poniżej zera. W godzinach wieczornych zanotowany został dalszy spadek temperatury od minus 12 stopni, a to prawdopodobnie wskutek silnych i mroźnych wiatrów północno-wschodnich.

OSTATNIE POSIEDZENIE KOMITETU WF I PW. — W dniu wczorajszym pod przewodnictwem kom. Wojewódzkiego odbyło się ostatnie posiedzenie miejskiego komitetu PW i WF w jego obecnym składzie. Kadencja władz komitetu kończy się w dn. 31 b. m. Na posiedzeniu rozpatrzono budżet na rok 1934-35 i preliminarz na przyszły rok administracyjny 1935-36.

Odczyty

ODCZYT P. PRENGLA

Z inicjatywy łódzkiego oddziału P. T. T. w piątek, dnia 15 marca 1935 r. o godz. 8,15 wiecz. w sali tow. śpiewaczego przy ul. Piotrkowskiej 243 p. Fr. A. Prengel — prezes Polskiego tow. astrologicznego wygłosi odczyt na temat: „Astrologia przesądem, czy nauką?”

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA

Staraniem sekcji odczytowej oddz. łódz. pol. Czerwonego Krzyża, dziś o godz. 12 min. 30 w pol. w sali tow. pol. kupców i przem. chrześcijan (Piotrkowska 113), dr Stańczak wygłosi odczyt na temat: „Wybór zawodu a zdrowie”. Wstęp bezpłatny.

Ani jedna złotówka dla Łodzi!

Miara ignorowania naszych żywotnych potrzeb już się dopełniła

Onegdaj p. Mieczysław Hertz wygłosił w Stow. techników odczyt n. t.

„Znaczenie i upośledzenie gospodarcze okręgu łódzkiego”.

Na wstępie prelegent omówił znaczenie Łodzi jako

wielkiego skupienia ludności i na podstawie demograficznych badań dochodzi do wniosku, że

obszar województwa łódzkiego nie stanowi jednolitego obszaru gospodarczego,

co potwierdza historia administracji obecnego województwa. Rozróżnić mianowicie można:

Obszar bardzo gęsto zaludnienia — t. j. pas przemysłowy od Brzezin przez Łódź, Zgierz, Ozorków, Pabjanice, Żduńska Wola i Kalisz.

Tereny znacznie słabiej zaludnione, rolnicze: a) na północ od pasa przemysłowego i b) na południe od pasa przemysłowego. Województwo nasze nie jest atrakcyjne dla emigracji jak stolica i nie ma żadnych walorów turystycznych.

Pomimo to w okresie między dwoma spisami ludności (1921 — 1931),

Łódź posiadała nadwyżkę imigracji nad emigracją w ilości 90 tys. osób,

Łódź i powiat razem 130 tysięcy. W mieście, a przedewszystkiem w mieście przemysłowym, łatwiej znaleźć pracę niż na wsi. W ciągu 10 lat ludność Łodzi powiększyła się o 130 tys. ludzi, Ozorków o 2 i pół tys. Łęczycy tylko o 250 osób. — A więc

przemysł jest przyczyną tego wzrostu ludności.

Najważniejszym przemysłem w okręgu łódzkim jest, jak wiadomo włókiennictwo. Tu produkuje się 90 proc. całej polskiej produkcji przędzy. Kryzys zredukował produkcję przemysłu włókienniczego tylko o 15 procent, a więc zaspakaja on pierwsze potrzeby Włókiennictwo łódzkie płaci 5 milionów zł. za pracę wydobycia węgla, przyczyniając się więc do za-

trudnienia dużej ilości robotników poza naszym województwem.

W roku 1931 wypłacono robotnikom i pracownikom łódzkiemu 258 milionów zł.

podatków zapłaciło 657,7 mil. zł. a obrót Łodzi wynosi 2 miljardy zł., obrót Warszawy — 3 miljardy. Łódź — po Warszawie — stoi pod tym względem na drugim miejscu. Jednakże dochody Łodzi są znacznie niższe,

niż w innych większych miastach. W okręgu łódzkim było najwięcej osób, które zarabiały 2 tysiące zł. rocznie. A więc dochód równający się zarobkom robotników.

Mimo to Łódź korzysta, w porównaniu z innymi miastami innych województw, zamykając oczy na korzyści, jakie Łódź i województwo łódzkie przynosi państwu i społeczeństwu, udzielając śmiesznie małych kredytów.

co naraża Łódź na korzystanie z kredytu drogiego, pogarszając jeszcze bardziej sytuację gospodarczą naszego województwa.

Na ten rok kredyty przeznaczone na województwo łódzkie są jeszcze mniejsze. Również jeżeli idzie o budownictwo, Łódź i województwo łódzkie jest pokrzywdzone.

Ostatnio rząd rozpoczął akcję budowlaną terenową. Ani jedna złotówka nie została przeznaczona dla Łodzi. Następnie prelegent przechodzi do omówienia spraw powszechnego nauczania. Łódź podczas wojny, mimo panują-

cej nędzy wprowadziła powszechne nauczanie. Zawdzięczać to należy całemu społeczeństwu łódzkiemu. Robotnik nasz rozumiał, że kto więcej umie — ten więcej zarabia. W 1919 roku w Łodzi znajdowało się w szkołach 23 dzieci, gdy Warszawa posiadała wówczas tylko 16 tys. dzieci. Brak wyższej uczelni w Łodzi dawał się zawsze we znaki. Obecnie, kiedy mamy wolną wszechnicę, to podobno uczelnia ta nie ma obsadzonej katedry ekonomii politycznej, gdyż nie posiada dostatecznych funduszy.

Pod każdym względem Łódź jest traktowana przez czynniki miarodajne po macoszemu.

Łódź na takie traktowanie nie zasługuje. Również jeżeli idzie o kwestję komunikacyjną, o województwie łódzkim niewiele się mówi. Wszystko, co w tej dziedzinie posiadamy mamy do zawdzięczenia

inicjatywie prywatnej.

Zarówno podmiejskie kolejki, jak i tramwaje — powstały z inicjatywy prywatnej. Tak samo gazownia, elektrownia itd. Łódź posiada największe obciążenie szos, największy ruch autobusowy. Ogólnie biorąc drogi w województwie łódzkim są okropne.



25 proc. szos istniejących wybudowali Niemcy. A obecnie mało się robi w kierunku budowania dróg. Łódź płacąc kolosalne podatki, zatrudniająca 115 tys. robotników posiadająca powszechne nauczanie i będąc tak bardzo pracowna — jest pokrzywdzona pod każdym względem.

To jest niesprawiedliwość społeczna. Żaden poseł czy senator łódzki nie podnosi głosu w obronie Łodzi.

Nie zazdrościły innym miastom, które są w porównaniu z Łodzią faworyzowane, ale powinna istnieć pewna miara w ignorowaniu Łodzi.

Na tem zakończył prezes Mieczysław Hertz swój interesujący odczyt.

Pomoc dla ofiar powodzi

Specjalna komisja zbada stan materialny mieszkańców Bałut i Widzewa

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych odbyło się posiedzenie miejskiej komisji opieki społecznej, na którym rozpatrywano sprawę niesienia pomocy ofiarom ostatniej powodzi na Widzewie i na Bałutach.

W czasie obrad wskazano, iż powodzią, rekrutujący się przeważnie z elementu robotniczego, znajdują się w ciężkim

położeniu materialnym. Wielu z nich straciło już dawno pracę i żyje w skrajnej nędzy. Powódź wyrządziła tym ludziom niepowetowane straty, wobec czego konieczna jest pomoc społeczna.

W ścisłym związku z tem stanowiskiem, które, zresztą podzielili wszyscy członkowie komisji opieki społecznej, postanowiono w najbliższych dniach wszcząć akcję pomocy. W tym celu, zgodnie z uchwałą, komisja uda się w pierwszych dniach przyszłego tygodnia na tereny popowodziowe, celem zbadania sytuacji powodzi i ustalenia rozmiarów potrzebnej pomocy finansowej.

Po wizji lokalnej, komisja zbierze się powtórnie i ustali, komu przyznać specjalne zapomogi.

Institut de Beauté

POMA

Piotrkowska 121

poprzeczna oficyna, I piętro

Tel. 155-55

po powrocie
wznowiła przyjęcia



czone na województwo łódzkie są jeszcze mniejsze. Również jeżeli idzie o budownictwo, Łódź i województwo łódzkie jest pokrzywdzone.

Ostatnio rząd rozpoczął akcję budowlaną terenową. Ani jedna złotówka nie została przeznaczona dla Łodzi. Następnie prelegent przechodzi do omówienia spraw powszechnego nauczania. Łódź podczas wojny, mimo panują-

Elektryzująca wiadomość!

LUNA zapowiada niebywałą sensację w postaci 2-ch przebojów

1) „Scampolo” (Urwisa z Wiednia)
z Dolly Haas i Pawłem Hörbigrem

2) Dame od Maksyma
z Odettą Florelle

Nakazem przyszłego tygodnia odwiedzić „LUNĘ”

„LUNA”

Dziś i jutro ostatnie dni polskiego filmu

„Przebudzenie”

Wszystkie seanse po 80 gr., 1.09 i 1.50.

REX KONTYNET

Odbiór stacji europejskich

Cena zł. 185.-

na dogodnie spłaty ratalne.

RADIO - REICHER
Łódź, Piotrkowska 142.

Jeszcze tylko
1 łodzianin
pozostał w Berezie Kar-
tuskiej

Jak się dowiadujemy, w dniu onegdajszym powrócił do Łodzi z Berezy Kartuskiej Napoleon Siemaszko, łodzianin. Poza tym wypuszczeni zostali z obozu Marjan Kobylasz ze Skierniewic i Feliks Cieślński, mieszkaniec Łodzi. W obozie izolacyjnym pozostał więc jeszcze tylko jeden łodzianin, a mianowicie Kotasiński, który, zresztą, znajduje się w Berezie już poraz drugi.

Zła przemiana materii

jest często przyczyną wielu chorób (kamienie żółciowe, artretyzm, ischias, choroby skóry). Ziola

„Cholekinaza”

H. Niemojewskiego systematycznie i energicznie wzmagają czynność wątroby i wydzielają w ten sposób szkodliwe poboczne produkty przemiany materii, uniemożliwiając równocześnie zaleganie ich w organizmie. — Skład Główny, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz Apteki i Składy apteczne. Żądać bezpłatnych broszur.

Znowu grasują zamiejskowe „niebieskie ptaki”

W związku z pojawieniem się na terenach niektórych województw akwizytorów zbierających ogłoszenia oraz zamówienia na prenumeratę czasopisma p. t. „Flota Polska”, starostwo grodzkie wyjaśnia, iż powyższe czasopismo jest prywatnym wydawnictwem niejakiego Radosława Krajewskiego i nie ma nic wspólnego zarówno z komitetem Floty narodowej, jak i instytucjami społecznymi, mającymi na celu propagandę rozwoju floty polskiej.

Czy wiceprez. Rapalski otrzyma emeryturę?

Zmiana statutu nagrody m. Łodzi dla nauki, literatury i sztuk plastycznych

Donosiliśmy już, iż komisarz rządowy, inż. Wojewódzki wyznaczył przed kilku dniami nowe posiedzenie komisji radzieckich, oraz posiedzenie plenum rady.

W środę, dnia 13 b. m. o godzinie 7 wiecz. zbierze się komisja regulaminowo - prawna. Na porządku dziennym znajdują się następujące sprawy: 1) zatwierdzenie statutu o poborze na rzecz gminy m. Łodzi podatku widowiskowego, 2) zatwierdzenie regulaminu targowego dla targów małych, 3) zatwierdzenie zmian w statucie dla polskiej nauki, literatury pięknej i sztuk plastycznych o nagrodę m. Łodzi.

Zmiana ta polega jedynie na pewnych modyfikacjach natury formalnej. Dotychczas w skład jury konkursowego z ramienia gminy miejskiej wchodził prezydent miasta, prezes rady miejskiej i ławnik wydziału kultury i oświaty. Ponieważ w myśl nowej ustawy samorządowej w Łodzi niema już urzędu prezesa rady miejskiej, którym jest z sądy przełożony gminy miejskiej, oraz wobec zniesienia instytucji zawodowych ławników, komisarz rządowy, inż. Wojewódzki postawił wniosek, aby do jury nagrody m. Łodzi weszli

z ramienia miasta: prezydent, lub komisarz rządowy, delegat rady miejskiej (zamiast prezesa) i naczelnik wydziału kultury i oświaty (zamiast odnośnego ławnika).

W środę odbędzie się również o godz. 8.30 wiecz. posiedzenie komisji finansowo - budżetowej celem uchwalenia budżetu w trzech czytaniami, a to wobec zerwania poprzedniego posiedzenia przez endeckie.

W czwartek zaś odbędzie się posiedzenie plenum rady. Na porządku dziennym obrad znajdują się sprawy, objęte dotychczasowymi obradami komisji radzieckich. A więc rozpatrzone będą kwestie statutowe następnego kwartału, w szczególności wcześniejszego uruchomienia robót publicznych w celu zatrudnienia bezrobotnych, wnioski socjalistów, dotyczące wstrzymania eksmisji bezrobot-

nych, obniżenie komornego na Polesiu itd.

Najwięcej jednakże zainteresowania budzi kwestja uposażeń emerytalnych dla b. członków magistratu łódzkiego.

Jak wiadomo, sprawa ta wy-

wołała na posiedzeniach komisji dużą wrzawę. O emeryturę wystąpiła tylko część magistratu. —

B. prezydent miasta, Ziemięcki i ławnik Kuk zrezygnowali z emerytur.

Ten ostatni otrzymał jedynie

odprawę, zastrzeżoną kontraktem. Jeśli chodzi o emeryturę, to wchodził więc w grę b. wiceprezydenci dr. Wieliński i Rapalski, oraz b. ławnicy Joel, Adamski, Harasz i Smolik.

Komisja, a właściwie większość endecka postanowiła utracić emeryturę b. wiceprezydenta Rapalskiego,

mimo, iż została mu ona, w myśl przepisów, przyznana przez miejską komisję emerytalną. P. Rapalskiemu zaliczono 6 lat i 7 mies. służby samorządowej, 2 lata i 7 mies. służby w charakterze korespondenta łódzkiego ministerstwa opieki społecznej, 1 rok i 5 mies. pracy społecznej w związkach zawodowych i 4-letnią pracę niepodległościową w czasie okupacji niemieckiej. Endecy jednak wszystko uznali, za wyjątkiem pracy niepodległościowej.

W ten sposób p. Rapalskiemu który ma za sobą 14 lat pracy, brak do przepisowych 10 lat wysługi zaledwie 6 miesięcy.

Ciekawą jest rzeczą, że na komisji radni głosowali 5 za skreśleniem i 5 przeciwko skreśleniu, i, że komisarz rządowy nie chciał jako przewodniczący zebrania przechylić szali. Inne emerytury zostały przez komisję zaakceptowane.

Dr. Wielińskiemu uznano 15 lat pracy

w magistracie, wyższe studja, nie uznano mu tylko 1 roku i 7 mies. pracy w związku strzeleckim. P. Haraszowi uznano 13 lat pracy.

P. Smolkowi uznano 14-letnią pracę,

a skreślono mu jedynie 10 miesięcy pracy w charakterze nauczyciela w gimnazjum społecznym.

P. Adamskiemu uznano z 16 lat tylko 13,

skreślając służbę wojskową i 6 mies. służby w milicji obywatelskiej.

P. Joelowi uznano 12 lat pracy.

Jak się dowiadujemy, frakcja socjalistyczna zamierza na radzie miejskiej wystąpić w obronie b. wiceprezydenta Rapalskiego.

BANK HANDLOWY W ŁODZI

Spółka Akcyjna — Al. Tadeusza Kościuszki 15

ma jeszcze do wynajęcia

SAFES

na dogodnych warunkach poczynając od 4 zł. miesięcznie

Safe jest najpewniejszym miejscem przechowywania posagu Twojej córki.

„Głos Poranny” szuka talentów

Plon konkursu na rysunek

Jak sobie wyobrażam rządy endeckie w magistracie

Na konkurs, jaki ogłosił „Głos Poranny”, na rysunek satyryczny „Jak sobie wyobrażam rządy endeckie w magistracie”, napłynęło w terminie 37 prac. W ciągu tygodnia jury rozpatrzy wszystkie nadesłane rzeczy i zostanie ogłoszony wy-

nik konkursu. Prawdopodobnie już w przyszłą niedzielę uda nam się opublikować listę nagrodzonych, naturalnie o ile obfite materiały pozwolą na tak wczesne zamknięcie prac jury.

Od dziś więcej tramwajów

Wagony tej samej linii kursować będą co 10 minut

Zgodnie z naszą zapowiedzią, dziś, w niedzielę, dnia 10 bież. mies. przywrócony zostaje dawny rozkład jazdy tramwajów miejskich, przewidujący 10-minutowy ruch.

Jednocześnie z wprowadzeniem 10-minutowego ruchu tramwajów została zniesiona od nie dawna istniejąca linja „9” na której wagony kursowały od kolonii im. Montwilli - Mireckiego na Chojny, oraz skrócona została linja „6” która od dziś biegnie jedynie do ulicy Szpitalnej, zamiast jak dawniej do samego Widzewa. Zniesienie linii „9” i skrócenie trasy linii „6” podyktowane jest koniecznością zwiększenia taboru tramwajowego, wobec wprowadzenia 10-ciominutowego ruchu

JUTRO PREMJERA w „CASINIE”

wspaniałego filmu

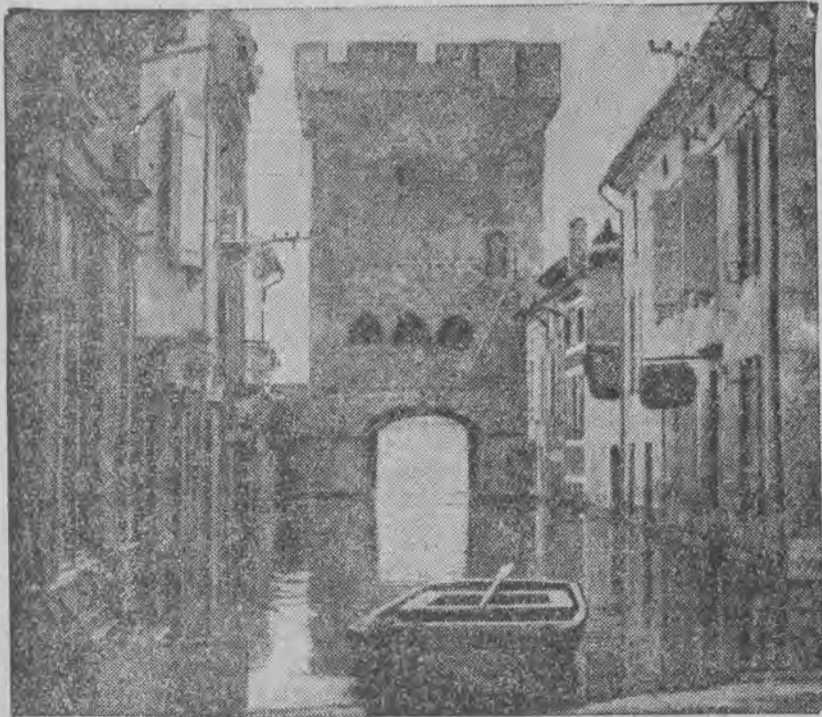
Teraz i zawsze

Gary Cooper
Carola Lombard
Schirley Temple

JEDYNY WYSTĘP DELI LIPIŃSKIEJ W TEATRZE MIEJSKIM.

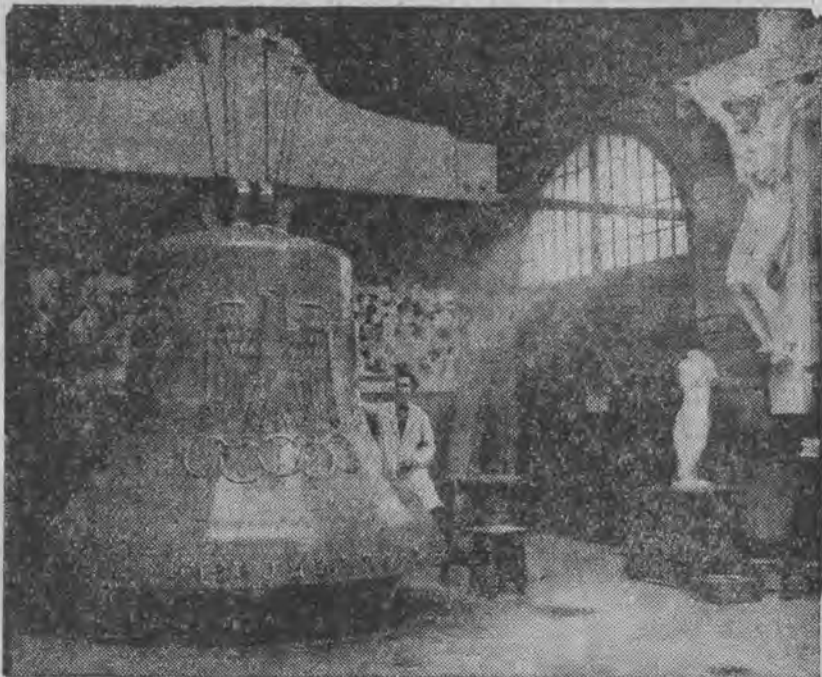
W poniedziałek o godz. 8.30 wiecz. wystąpi w teatrze miejskim znakomita międzynarodowa pieśniarka Dela Lipińska. Dela Lipińska rasowa smukła rosjanka o tycjanowskich włosach a uduchowionej obliczu zaprezentuje cały szereg pieśni niemieckich, polskich a przede wszystkim rosyjskich piosenek ludowych w interpretowaniu których jest ona prawdziwą mistrzynią odtwarzając je z niezrównaną impresją i tonacją. Bilety na sensoryjny wieczór ten już do nabycia w kasie teatru miejskiego.

Wielki wylew Garonne'y



„Wenecka” uliczka w starym mieście Cadillac, gdzie woda docho-
dziła do połowy wrót miejskich.

„Zwołuję młodzież świata!”



Tak brzmi napis na olbrzymim dzwone olimpijskim, który w r. 1936 rozebrzmi jako znak rozpoczęcia olimpiady w Berlinie. Dzwon ten, odlany ze stali, ważył będzie 200 centnarów

Wyrok w procesie pomarańczowym

Urzędnik Banku Depozytowego Głogowski, Strauch i Lebowicz zostali uniewinnieni

Zegarski skazany na rok i 6 miesięcy więzienia, a Gaik na 3 miesiące aresztu

Zapowiedź ogłoszenia wyroku w procesie o nadużycia celne na terenie składów wolnocłowych Łódzkiego Banku Depozytowego zwała wczoraj do sądu tłumy publiczności. Licząc się z tem, przeniesiono sprawę z ciasnej sali nr. V na główną, lecz i ta z trudem pomieściła gromady zainteresowanych.

Kilka minut przed trzecią na salę wkrocza komplet sędziowski z przewodniczącym sędzią Jasionowskim na czele. Fotel prokuratora zajmuje prokurator Komorowski, na ławie obrończej widzimy adw. Deczyńskiego i adw. Brzezińskiego.

Wśród ogólnej ciszy przewodniczący przystępuje do odczytania wyroku.

LEONARD ZEGARSKI, lat 32, został uznany winnym tego, że od dnia 13 kwietnia 1933 roku, jako urzędnik urzędu celnego, rewident i magazynier na terenie składów wolnocłowych Banku Depozytowego, nie dopełnił obowiązków, narażając skarbu państwa na straty i za to przestępstwo skazany na **1 ROK I 6 MIESIĘCY WIĘZIENIA**, z art. 286 par. 1 K. K.

ANTONI GAIK, lat 27 został uznany winnym tego, że jako urzędnik urzędu celnego nie dopełnił przez niedbaństwo swych obowiązków przez co naraził skarbu państwa na straty i za to przestępstwo skazany na **3 MIESIĄCE ARESZTU** z art. 2386, par. 3 K. K.

Zegarski uniewinniony został z zarzutów z art. 286 par. 2 K. K., oraz art. 45 ustawy karno-skarbowej.

Gaik został uniewinniony z zarzutów z art. 45 ustawy karno-skarbowej.

Na poczet kary, sąd postanowił zaliczyć Zegarskiemu areszt sędziwy, od 1.II do 1.III 1934 roku, a Gaikowi zawiesić wykonanie kary na 3 lata.

KAROL GŁOGOWSKI, lat 34, został uniewinniony. **ABRAM STRAUCH**, lat 52, uniewinniony. **JAKÓB KOPEL LEBOWICZ**, lat 38, uniewinniony.

W ustnych motywach sąd zaznaczył, iż Zegarski dopuścił się przekroczeń, bowiem nie sprawdził wagi i dokonywał rewizji bez obecności przedstawiciela kolei, co nie pozwoliło na spisanie odnośnych protokołów i pociągnięcie winnych do odpowiedzialności.

Wiele towaru uszło ocenie, wiele ginęło w Łodzi i po drodze do Łodzi. Straty, jakie poniósł skarbu państwa nie dają się ściśle określić, musiały jednak być duże, sądząc z różnicy wagi niejednokrotnie skonał wanej. Przepisy, jakie obowiązywały Zegarskiego są wyraźne i zostały przekroczone w sposób widoczny.

Sąd stwierdził, iż praca w urzędzie celnym była prowadzona opieszale i nie dbale,

lecz Zegarski, który pełnił kilka funkcji i — jak stwierdzono na przewodzie — znał przepisy, powinien był dbać o ich przestrzeganie.

Wobec okoliczności łagodzącej, za jaką sąd uznał brak porządku w urzędzie celnym zastosowany został mniej niż średni wymiar kary.

Gaik pracował w charakterze rewidenta tylko dorywczo i możliwe, że nie był dokładnie poinformowany o zakresie swych obowiązków. Wina jego, acz oczywista, uważana być może za nieumyślną.

Stąd niski wymiar kary opiewającej na areszt i zawieszenie jej wykonania.

Głogowski, Strauch i Lebowicz zostali uniewinnieni wobec braku dostatecznych dowodów winy.

Na przewodzie stwierdzono, że zdarza się, iż faktury różnych firm wypełnia jeden przedstawiciel, mogą więc być pisane jedną i tą samą ręką, ekspertyza biegłych - grafologów nie dała żadnych dowodów iż oskarżeni dopuszczali się przestępstw, przewidzianych w art. 187 K. K., ani 45 ustawy karno-skarbowej. Stwierdzono ponadto na przewodzie, iż mogły istnieć faktury w kilku egzemplarzach.

Z tych wszystkich względów, sąd postanowił oskarżonych uniewinnić.

Po ogłoszeniu motywów, przewodniczący zwraca się do prokuratora o wniosek co do środka zapobiegawczego wobec skazanych.

Prok.: Odnośnie Zegarskiego proszę o zmianę środka zapobiegawczego na areszt.

Adw. Deczyński: Proszę o uchylenie tego wniosku. Wobec zakończenia sprawy nie zachodzi obawa ewentualnych mactw, a wysoka kaucja, 10 tys złotych jest dostateczną rękojmią, iż skazany nie ucieknie, tembardziej, że już przecież przez dłuższy czas przebywał na wolności.

Sąd postanawia środek zapobiegawczy wobec Zegarskiego t. j. kaucję utrzymać w mocy.

Prok.: Odnośnie Zegarskiego proszę o zmianę środka zapobiegawczego na areszt.

Adw. Deczyński: Proszę o uchylenie tego wniosku. Wobec zakończenia sprawy nie zachodzi obawa ewentualnych mactw, a wysoka kaucja, 10 tys złotych jest dostateczną rękojmią, iż skazany nie ucieknie, tembardziej, że już przecież przez dłuższy czas przebywał na wolności.

Sąd postanawia środek zapobiegawczy wobec Zegarskiego t. j. kaucję utrzymać w mocy.

Dnia 9 b. m. zmarł w Zgierz po długich cierpieniach nasz na ukochański Ojciec

MAKS KON

przeżywszy lat 64.

Wyprowadzenie drogi nam zwłok nastąpi w Zgierz dziś, w niedzielę, dn. 10 marca 1935 r. o godz. 1 pp. o czem zawiadamiają zrozpaczone **DZIECI**.

Uprasza się o nieskładanie kondolencji.

Dnia 9 marca b. r. rozstała się z tym światem po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 75, nasza najukochańsza B. P.

SZEJNA z SIEMIATYCKICH HERMANOWA MORGENSTERNOWA

Pogrzeb odbędzie się dziś, w niedzielę, dnia 10 b.m. s domu przedpogrzebowego o godz. 1-ej po poł., o czem zawiadamiają pozostali w głębokim smutku

Synowie, Córki, Synowa, Siołkowie, Wnuki i Wnuczki.

Sensacyjny proces w Łodzi

Nadużycia na szkodę angielskiej firmy i jej wiedeńskiego przedstawiciela

W poniedziałek rozpoczyna się przed sądem okręgowym w Łodzi sensacyjny proces. Na ławie oskarżonych zasiadają: Herman Bohn, Tauba Bohm, Celler i Neuhauss pod zarzutem nadużyć na szkodę angielskiej firmy dla handlu artykułami baweł-

nianemi „Horroks“ i jej wiedeńskiego przedstawiciela firmy „Weiskopf i Schwarz“.

Nadużycia te polegać miały na fałszowaniu weksli i sięgają sumy 100 tys. złotych. Ze względu na wielki materiał dowodowy i olbrzymią ilość świadków, jacy powołani zostali do sprawy przez strony, proces przewidywany jest na dwa dni.

Na rozprawę przybywa z Warszawy mec. Ettinger; oskarżonych broni pozatem adw. Deczyński z Łodzi.

OD LAT 35 W SŁUŻBIE DZIECKA - PUDER BEBE SZOFMANA

Groźba strejku w piekarniach

Wczoraj cech chrześcijański również wypowiedział umowę zbiorową

W dniu wczorajszym okręgowy inspektor pracy powiadomiony został urzędowo o wypowiedzeniu umowy zbiorowej przez cech majstrów piekarskich żydowskich, w Łodzi. — W ten sposób, po wypowiedzeniu umowy w piekarniach żydowskich, powstał obecnie w naszym mieście ogólny zatarg majstrów piekarskich z czeładnikami. —

Należy przypomnieć, iż pra-

cownicy piekarzy żydowskich postanowili proklamować strejk. Według obiegających pogłoszek, również związek zawodowy robotników przemysłu spożywczego (chrześcijańscy czeładnicy) w najbliższych dniach podjąć ma akcję w obronie u-

Morze i kolonje fo potęga Po'ski

mowy zbiorowej i jest niemal więcej, niż pewną rzeczą, iż i ten związek ogłosi strejk.

Aby zapobiec ewentualnemu brakowi chleba, inspektor pracy, Wyrzykowski, w porozumieniu z władzami administracyjnymi, postanowił zwołać na nadchodzący czwartek, dnia 14 ogólną konferencję przedstawicieli obydwu cechów piekarskich z delegatami związków zawodowych.

Grand-Kino Ostatnie 2 dni! **GRETA GARBO** w filmie **Malowana Zaslona**

Początek o godz. 12-ej

Kino „PALACE”

Ostatnie 2 dni!

Dziś 2 poranki od g. 12—4 pp.

54 gr. na seanse **80 gr.** wieczorowe

na najlepszy film z Franciszką Gaal **„Piotruś”**

Dziś ostatnie 2 pożegnalne występy. O godz. 8.45 wiecz. i 4.30 p. p. Rewelacyjny występ **Wiedeńskie Operetki** pod kierownictwem **MAKSA REINHARDA** z udziałem **LIANY HAID, Hortensji Rały, Feliksa Bressart, Oskara Karlweisa, Hansa Unterkirchera** i in. w przebojowej sztuce pt. **Księżniczka na drabinie**

Hemoroidy

są przyczyną złego samopoczucia. I t. p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się

Ciepły Anusol

z Goedeckas

Do nabycia w aptekach.

Tomaszów

KOMITET OBCHODU IMIENIN. Z inicjatywy p. starosty Rajndla utworzył się wczoraj w Tomaszowie obywatelski komitet obchodu imienia marsz. Piłsudskiego. W skład komitetu weszli: dr. Syszkowski — prezes, adw. Gurtman — wiceprezes, Polak — sekretarz i nac. urz. skarbowego p. Dąbrowski. Pozatem wyłoniono komitet wykonawczy, który zajmie się opracowaniem programu uroczystości.

NARESZCIE ZAJĘTO SIĘ WOLBÓRKĄ.

Pisaliśmy już kilkakrotnie o potrzebie uregulowania przepływającej przez centrum miasta rzeczki Wolbórki. Rzeczka ta jest zanieczyszczona i stwarza duże niebezpieczeństwo dla zdrowotności publicznej. Jak się obecnie dowiadujemy sprawą tą zajęły się wreszcie miarodajne czynniki, które postanowiły na wiosnę przystąpić do prac związanych z oczyszczeniem rzeczki i jej regulacją.

Zakupimy

kilka używanych **biurek** amerykańskich. Zgłoszenia pod „Biuorka amerykańskie“ do adm. „Głosu Por.”

Sala Filharmonji tel. 213-84. Pozostałe bilety do nabycia w kasie Filharmonji.



Pływająca wystawa prób wyruszyła na Daleki Wschód

Donosiliśmy już o wyruszeniu z Gdyni w podróż na Daleki Wschód S/S „Dardanus”, wiozącego pierwszą polską pływającą wystawę prób i wzorów zorganizowaną przez państwowy instytut eksportowy.

Na wystawie reprezentowany jest poważnie przemysł łódzki. Wystawa prób i wzorów ma S. S. „Dardanus” — to olbrzymia kolekcja różnych gałęzi przemysłu: rolnego, metalurgicznego, chemicznego, tekstylnego, drzewnego i in., monopoli państwowych i t. d. pięknie podana w starannie opracowanych ramach dekoracyjnych. Czuwa nad nią specjalnie wydelegowany z ramienia P. I. E. przedstawiciel, p. inż. Schmorakow.

Z Gdyni wyruszył „Dardanus” biorąc kurs na Hamburg — Rotterdam, by następnie dotrzeć do Penangu, Swettenhamy, Szanghaju, Honk-kongu, Dairemy, Koby i Yokohamy.

Przed wyruszeniem statku, dyrektor P. I. E. p. Marjan Turski, informował zebranych przedstawicieli rządu, korpusu dyplomatycznego i prasy o zadaniach i celach wystawy.

W każdym porcie odbywać się będzie pokaz prób, a następnie zawierane będą ewentualne transakcje handlowe. Znaczną pomoc wykażą nasze placówki dyplomatyczne.

Wystawa w tej formie jest najoczywistszym wyrazem naszej ekspansji i niewątpliwie przyniesie znaczne korzyści przemysłowi polskiemu.

Wśród wystawców widzimy potężne koncerny jak np. Hohenlohe, Huta Pokoju, Polski Przemysł Cynkowy, Zjednoczo-

ne Fabryki i Cynkownie Rur, Centropapier, Mościce i Chorzów, Lignoza, Helffeld i Victorius. Dyrekcja Naczelna Łódź Państwowych i in.

Łódź reprezentowana jest między innymi przez firmy: I. K. Poznański, Scheibler i Grolman, L. Geyer, Landau i Wede, Eisenbraun, Eisert, N. Ejtinga, S. E. O., Allart Rousseau i Co i in.

Tempo, w jakim wystawa została zorganizowana i zrealizowana było isticie amerykańskie. Budowa wystawy na okręcie „Dardanus” była połączona z mnóstwem trudności natury technicznej. Do dyspozycji organizatorów wystawy oddano bowiem międzypokład o żelaznych nitowanych ścianach, podłodze i sklepieniu. A mimo to wszystkie stoiska są tak zbudowane, że nawet przy najbardziej burzliwym morzu, nie grozi wystawie nic absolutnie.

Podziwu godną była energia i przedsiębiorczość delegata P. I. E. p. radcy Jerzego Dolnickiego, który sprężyste i z pełnym oddaniem organizował wystawę, wkładając w tę pracę wiele prawdziwego entuzjazmu. Jeżeli wspomniemy tu o pracy p. Dolnickiego przy organizacji Targów Lewantyńskich w Tel-Awivie — to śmiało stwierdzić będziemy mieli prawo, że jest to najbardziej uzdolniony organizator wystaw polskich.

Z trudnego zadania budowy

i dekoracji wywiązał się świetnie arch. Władysław Lichtenstein, który — jak wspomnieliśmy — w rekordowym czasie i w tak trudnych warunkach — potrafił wydobyc maksimum efektu, utrzymując charakter wystawy kolektywnej. Rozwiązanie architektoniczne poszczególnych stoisk i brył, łączona forma i ujęcie wypadły pod każdym względem pierwszorzędnie.

Nie ulega wątpliwości, że „Dardanus” odniesie należny sukcesy w krajach Dalekiego Wschodu.

Trudno wszystkim dogodzić

Dzienniki wileńskie opowiadają o kłopotach właściciela miejscowego kina z powodu zbyt wrażliwej publiki.

W kinie wyświetlano „Ułańskie wesela”. Podoficerowie kwaterującego w mieście pułku ułańów uznali treść za obrażającą pułk i zmusili właściciela do zdjęcia obrazu z ekranu.

Miejsce „Ułańskiego wesela” zajął „Strażak i kucharka” ku wielkiemu oburzeniu wileńskiej straży ogniowej, utrzymującej, że obraz dyskredytuje jej członków. Strażacy zjawili się w kinie z naczenikami i urządzili burzliwą demonstrację, zmuszając właściciela do zamechania dalszych seansów.

Odprawa legionistów

W sali kasyna garnizonowego w Łodzi odbyła się odprawa Łódzkiego oddziału kół I p. p. leg. Odprawie przewodniczył komendant oddziału kół I p. p. leg. p. wojewoda Aleksander Hauke-Nowak, jako jeden z pierwszych żołnierzy tego pułku. Z ramienia DOK. IV p. gen. Langnera (również z b. I p. p. leg.) przybył p. plk. Alf-Tarczyński, jednocześnie jako przedstawiciel kół 5 pułku piechoty legionów, który wygłosił przemówienie, charakteryzujące pracę legionistów wśród społeczeństwa.

Na odprawie po sprawozdaniach odczytano plan pracy na rok 1935 oraz wybrano 3 sekcje, przy czym do sekcji samopomocy weszli: p. Wincenty Makowski, starosta pow. łódzkiego, p. Marjan Wadowski, naczelnik urzędu skarbowego, prezes grodzkiego BBWR, p. Seweryn Malinowski, b. prezes związku legionistów. Do sekcji odznaczeniowej p. mec. Modest Słonowski, p. Leszczyński Józef, p. Koralewski Henryk. Do sekcji czeł poległych: p. Pallesster Stanisław, p. Brojek Adam, p. Różański Józef.

Na odprawie panował niezwykle serdeczny i koleżeński nastrój. Zebrani szczerze i wesoło wspomnieli sobie chwile trudów służby legionowej w okresie niewłaściwych jeszcze losów ojczyzny.

Ułżył nędzy bezrobotnych

Najpotężniejsze arcydzieło filmowe!

Wesola Wdówka
reż. E. LUBITSCH
Już za 2 dni w GRAND-KINIE

MAURICE CHEVALIER
JEANETTE MACDONALD

W składzie porcelany



— Proszę mi dać taki serwis, jak kupiła wczoraj moja żona...

Dzisiejsze dzieci



— Ależ ten chłop musiał mieć straszny wypadek samochodowy...

Dzisiejsze audycje

„MIZANTROP” — MOLIERA
Molier był nie tylko największym komedjopisarzem francuskim, lecz również wielkim poetą o niezwykłym bogactwie wyobraźni, polocie natchnienia, głębokiej mądrości i nie wyczerpanej energii. On to wyruszył na podbój teatru ustanowił dynamikę akcji, koncentrację i celowość ruchu. Jego typowe postaci („Błękitne pończochy”, „Mazur”, „Mizantrop”, „Świątoszek”) stanowią wiecznie niepokojącą zagadkę marionetek, awansowanych na typy ogólnoludzkie. Wszystkie pobudzają do śmiechu, a przecież wyrażają sobą bezgraniczny smutek, jaki przepajał Moliera dla świata, który wydawał mu się albo zły, albo bezgranicznie głupi. W „Mizantropie” występuje Molier jako fanatyk prawości, który zdecydowanym ruchem pragnąłby się wyostać z tej społeczności zbudowanej na konwenansie. W komedji tej Molier wyraźnie zaznacza, że człowiek jako jednostka budująca społeczeństwo powinien unieść wyrzec się swego egoizmu na korzyść powszechną. Oczywiście, że w tym utworze, jak w każdym innym śmiech jest manifestacją morału. „Teatr wyobraźni”, który w programie swym przypomina i wznawia najcenniejsze dzieła literatury polskiej i obcej o godz. 13.00 przekaże kwadrans na fragment z „Mizantropa” w cennym opracowaniu znakomitego tłumacza i popularyzatora literatury francuskiej w Polsce, dr. Tadeusza Boya-Zeleńskiego.

UMIEJĘTNOŚĆ SŁUCHANIA

Naogół nie umiemy słuchać jedni drugich. Pragniemy mówić, aby nas słuchano, a nieważnie i niechętnie słuchamy innych. Chodzi więc o zrozumienie, jak wiele tracimy skutkiem tego. Aby zrozumieć i pojąć — trzeba bacznie śledzić myśl przewodnią przez naszego rozmówcę. I w tem są różne stopnie, które należy umieć stosować. Niezbędny jest również takt w rozmowie — przyjaciela nie tylko trzeba umieć słuchać kiedy mówi, ale trzeba również rozumieć jego milczenie. Prelekcje na ten temat wygłosi o godz. 17.50 p. Irena Lelewel-Feldmanowa.

SOLISTKA POZNAŃSKA

W ramach ogólnopolskiego koncertu muzyki lekkiej w Warszawie o godz. 20.00 wystąpi, jako solistka, utalentowana śpiewaczka, artystka opery poznańskiej, p. Marja Kaupa, która odśpiewa szereg pieśni. W programie J. Straussa, E. Kalmana, Ponca, Harry Warena i Brodzki.

JAK POSTĘPOWAĆ W MIŁOŚCI?

O godz. 21.30 „Łoża sztyrców” wystawia wesoły obrazek na temat „Jak postępować w miłości?” pióra Zygmunta Jurkowskiego. Problem ten, który niepokoi ludzką od czasów bodajże Adama i Ewy, nie znajdując odpowiedzi ani w sercu zakochanych, ani w spekulacji filozoficznej, odbije się echem niepokoju również i w audycji radiowej pod znakiem humoru i satyry.

ZOFJA RABCEWICZOWA I JERZY CZAPLICKI

Koncert solistów o godz. 16.00 usłyszą radiosłuchacze w wykonaniu znakomitej pianistki prof. Zofji Rabcewiczowej, która odegra utwo-

CASINO Poraz ostiatn!!
Dzisiaj pocz. o 11-ej.
Dzisiaj o g. 11-ej rano, 1-ej i 3-ej pp.
wystąpi osobiście
ADOLF DYMSZA
w swoim humorystycznym repertuarze podczas demonstracji wspaniałej komedji
ANTEK POLICMAJSTER
CENY MIEJSC NA WSZYSTKIE SEANSE W CIĄGU CAŁEGO DNIA
80 gr., 1.09 i 1.50

Tow. Kinematograf „PATRIA-FILM”
zapowiada na równocześnie we wszystkich większych miastach Polski 1935 r.
premierę wielkiej epopei filmowej WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI p. t.
SZTANDAR WOLNOŚCI
Pierwszy monumentalny film, ilustrujący bohaterskie dzieje lat 1905 — 1914 — 1918 — 1920 — 1935
50-ście autentyczne zdjęcia faktów historycznych z niedawnej przeszłości
W Łodzi wyłączne prawo wyświetlania tego filmu uzyskało KINO „EUROPA”
WTOREK 19 MARZEC

Teatr „Rozmaitości”, tel. 112-25
Ostatnie występy **ALEKSANDRA GRANACHA**
Dzisiaj, w sobotę, o godz. 4.30 po cenach ulgowych cały parter 1 złoty i o godz. 9.30 po cenach niższych od 80 gr. do 2 zł.
„Bóg Zemsty”
W poniedziałek: Sumienie świata. Cały parter 1 złoty.
KUPUJ ULGOWY na 10 marca godz. 9.30 w. za okazaniem nin. kuponu kasa wyda 2 bilety w I-ch rzędach w cenie 1.40

Spada



król mafji korsykańskiej, po ogłoszeniu na rozprawie wyroku, skazującego bandytę na śmierć.

Co usłyszymy dziś przez radio?

- 9.00 Gimnastyka i muzyka z płyty
- 10.30 Muzyka (płyty)
- 10.30 Transmisja nabożeństwa z katedry św. Jana w Warszawie.
- 12.15 Transmisja z teatru Narodowego w Krakowie. Koncert orkiestry i chóru zw. zaw. kolejarzy z Nowego Sącza.
- 13.00 Teatr wyobraźni nadaje fragment słuchowiskowy z komedji Moliera „Mizantrop” w oprac. Tań Boy’a - Żeleńskiego.
- 13.15 Transmisja z filharmonii warszawskiej II części poranku muzycznego.
- 14.00 Koncert życzeń.
- 15.45 „Na horyzoncie łódzkim.
- 16.00 Koncert solistów.
- 16.45 Recytacje prozy.
- 17.00 Koncert orkiestry wiejskiej Stromberga i Kaczyńskiego.
- 17.40 Audycja dla dzieci starszych: „Bałki” A. Mickiewicza — recytuje Marjusz Maszyński.
- 17.50 („Kultura życia codziennego”) — „Umiejętność słuchania”.
- 18.00 „To takie znane”. Wykonają: H. Sukiennicka (fort.), E. Hoffmanowa (m.-sopran) i St. Tarwoszewicz (skrzypce).
- 18.45 „Życie młodzieży”.
- 19.08 Muzyka lekka (płyty)
- 19.45 „Jeziora Panięskie oczy” (odczyt).
- 20.00 Muzyka lekka.
- 21.00 „Łoża szyderców”.
- 21.30 „Co czytać?” — szkic literacki.
- 21.45 Wiadomości sportowe.
- 22.15 Koncert wieczorny. Wykonawcy: orkiestra symf. pod dyr. Józefa Ozimińskiego z udziałem Mieczysława Szaleskiego (altówka).
- 23.05 Wieszór taneczny.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA

TEATR MIEJSKI

Dziś trzy przedstawienia.
O godz. 12-ej bajka dla dzieci „Cesarz i słowik”.
O godz. 4-ej komedja Kiedrzyńskiego „Ten i tamten”.
O godz. 8.30 wiecz. sztuka społeczna Bourdet’a „Czasy są ciężkie”.
W poniedziałek o 4 ej arcydzieło Moliera „Mieszczuch szlachcicem”.

SZOPKA CYGANERJI.

Dziś w niedzielę o godz. 8 i 10 wiecz. odbędą się dwa przedstawienia popularnej Szopki Cyganerji w lokalu Esplanada. Pierwszy program p. t. „Kto by się uśmiechał...” po dwutygodniowym powodzeniu schodzi we wtorek z afisza. Kto więc nie zdążył zobaczyć śpiewających marjonetek popularnych osobistości i typów politycznych i lokalnych, niechaj to uczyni niezwłocznie.

SUKCESY WIEDŃSKIEJ OPERETKI.

Piątkowa premiera oraz wczorajsze przedstawienie jest najlepszym miernikiem wartości artystycznej goszczącej w Łodzi w sali filharmonii operetki Maksa Reinhardta z Wiednia w rewelacyjnej obsadzie Liany Haid, Hortensji Raky, Feliksa Bressart, Oskara Karlweisa i Haonaa Unterkirchera. oraz pięciu innych artystów i artystek. Publiczność wypełniająca po same brzegi salę filharmonii gorąco oklaskiwała świątną grę artystów, znanych dobrze wszystkim z licznych najmelodijniejszych filmów dźwiękowych wiedeńskich. Pozostałe nieliczne zresztą bilety sprzedaje kasa filharmonii.

DZEM POMARAŃCZOWY

Proporcja: na 1 kg. pomarańczy wazonnych w całości, 1 kg. cukru kryształu.

Umyć czysto pomarańcze i dobrze obetrzeć. Pokrajać razem ze skórką w grube plasterki i usunąć pestki. Przygotować gęsty syrop, walewając cukier tylko taką ilością wody, którą cukier zdola wchłonąć syrop szumować.

W gorący syrop włożyć pomarańcze krajane w kostkę. Smażyć na wolnym ogniu. Zdjąć z ognia, gdy skórka będzie przezroczysta. Składać gorący dżem w słoiki, wystudzić i dopiero owiązać pergaminem.

Cheąc zabezpieczyć słoiki przed pękaniem, trzeba przed włożeniem w nie gorącego dżemu, doskonale je wygrzać w piecyku.

„Księżniczka na drabinie”

Liana Haid i jej zespół

Stwarzać teatr na estradzie koncertowej — to zadanie niełatwe. Ale żyjemy w czasach wszelkich możliwości, w czasach, kiedy aktorki z „niemych filmów” muszą śpiewać bez względu na to, czy mają głos; członek orkiestry musi umieć grać na wszystkich instrumentach, pod groźbą, że go zastąpi fortepian. Jeżeli jednak zważywszy te okoliczności i mimo to — wazwiemy występ goszczącej wiedeńskiej trupy nader udanym, na którym można wesoło spędzić wieczór — to jest to zasługą wytrawnej reżyserji i osób wchodzących w skład zespołu.

„Księżniczka na drabinie”, biorąc ściśle, też nie jest operetką. W przedmiocie zawikłań i intryg operetkowych wyrobiliśmy już sobie elastyczność logiki i trudno powiedzieć dziś, co jest operetką, skeczem, wodewilem, a co komedją muzyczną. Wybierzmy to ostatnie, gdyż jest to dobry pomysł Verneuilera z komedji p. t. „Moja siostra i ja”. Każdy pomysł twórca może się stać krosnami do rozszucia szeregu komicznych sytuacji, wymaga jeno doskonałego wykonania. By akcja przedstawiała naiwność głównego pomysłu. Do tego ilustracja dźwiękowa znanego z tekstów i piosenek Ralfa Benatzky’ego, kalejdoskop brzmień, który za znakiem ręki dyrygenta (w wolnych chwilach od fortepianu) daje szereg lekkich, miłych rytmów i „szlagierów”.

Wykonanie „Księżniczki na drabinie” było na wysokości zadania, to znaczy, że utrzymanie było w należytem tempie i wsparte doskonałą rutyną reżysera. Bohaterem wieczoru był oczywiście Feliks Bressart z jego niedoścignionym groteskowym humorem, pobudzającym do ciągłych wybuchów śmiechu.

Tytułową rolę kreowała u-

Morze i kolonie to potęga Polski

mująca swą urodą Liana Haid, znana gwiazda filmowa. I tym razem miała wszystkie głosy za sobą, prócz „własnego”.

Do wesołości i ożywienia akcji z każdym pojawieniem się na scenie przyczynił się p. Oskar Karlweiss — główny amant i „spiritus movens” operetki. Wykazał uzdolnienie wokalne, nerw sceniczny oraz sporą dźbę dystynkcji. Niezrównaną cenną siłą operetkową jest Hortensja Raky. Werwa, zapal. pyszne warunki sceniczne oraz płynność frazesu muzycznego pozwalają jej porwać słuchaczy. Do powodzenia całości nie mało przyczynił się Hans Unterkircher, aktor charakterystyczny, dobrze ubrany, rasowy i z dużą rutyną.

Kierownik muzyczny Karol Hudec zdaje się być doskonałym muzykiem, jeżeli dał sobie radę z dorywczo skłecionym zespołem orkiestrowym.

A wszystko to odbyło się na estradzie koncertowej, czyniącej wrażenie prowincjonalnej scenki.

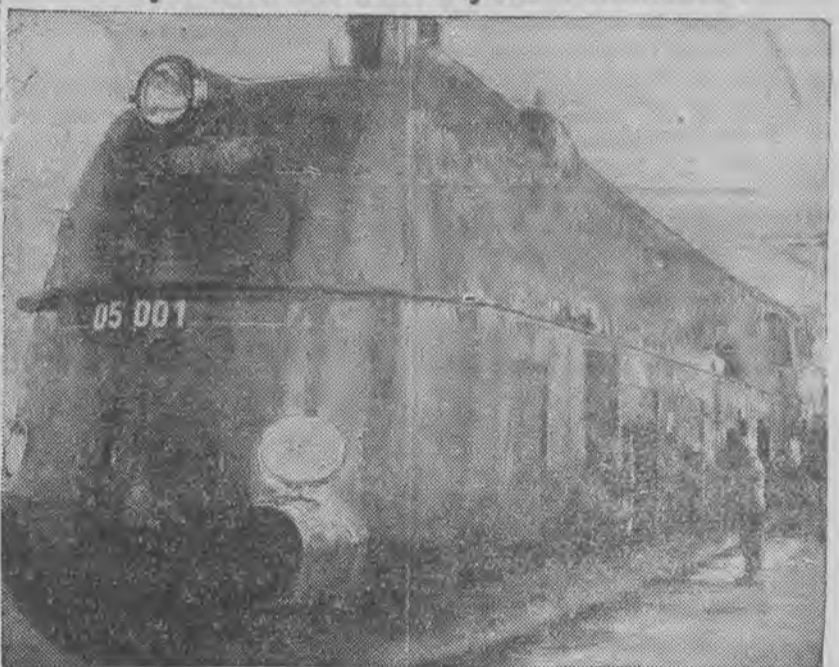
W tych warunkach reżyserja istotnie dokonała cudów.

F. Halbern.

Cypryśnik — starzec Drzewo, które rośnie 7.000 lat

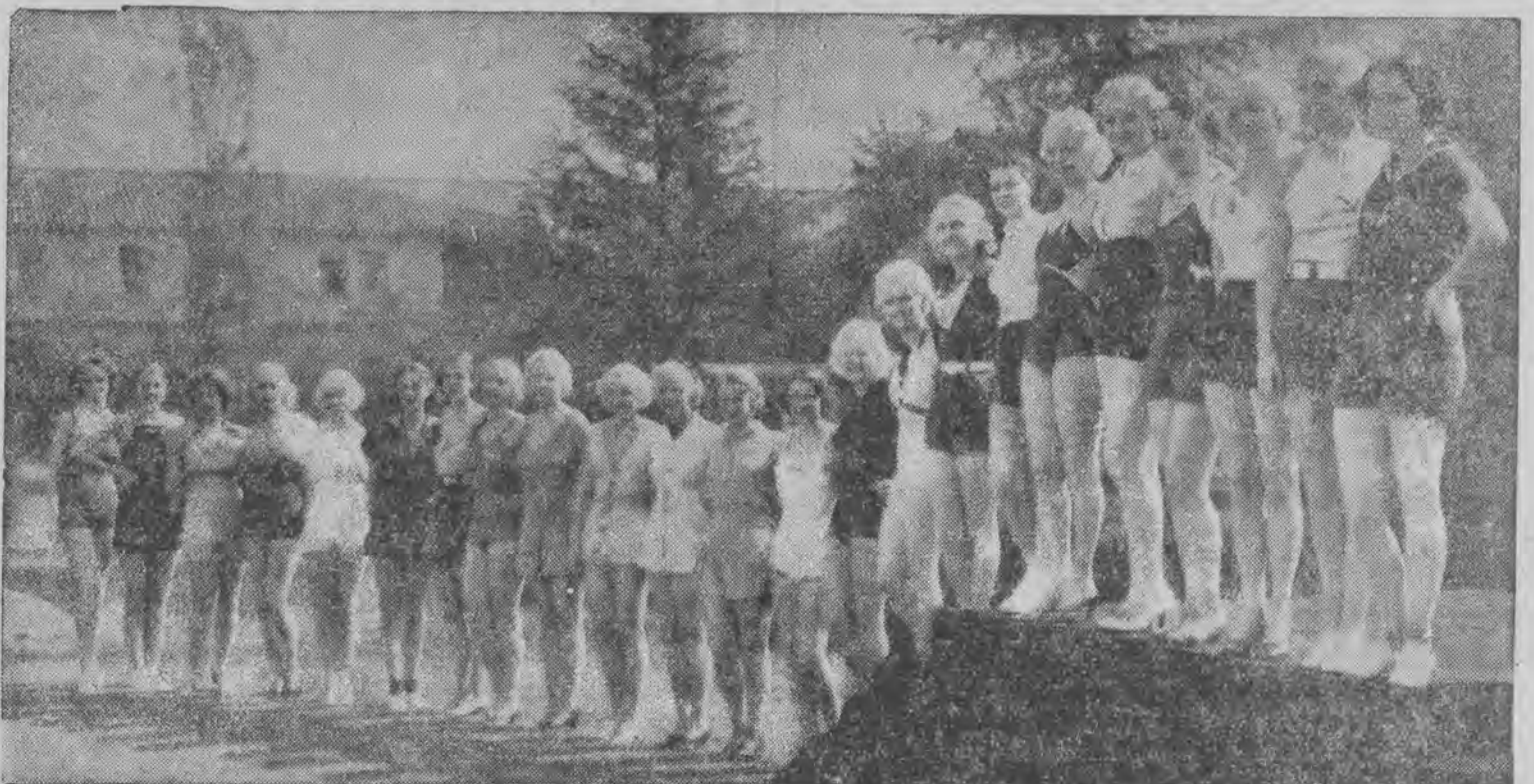
Choć drzewo to rośnie w ołczyźnie humbugu w Ameryce, wiek jego nie ma nic wspólnego z amerykańską kaczka dziennikarską. Już Aleksander Humboldt, wybitny przyrodnik i podróżnik zwrócił uwagę na drzewo z rodzaju cypryśnik meksykański (Taxodium mucronatum), jako na najstarsze drzewo na świecie. Wspaniałe ten okaz rośnie w Oacsaca w Meksyku. Ma on średnicy pnia 50 stóp, czyli ponad 15 m. Długi czas trwał między uczonymi spór co do wieku tego niezwykłego drzewa. Wybitny botanik Adolf de Candolle obliczał swego czasu wiek tego drzewa na 6.000 lat. Późniejsi uczeni twierdzili, że rośnie ono najwyżej 1500 lat, czyli że starszymi od niego byłyby znane i słynne na cały świat drzewa mamutowe w Kalifornji. Badaczom przyszedł z pomocą przypadek. Nad miejscowością Oacsaca przeszła niedawno gwałtowna burza, która wyrwała z korzeniami szereg drzew, a najstarszemu drzewu świata odłamała jeden z olbrzymich konarów. Zajął się nim bliżej niemiecki uczyony prof. Land i policzywszy dokładnie na odłamanym konarze słoje roczne, czyli roczne przyrosty drzewa, rozstrzygnął definitywnie spór o wiek olbrzymia stwierdzając, że rośnie ono z całą pewnością ponad 7000 lat. Co ciekawsze, że cypryśnik-starzec znajduje się w doskonałym stanie, to też rząd meksykański postanowił otoczyć go troskliwą opieką.

Najnowsza lokomotywa niemiecka



ma osiągnąć w razie potrzeby szybkość przeszło 175 klm. na godzinę.

Konkurs piękności w Hollywood



do którego zapisało się aż 500 uroczych amerykańek, ale do finału doszły tylko 23, które właśnie widzimy na powyższej ilustracji.

Funt-yen - belg

Podczas gdy dolar, pominiawszy małe osłabienie w granicach swego parytetu, ostatnio nie reagował na...

W tych warunkach walka walutowa z Japonją niewątpliwie może yena obniżyć z mniejszym ryzykiem, niż Londyn funty, włączone w międzynarodowy mechanizm finansowy.

Spadek funta wywarł w Belgii poważne obawy... Aczkolwiek sytuacja „belga” i belgijskiego standardu złota jest technicznie zupełnie mocna, kraj ten jest w jeszcze wyższym stopniu, niż inne, zdany na eksport i pogorszenie jego widoków eksportowych przez dewaluację angielskiego konkurenta może dla gospodarstwa belgijskiego wywołać ciężkie konsekwencje.

Baissa funta o 3 - 4 proc. nie wpłynie jeszcze na belgijską politykę walutową. To może się jednak zmienić, jeżeli funt spadłby np. na 90 lub 80 belgijskich franków, ale nie wygląda na to, aby ruch tak dalece się posunął.

Dlaczego dyr. Theshir ustąpił z Z. Z. Scheiblera i Grohmana?

Dotychczasowy dyrektor wydziału sprzedaży Zjednoczonych Zakładów Scheiblera i Grohmana, inż. Borys Theshir opuścił swe stanowisko.

Według pogłosek, krążących w związku z tem ustąpieniem, miało ono nastąpić podobno na skutek różnicy poglądów dyr. Theshira, oraz dyrekcji naczelnej Zjednoczonych Zakładów.

Chodziło o obsadzenie pewnych przedstawicielstw Zjednoczonych Zakładów, przyczem te posunięcia personalne miały być uczynione bez porozumienia się z dyr. Theshirem, który zareagował na to swem ustąpieniem.

Jednocześnie powołano na jego miejsce p. W. Lipińskiego, który dotychczas pełnił obowiązki kierownika przedstawicielstwa Zjednoczonych Zakładów na okręg województwa warszawskiego.

Uruchomienie „Zawiercia”

Jak się dowiadujemy, w przyszłym tygodniu ma zostać uruchomiona nieczynna od dłuższego czasu fabryka tow. akc. „Zawiercie” w Zawierciu.

Narazie zatrudnionych zostanie 200 robotników.

Wycieczki i przejazdy grupowe DO PALESTYNY

Informacje i za isy „ORBIS” Piotrkowska 18, telefon 249-33, 65, 101-01.

Kompensacyjny import bawełny Rząd i przemysł zachowują rezerwę wobec oferty amerykańskiej

Sprawa kompensacyjnego importu bawełny do Polski posiada dla nas pierwszorzędne znaczenie. Możliwość uzyskania w drodze kompensacji tego surowca redukuje wydatnie odpływ dewiz z kraju,

a z drugiej strony — stwarza jednocześnie

możliwość zwiększenia eksportu. Zwłaszcza w odniesieniu do bawełny amerykańskiej; sprawa ta posiada szczególną doniosłość ze względu na fakt że

rynek Stanów Zjednoczonych dla eksportu polskiego jest prawie całkowicie zamknięty.

Dlatego też zawarcie transakcji kompensacyjnej jako ze wszelkich miar pożądane znajduje często swój wyraz na łamach prasy oraz w dyskusjach w kołach przemysłowych i rządowych.

Ostatnio sytuacja zmieniła się na korzyść Polski z tego względu, że Stany Zjednoczone, które jeszcze doniedawna odgrywały dominującą rolę na światowym rynku bawełnianym zaczynają powoli odczuwać silną konkurencję surowca poza amerykańskiego. To właśnie czyni Stany Zjednoczone bardziej skłonni do ustępstw, gdyż jeszcze doniedawna odrzucały one wszelką dyskusję na temat zwiększenia eksportu polskiego.

O ile więc w zasadzie uznać należy kompensacyjny import bawełny za pożądany ze wszelkich

miar dla obu stron, t. j. dla Polski, która

zwiększyłaby swój wywóz na zamknięty dotąd rynek amerykański,

jak i dla Stanów Zjednoczonych, które odepchnęłyby z rynku swego część ciężających na nim nadwyżek z rządowych zapasów bawełny, o tyle

przedwczesne byłoby już dźwignięcie w tej sprawie konkretnych wniosków.

Zwłaszcza w związku z ostatnimi pogłoskami lansowanymi przez część prasy, stwierdzić należy, że sprawa podpisania umowy na import kompensacyjny bawełny z jedną z firm amerykańskich jest

kwestją bardzo dalekiej przyszłości.

Już we wrześniu projektowano taką umowę na przywóz 100 tys. bel bawełny wzamian za import przez tę firmę wyrobów polskich do Stanów Zjednoczonych. Jak się później okazało, firma ta nie gwarantowała właściwego wykonania umowy, wobec czego

min. przemysłu i handlu nie udzieliło swej aprobaty.

Mniej więcej analogicznie przedstawia się sprawa obecnie. Związek Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem, jako instytucja najbardziej powołana do opinjowania takiej umowy, kategorycznie stwierdza, że

ani ze strony ministerstwa, ani ze strony zainteresowanych kół

gospodarczych odnośnej propozycji nie otrzymał.

Na terenie przedsiębiorstwa bawełnianego sprawa ta była rozpatrywana w formie bardzo luźnej i nieobowiązującej, przyczem wypowiedziano tu obawy, aby nie przejawiały się pewne ujemne zjawiska dla przemysłu.

Charakterystyczne jest również, że

łódzkie domy agenturowe, reprezentujące zainteresowane firmy amerykańskie

nie konkretnego w sprawie transakcji kompensacyjnych nie precyzują.

O ile więc w zasadzie podkreślić należy obustronne korzyści umowy kompensacyjnej w sprawie importu bawełny, o tyle wątpliwość nasuwać się musi w związku z możliwością podpisania w najbliższym czasie umowy, skoro pertraktacje znajdują się dopiero w trakcie przedwstępnych przygotowań.

Ujawnianie zaś przedwczesne całokształtu zagadnień uważać należy bezwzględnie za szkodliwe z punktu widzenia interesów eksportu polskiego oraz przemysłu włókienniczego Łodzi.

Kupiectwo chce przymusu!

Sklepy fabryczne nie sprzedają taniej, niż detaliści

W dniu wczorajszym powrócił do Łodzi p. R. Frankus, który z ramienia Stow. Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijańskich brał udział w zjeździe delegatów naczelnej rady zrzeszeń kupiectwa polskiego.

W pierwszym punkcie porządku dziennego omawiano zagadnienie

zrzeszeń przymusowych.

Po dyskusji powzięto rezolucję stwierdzającą, że dzisiejsza sytuacja handlu wymaga środków wyjątkowych. Do takich należą

przymus organizacyjny.

Organizacje przymusowe powołane byłyby

odrębnie przez zorganizowane kupiectwo chrześcijańskie z jednej strony i

kupiectwo żydowskie z drugiej strony.

Przymusowe organizacje byłyby zrzeszeniami okręgowymi, pokrwyłymi się w swym zasięgu z rezerwy w granicach wojewódzkich. Organizacje okręgowe posiadałyby oddziały powiatowe w miejscowościach siedzib władz i instancji

Organizacje przymusowe winny rozciągać swą działalność na wszystkie ośrodki oraz branże.

Z chwilą wprowadzenia organizacji przymusowych musiałaby one obejmować w każdym okręgu cały handel, przyczem członkowie organizacji okręgowych zaszerwowani byłiby równocześnie do oddziałów powiatowych oraz do poszczególnych sekcji branżowych.

Przy przymusowych organizacjach chrześcijańskich winny powstać komisje porozumiewawcze, obejmujące kontrolę nad całym handlem danego okręgu.

wa, reprezentujące ogólne interesy handlu swego okręgu, posiadałyby centralną wspólną reprezentację w Naczelnej radzie zrzeszeń kupiectwa polskiego w Warszawie. Analogiczną wspólną reprezentację posiadałaby okręgowa organizacja kupiectwa żydowskiego. Naczelna reprezentacja handlu winna być wyrazem wszystkich ugrupowań kupieckich.

W wyniku narad nad sprawą sklepów fabrycznych powołano stałą komisję, mającą za cel

obronę kupiectwa przed niebezpieczeństwem eliminowania przez przemysł kucielstwa detalicznego w aparacie wymiany.

Rezolucja w tej sprawie stwierdza m. in. że:

sprzedaż towaru za pośrednictwem sklepów fabrycznych nie przynosi żadnych korzyści dla konsumenta, gdyż towar sprzedawany w sklepach fabrycznym przy racjonalnej kalkulacji

nie jest i nie może być tańszym od tego samego towaru, sprzedawanego przez kucia.

Przemysłowcy prowadzący sklepy fabryczne musi bowiem obciążyć towar sprzedawany we własnych sklepach większymi niż indywidualny kuciel kosztami handlowymi, płynącymi z potrzeby wydatkowania poważnych sum na kontrolę i administrację własnych sklepów.

Poza temy sprawami omawiano również zagadnienie administracyjnego regulowania cen, stwierdzając na podstawie ostatnich doświadczeń, że współdziałanie czynnika administracyjnego z organizacjami gospodarczymi dało lepsze rezultaty niż interwencje organów policyjnych, które nie są w możności wpły

wać na cały szereg procesów wymiany i uderzają jedynie w ostatnie ogniwo — w sprzedawcę detalicznego.

Następnie rozpatrywano wnioski zgłoszone przez Związek Towarzystw Kupieckich na Pomorzu i dotyczący: a) nowelizacji przepisów o wymiarze i poborze państwowego podatku od nieruchomości, b) obniżenia stopy dyskontowej w ramach akcji odciążeniowej dla kupiectwa, c) konieczności zmiany obecnej polityki handlowej monopoli państwowych w stosunku do hurtowników i detalistów.

Wysunięto projekt reformy świadczeń przemysłowych, oparty na zasadzie, że opłata za świadectwo przemysłowe winna być uważana za opłatę za prawo wykonywania zawodu kupieckiego. Konsekwencją takiego założenia winno być przywiązanie do każdej kategorii pewnych przywilejów i uprawnień, z których mogą korzystać tylko te przedsiębiorstwa, które zaliczone zostały do danej kategorii.

W sprawie umowy o naukę na podstawie nowego prawa przemysłowego, uzgodniono pogląd, że w interesie handlu leży wykorzystanie uprawnień przewidzianych dla organizacji gospodarczych w tym zakresie.

Następnie podkreślono konieczność podjęcia starań w kierunku zrealizowania przepisów zawartych w nowym prawie przemysłowym, a dotyczących kwalifikacji zawodowych w handlu.

W końcu omówiono sprawę we wnętrzu organizacyjne oraz sprawę poboru podatku obrotowego w przedsiębiorstwach ekspedycyjnych

O wadze jaką Stany Zjednoczone przypisują sprawie eksportu bawełny do Europy świadczy porażająca informacja berlińskiej „Textilzeitung” w doniesieniu z N. Jorku:

Z polecenia ministra rolnictwa St. Zjednoczonych Wallace'a udał się do Europy specjalny doradca w sprawach bawełny Oskar Johnston.

Waszyngtońskie koła oficjalnie zaprzeczają, że właściwym celem jego podróży jest próba likwidacji rządowych zapasów bawełny amerykańskiej w drodze rokowań bezpośrednich z poszczególnymi rządami. Byłoby to jednocześnie ostatnią próbą Roosevelta w kierunku zawarcia międzynarodowego porozumienia bawełnianego.

Wallace przyznał, że szereg krajów produkujących i konsumujących bawełnę zainteresowany jest w unormowaniu tego zagadnienia o charakterze międzynarodowym.

Podróż ta zainteresuje również i Polskę z uwagi na omówioną przez nas koncepcję oparcia importu bawełny amerykańskiej do Polski na eksporcie kompensacyjnym wyrobów przemysłu i rolnictwa polskiego do Stanów Zjednoczonych.

Jeden wicedyrektor w izbie przemysłowo-handlowej

Wobec powołania dr. Henryka Berkowicza na stanowisko dyrektora związku przemysłu włókienniczego w Państwie Polskiem — wyłoniła się obecnie sprawa obsadzenia wakującego stanowiska wicedyrektora izby przemysłowo-handlowej.

Według projektów w tej mierze powołanie drugiego wicedyrektora nie wydaje się obecnie aktualne.

W kołach zbliżonych do izby utrzymują się raczej koncepcje przeprowadzenia pewnej reorganizacji pracy w tym kierunku, aby podzielić agendy, które dotychczas powierzone były dr. Berkowiczowi pomiędzy niektórych referentów izby. Oczywiście są to luźne nieobowiązujące projekty, które mogą jeszcze ulec pewnym modyfikacjom i zmianom. Gdyby jednak reorganizacja pracy miała nastąpić — izba miałaby tylko jednego wicedyrektora w osobie dr. Herberta Sanda.

Niema dewiz na... bilety kolejowe

Łódzki minister finansów wydał ostatnio charakterystyczne zarządzenie, na podstawie którego każdorazowe wykupienie biletu kolejowego na wyjazd zagranicę wymagać będzie zezwolenia komisji dla spraw walutowych łódzkiej centrali dewiz.

Ograniczenie to nie ma zastosowania jedynie wobec biletów kolejowych, nabywanych za walutę zagraniczną.

Rozporządzenie to, które weszło w życie niezwłocznie z dniem ogłoszenia, utrudni wydatnie wyjazdy obywateli łódzkich zagranicę, gdyż uzyskiwanie walut zagranicznych na wolnym rynku jest niemożliwe w związku z łódzką gospodarką dewizową.

W ten sposób komisja walutowa przy łódzkiej centrali dewiz będzie w możności regulować wyjazdy zagranicę wszystkich mieszkańców Łodzi.

GABINET KOSMETYCZNY
„ARS” 6-go Sierpnia 30
 TELEF. 228-21.
 Usuwanie szpecącego owłosienia, brodawek, liszaj, wągrów, piegów i innych defektów cery. Pielęgnowanie włosów, radykalne usuwanie łupieżu. Masaż kosmetyczny. Trwałe przycięcie brwi i rzęs — Maquillage dzienny i wieczorowy. Specjalne zabiegi kosmetyczne dla panów. **Porady bezpłatne.** Godz. przyjęć od 10—8.

MEBLE
 nowoczesne i starożytne
PO CENACH NAJNIŻSZYCH
A. WAJCMAN
 Sienkiewicza 6
 Tel. 191-00
 UWAGA: Kupuję używane meble dywany, porcelanę i różne sprzęty domowe. Płacę najwyższe ceny.

NOWO-OTWORZONY
Skład sukna i wyrobów wełnianych

p. l.
Paweł Geisler
 PIOTRKOWSKA 102a, tel. 257-09

poleca na sezon wiosenny i letni pierwszorzędne wyroby dla Pań i Panów znanych fabryk tomaszowskich, bielskich i łódzkich.
Wielki wybór nowości! Ceny fabryczne!
 Uwaga: Odwiedzenie naszego, bogato zaopatrzonego składu nie obowiązuje do kupna.

Nieruchomość
 składająca się z domu frontowego (parter i 3 piętra) 2 oficyny (parter i 2 piętra).
 Poprzeczna oficyna jako fabryka (parter i 2 piętra)
ul. Zakątna Nr. 61/63,
 zostanie w dniu 27 marca 1935
sprzedana z licytacji
 w Sądzie okręgowym. — Wpływ brutto ok. 25%
 Informacji udziela **O. WUTKE**, Cegielniana 42.

Zysk bez ryzyka!
Cukiernia „ZRÓDŁO”
 Przejazd 1. — Tel. 209-87 i 133-72
 poleca
 swe znane z dobroci **PACZKI po 15 gr.**
Do każdych 5-ciu sztuk 1 sztuka gratis

Rynek pieniężno-towarowy

Cedula giełdy łódzkiej
 Na wczorajszym zebraniu giełdowym w Łodzi notowano:
 Transz. sprzedaż kupno
 lary 5.215
 pr. L. Z. a. 9 68.50
 pr. Łodzi 38 54.50
 Stabilizacyjna 72.50
 Inwestycyjna 111.60
 Budowlana 46.50 46.—
 Dolarówka 54.— 53.75
 4 i pół pr. Łodzi s 8 58.— 57.75
 Bank Polski 92.50 92.—

Warszawska giełda pieniężna
 Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie

Zniżki celne od 10 do 35 proc.
 otrzymali Anglicy na przedzę wełnianą

Jak już doniósł „Głos Poranny”, przemysł angielski uzyskał w nowym traktacie z Polską szereg zniżek celnych w dziedzinie włókienniczej. M. in. zniżki te objęły artykuły przemysłu wełnianego. Tak więc, przy wełnie czesanej Anglicy uzyskali zniżkę celną w granicach około 30 proc., przy przedży czesankowej od 10 do 35 proc.

Jednocześnie zwolniona została od cła przedza z włosia, jak np. Mohair, Alpaca, Kaszmir, Angora itd. Import tej przedzy produkowanej zresztą w kraju uzależniony jest w dużej mierze od zmian mody.
 Niewątpliwie pewnym hamul-

cem, redukującym nadmierny import angielski w dziedzinie przedzalnictwa czesankowego, stanowiąc będą niskie ceny przedży czesankowej na rynku polskim, kształtujące się poniżej poziomu cen światowych.
 Z drugiej strony również i wysokie zdolności konkurencyjne polskiego przedzalnictwa czesankowego pozwalają przypuszczać, że zniżki celne, udzielone włókiennictwu angielskiemu w nowym traktacie polsko-brytyjskim, nie przyczynią się w wydatnej mierze do pogorszenia sytuacji włókiennictwa polskiego.

obroty dewizami były zmniejszone, przy tendencji mocniejszej. Notowano: Amsterdam 359,45, Berlin 213,45, Bruksela 123,78 (— 7), Gdańsk 173,15, Helsingfors 10,90, Kopenhaga 111,85 (plus 30), Londyn 25,07 (plus 4), Medjolan 41,28 (plus 3), Nowy Jork — kabel 5,24,50 (plus 3), Nowy Jork — kabel 5,24,50. Nowy Jork 5,24,24, Paryż 34,97,50. Praga 22,13 (plus 25), Sztokholm 129,20 (plus 20), Zurych 172,10. W obrotach prywatnych: marka niemiecka 203,75, szyling austriacki 99 (plus 50), korona czeska 21,92, frank francuski 34,99 (plus 1), frank szwajcarski 171,80, funt angielski 25,10 (plus 7); dolar 5,22,6

rubel złoty 4,55, dolar złoty 8,88, rubel srebrny 1,64, bilon 0,73, Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5,21.

AKCJE.
 Na rynku akcyjnym mocniejsza tendencja była dla akcji metalurgicznych. Obroty były naogół ograniczone. Notowano: Bank Polski 91,25 (— 75), Lilpopy 10,25, Stara chowice 15,30 — 15,75 (plus 50).

PAPIERY PROCENTOWE.
 Dla papierów procentowych tendencja była niejednolita, przy większych obrotach 4 i pół proc. listami ziemskimi i 5 proc. konwersyjną. Notowano: 3 proc. budowlana 46,25 — 46,35 (plus 20), 4 proc. dolarowa 53,75, 5 proc. konwersyj na 68,75, 5 proc. kolejowa 63,75, 7 proc. stabilizacyjna 73 — 72,88 (— 12), odcinki po 500 dolarów 73 63, odcinki po 100 dolarów 76, listy zastawne i obligacje banków państwowych bez zmiany, 4 proc. listy ziemskie 47,50 (— 100), 4 i pół proc. ziemskie 54,50 — 54,75 (plus 25), 7 proc. ziemskie dolarowe 51,75 — 52, 5 proc. Warszawy 62,25 — 62 (— 50), 5 proc. Kalisza nowe 49,25, 5 proc. Kiele nowe 47 (— 100), 5 proc. Łodzi nowe 54. Transakcje dokonane a nienotowane: 4 proc. inwestycyjna zwykła 112,50, 3 proc. dillonowska 93,75, 7 proc. warszawska dolarowa 72,75, 7 proc. śląska 73,75.

NOTOWANIA BAWELNY NOWY JORK
 loco 12,45 marzec 12,18 kwiecień 12,23 maj 12,28-29 czerwiec 12,31 lipiec 12,35 sierpień 12,29 wrzesień 12,29 październik 12,23 listopad 12,21 grudzień 12,24 styczeń 12,28

NOWY ORIFAN
 loco 12,50 marzec 12,16 maj — 12,30 lipiec 12,35 październik 12,18 grudzień 12,23 styczeń 12,29-30

LIVERPOOL
 loco 7,10 marzec 6,90 kwiecień 6,86 maj 6,84 czerwiec 6,81 lipiec 6,78 sierpień 6,72 wrzesień 6,62 październik 6,64 listopad 6,63 grudzień 6,62 styczeń 6,62 luty 6,61 marzec 6,61
 Egipska: loco 8,84 marzec 8,55 maj 8,52 lipiec 8,50 październik 8,46 listopad 8,45 styczeń 8,45 marzec 8,45
 Upper: loco 7,75 marzec 7,49 maj 7,47 lipiec 7,73 październik 7,45 listopad 7,42 styczeń 7,52 marzec 7,52

BREMA
 loco 14,53 marzec 13,73 maj — 13,94 lipiec 14,23 październik 14,39

ALEKSANDRJA
 Sakellaris: marzec 15,57 maj 15,60 lipiec 15,73 listopad 15,63
 Ashmouni: kwiecień 13,47 czerwiec 13,53 sierpień 13,59 październik 13,50

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Nieudany mecz ŁKS.
 Drużyna Siły nie stanęła w ringu

Drużynowy mecz pięściarski ŁKS — Siła wyznaczony był na ub. piątek, a w jego ramach miało dojść do skutku kilka walk eliminacyjnych, mających zdecydować o ostatecznym składzie reprezentacji Łodzi przeciwko Warszawie.
 Mecz ten jednak nie doszedł do skutku, gdyż Siła, z nieznanych nam bliżej powodów, do zawodów nie stawiła się, stawiając w bardzo przykrych okolicznościach ŁKS. Dopiero w ostatniej chwili udało się pozyskać kilku zawodników Geyera i IKP i skompletować jakoś program zawodów. W tych warunkach nie mogło być mowy o planowanym zastawieniu par. Brano wszystkich, kto był pod ręką nie więc dziwnego, że zawody wypadły nieinteresujące.

są następujące:
 W wadze muszej Gluba, zamiast walki eliminacyjnej z Gotfiedem, zmierzył się z Celmerem (ŁKS), wygrywając łatwo na punkty, w kategorii Wojciechowski II (Geyer) już w drugiej rundzie pokonał przez techniczne k. o. Madeja (ŁKS) a Birer II (Siła) znockoutował w I rundzie Pelzowskiego (ŁKS), w piórkowej Mikołajczyk (G) pokonał swego kolegę klubowego Troszczyńskiego na punkty w lekkiej, Ciesielski był jedynym pięściarzem ŁKS, który odniósł zwycięstwo bijąc przez k. o. w pierwszej rundzie Gintera (S), Wdowiński (H) walczył z Frankiem (S), osiągając wynik remisowy, w średniej Ostrowski (G) wypunktował Kosińskiego II (ŁKS). W ringu sędziował p. Sikorski.

Piłkarzy przykuli do klubów
 Przepis o karencji obowiązuje z dniem 17 lutego

Wydział gier i dyscypliny PZPN opracował już przepisy o karencji dla piłkarzy, w myśl uchwał powziętych przez ostatnie walne zgromadzenie.
 Uchwalono, że karencja wchodzi w życie z dniem 17 lutego i tylko w wyjątkowych wypadkach zarząd PZPN będzie miał prawo zezwolić na przejście zawodnika z jednego klubu do drugiego, przy czym w wypadku takim konieczna jest zgoda zainteresowanych klubów, okręgów, względnie ligi. PZPN przysługuje natomiast prawo odmowy w wypad-

ku gdyby zachodziło podejrzenie, iż wchodzi w grę inne czynniki, przy czym zgoda zainteresowanych towarzystw nie może kępować uchwały zarządu PZPN.

Wszyscy gracze zwolnieni, względnie wykreśleni przed terminem 17 lutego podlegają przepisom o karencji, a jedyny wyjątek uczyniono dla tych, którzy należeli do klubów dziś już rozwiązanych. Uchwała wydziału gier i dyscypliny wymaga jeszcze zatwierdzenia przez zarząd PZPN.

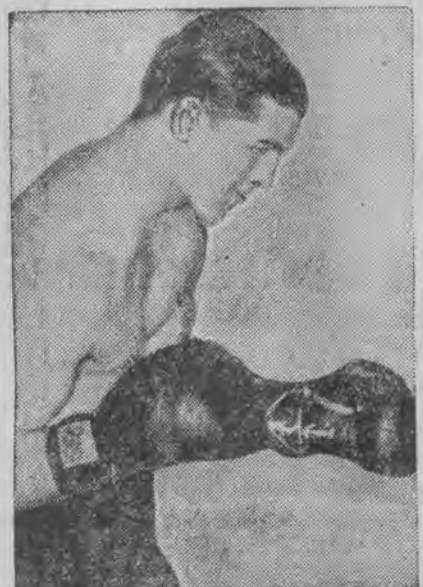
Zaproszenia dla Kucharskiego
 na mistrzostwa Kanady i do Nowego Jorku

Polski związek lekkoatletyczny otrzymał zaproszenie na dalsze trzy starty Kucharskiego w Ameryce. Kucharski za proszony został do Montrealu na mistrzostwa lekkoatletyczne Kanady na dzień dzisiejszy, następnie na start w dniu 16 marca na międzynarodowych zawodach w Nowym Jorku, wreszcie do Cleveland na zawody w dniu 20 b. m.

swjej zgody na udział jego w zawodach w Cleveland, a to z tego względu, że Kucharski musi wyjechać z Nowego Jorku na pokładzie „Pułaskiego” najpóźniej 21 b. m., a poza to w razie startu w Cleveland Kucharski przekroczyłby czasokres, wyznaczony przez międzynarodową federację lekkoatletyczną dla zawodników amatorów na starty zagraniczne. Kucharski stanie na ziemi ojczystej 4 kwietnia.

Zarząd PZLA zezwolił Kucharskiemu tylko na dwa pierwsze starty, odmówił natomiast

Ważne spotkanie bokserskie



Schmeling



Hamas

Dzisiaj (w niedzielę) odbędzie się w Hamburgu mecz bokserski między Schmelingiem (na lewo) i Steve Hamasem (na prawo). Z walki tej ma być wyłoni on przyszły przeciwnik Maxa Baera w walce o tytuł mistrza świata.

SILV-OZON-MOTOR
 IDEALNA KĄPIEL BALSAMICZNA WZMACNIAJĄCA
 Wystrzegaj się bezwartościowych naciągaczy!

TRANSPORTY DO PALESTYNY

bagażu, mebli, maszyn, towarów

TRANSPORTY W NASZYCH ZBIOROWYCH WAGONACH z POLSKI DO PALESTYNY TRWAJĄ TYLKO 12 — 14 DNI.

załatwia tanio i szybko Polsko-Palestyńskie Tow. Przewozowo-Handlowe „PALEX” WARSZAWA, Królewska 49, telefony: 611-41 i 611-47. Przedstawicielstwo na Łodzi: „SYTNER” Nowomiejska 3, Biuro Ekspedycyjne, Telefon 144-29.

Korzystne dla Pań! w naszej firmie **A. Ogórek** **Zawadzka 11.**
Celem umożliwienia kupna **OBUWIA WYSOKIEJ WARTOŚCI** **SALON OBUWIA** **Specałny dział obuwia męskiego**
zniżamy ceny na okres karnawałowy do 20%

DOKTOR
KLINGER
spec. chor. seksualnych, wenerycznych i skórnych
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w
W niedzielę i święta od 10-12

DOKTOR
W. Łagunowski
Spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
Gabinet Roentgen- i światłolecznicy
PIOTRKOWSKA 70. Tel. 181-83.
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1-ej do 3.30 pp., od 6 do 8.30 wiecz w niedzielę i święta od 10-12

Dr. med.
A. Kleszczewski
Chirurg-Urolog
Chor. nerek, pęcherza i dróg moczowych
NARUTOWICZA 16 (Piłsudskiego 76). Telef. 127-79
Przyjmuje od 4-6 po poł.

DOKTOR
REICHER
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i seksualnych
Południowa 28, tel. 201-95
przyjm. od 8-11 rano i 5-8 w w niedzielę i święta od 9-1 pp.

Dr. med. **Wołkowyski**
przeprowadził się na ul. Cegielnianą 11 tel. 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od 8-12, 4-9 w w niedz. i święta od 9 do 1 po poł
Dla pań oddzielne poczekalnia

Dr. Jan Polak
choroby wewnętrzne i alergiczne
Nawrot 7, tel. 164-21.
przyjm. w godz. od 17-iej do 20-iej.

ZAPEWNI SZ SOBIE BYT!!!
Ucząc się KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA na istniejących od 1902 r.
Kursach Kroju i Szycia
MIRY GRYNBLAT
— zatwierdzonych przez Minist. K. W. R. I. O. P. rod III 26285/34. —
Nauka odbywa się na materiałach i plótnie według żurnali, patronów i rysunków (croci) sprowadzanych z Paryża.
CAŁY KURS KOSZTUJE 75 ZŁ.
Za gruntowne nauczanie pełna gwarancja. — Kończącym świadectwa po egzaminie.
MIRA GRYNBLAT Zawadzka 36, m. 3, tel. 231-03
Kancelaria czynna cały dzień do 7 wieczór.
UWAGA: Przekrawam formy i sprzedaję patроны.

Dr. med.
S. Kryńska
Chor. skórne i weneryczne (kobiety i dzieci)
Stenbłowiec 34 telef. 146-10
godz. przyj. od 11-1 i 3-4 pp

Dr. med.
M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
Zachodnia 64
telefon 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8,30 w w niedzielę i święta od 10-12 w poł

Dr. Feldman
Akuszer-ginekolog
mieszka obecnie
Kilińskiego 113
(Nawrot 41) Tel. 155-77

LECZNICA „OMEGA”
i gabinet dentystyczny
Główna 9, telef. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach
Analizy lekarskie, zastrzyki, ki, Roentgen, lampa Kwarcowa.
Stacja zapobiegawcza czynna całą dobę
Porada 3 zł.

W. 650-35
Obwieszczenie
Prokurator Sądu Okręgowego w Łodzi podaje do publicznej wiadomości, że Sąd Okręgowy w Łodzi prawomocnym wyrokiem z dnia 16 sierpnia 1934 w sprawie Nr. IV. K. 612/34
ORZEKŁ:
stałego mieszkańca Kłodawy, powiatu kolskiego, Wojciecha Oskólskiego, lat 46, syna Stanisława i Antoniny, uznać winnym tego, że w czasie do dnia 5 stycznia 1934 w Łodzi w sklepie rzeźniczym przy ul. Brzezińskiej 67, przechowywał na sprzedaż mięso mielone, zaprawione solą konserwową, zawierającą siarczan sodu o własnościach trujących i skazać go na jeden tydzień aresztu oraz na zapłacenie 300 (trzystu) złotych grzywny z zamianą w razie nieściągalności na dalsze 30 (trzydzieści) dni aresztu. Zasądzić od skazanego koszty postępowania i pobrać od niego 35 (trzydzieści pięć) złotych opłat sądowych. Wyrok niniejszy ogłosić w dziennikach „Kurjer Łódzki”, „Republika” i „Głos Poranny” na koszt skazanego.
Prokurator: Stanisław Zgliczyński
Łódź, dn. 9 marca 1935 r.

Dr. Ludwik Falk
Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 7 tel. 128-07.
przyjmuje 10-12 i od 5-7

Dr. med.
JERZY SUDYA
akuszer-ginekolog
przeprowadził się na ulicę Śródmiejską 46. Tel. 138 44
Przyjmuje od godz. 4-8 wiecz.

Uczcie się zawodu!!!

Kancelaria T-wa „Ort” w Łodzi, Wólczańska 27, przyjmuje zapisy na następujące kursy i warsztaty zawodowe:

Pończosnictwo mechaniczne
Mechaniczny wyrób trykotaży,
Tkaćstwo mechaniczne,
Wyrób swetrów i rękawiczek,
Krawiectwo damskie i męskie,
Bielizniarstwo i krój,
Gorsciarstwo i krój,
Modniarstwo i szobnictwo,
Ondulacja i manierre.

Kancelaria czynna codziennie od godz. 9-iej rano do 9-iej wieczór.

JEDYNY ZŁOTY MEDAL
z kategorii preparatów otrzymana
„OLLA”
Gummi?
na Międzynarodowej Wystawie Lekarsko-Aptekarskiej w CLUJ (Rumunia)

Lecznica dla Zwierząt

Mag. Wet. **H. WARRIKOFFA**
ul. KOPERNIKA 22 Tel. 172-07.
ODDZIAŁY: wewnętrzny i chirurgiczny
SZCZEPNIENIA psów przeciw nosaciznie
STRZYŻENIE psów i koni, kąpiele psów
KUCIE KONI, nitowanie kopyt.
Przyjęcia w przychodni od 9-1 i od 1-6ej.

Pijcie śmietankę, mleko i kefir
F. br. ki Przetworów Mlecznych
J. Marszałkowski i S-ka
Łódź, Dowborczyków 4.
Mleko dostarczamy do domów w hermetycznie zamkniętych butelkach
Dzwon tel. 140-42.

WĘGIEL

począwszy od 2 korcy dostarcza do mieszkań w najlepszej jakości po cenie przystępnej
Wystarczy zadzwonić No 131-52

INSTYTUT
i **SZKOŁA KOSMETYKI**
Zatwierdzona przez Min. Op. Sp.
MIMAR
ul. SIENKIEWICZA 37
tel. 122-09.
(dawniej Narutowicza 9).
Bezpłatne programy i informacje w sprawie zapisów na nowy kurs codziennie w kancelarii szkoły od 11-2 i 4-8.

Kino
Rakieta
Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.

Dźwiękowe kino
Przedwiośnie



Żeromskiego 74 | 76
tel. 129-88

Dziś i dni następnych! 3 gwiazdy: **Herman Thimig, Liana Haid i Hans Moser** zachwycać będą swym niefrasobliwym humorem w komedji

Muszę być młody!

(Die Fahrt in die Jugend)

Mówiony i śpiewany **po niemiecku**

Dziś i dni następnych!

WALC WIOSENNY

Na tle motywów muzycznych Johanna Straussa. Reżyserował: Paul Fejos. W rolach gł.: **Szöke Szakall** znakomity komik, **Adele Kern** ulubienica Wiednia oraz **Hans Thimig** — Film mówiony w języku niemieckim

Następny program: „Świat się śmieje” Najlepsza komedja muzyczna prod. sowieckiej.

Ceny miejsc: I m. 1.09, II m. 90 gr., III m. 50 gr. Kupony ulgowe po 70 gr.

Dziś, w niedzielę 10.-III o godz. 11-iej wyświetlany będzie poranek dla młodzieży film p. t. **12 krzesel** z Dymszą i Burianem w rolach głównych. — Ceny po 20 gr.

Film, który porywa widzów! Wiednia upojne melodie!
Wiednia uśmiech i łzy! Wiednia urok i czar!

MIEDZYNARODOWE TRANSPORTY
PRZEDBORSKI, KOLNER i S-ka
 Łódź, Sienkiewicza 6. Telefony: 247-75 i 129-25

—EKSPEDUJĄ—
wagony zbiorowe
 do

PALESTYNY

okresem „POLOWIEC”
 UWAGA: Dzięki bezopóźniej ekspedycji (nie z przeladu kłem w Warszawie) transporty nadchodzą znacznie szybciej i w najlepszym porządku na miejsce swojego przeznaczenia. Wszelkich informacji udzielamy bezpłatnie

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie
 MATURYCZNE wypracowania nie mieckie do sprzedania. Narutowicza nr. 37, m. 8, od 4—5 i pół.
 BERLITZ-SCHOOL! Kursy języków obcych, uznane przez państwo, 10 rok szkolny. Konwersacja, literatura, korespondencja handlowa. Wykładają cudzoziemcy, specjalnie wyszkoleni pedagodzy Najszybsza postępy. Informacje codziennie od 12 do 11 pół i od 5 do 8. Andrzejka 3 (dawniej Piotrkowska 86). 8163—3

MATURZYŚCI! Wszelkie niemieckie wypracowania maturalne po cenach najniższych. Dowborczyków nr. 26, m. 41, tel. 143-84. 9864—3

BUCHALTERJI WŁOSKIEJ i amerykańskiej oraz pisanie na maszynie gruntownie wyucza za 25 zł. Skrócocy kurs w ciągu 1 miesiąca. zł. 15.— Pisanie na maszynie 6 zł. Udzielam również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50 poprz. of. I piętro. Dla młodzieży szkolnej 26 proc. zniżki.

WYKWALIFIKOWANA nauczycielka udziela lekcji matematyki i hobrajskiego w zakresie gimnazjum. Ceny b. przystępne. Dzwonić: telefon 226-14, od 10 r. do 12 w poł. prócz niedziel.

Kupno i sprzedaż
 DO SPRZEDANIA domek, 5 pok. z wszystkimi wygodami. Zagajnikowa 16, róg Cegielnianej. Obiedowski.
 MASZYNY do pisania i liczenia (kupno i sprzedaż), przybory i wykonywanie reperacji solidnie i tanio. Adolf Goldberg, Piotrkowska 91, tel. 137-54. 135—8

MEBLE gotowe, pojedyncze i kompletne od skromnych do najwykwintniejszych (od zł. 500.— za kompletne urządzenie pokoju). Wszelka zamiana. Poleca wytwórnia S. Bernacki, Piotrkowska 275 tel. 231-80.

ZAKŁAD fotograficzny dobrze prosperujący z powodu wyjazdu do sprzedania. Oferty pod „Fotograf” do administracji.

DO SPRZEDANIA piękna parcela budowlana, dwufrentowa w Zaleszczykach n. Dniestrem. Cena okazajna. F. Schneier, Chmielowa, poczta Jazłowiec.

BIĄŁY, wytresowany pudel do sprzedania, ul. Gdańska 43.

KUPIMY snowadło „Zettelmachine”. Tel. 106 90. 902 2

KUPIĘ sypialnię modną w dobrym stanie. Oferty „R. P.”.

Różne

TAŃCOW nowoczesnych udział prywatnie w grupach i pojedynczo znany nauczyciel Henrykowski, Gdańska 9, tel. 166 95. Karioka — w ciągu 2 lekcji.

TAŃCÓW najnowszych, salonowych i wirowych, wyucza bez względu na zdolności. Ignacy Wileczek, Piotrkowska 120, tel. 222-71. Ceny przystępne. 912—4

DYWANY: Perskie, krajowe, ręczne i maszynowe, naprawia artystyczny zakład naprawy uszkodzonych dywanów. H. Milgrom, Kilińskiego 18, m. 10. 853—3

ARTYSTYCZNA cerownia przyjmuje do cerowania wszelkiego rodzaju uszkodzenia materiałów. Ceny przystępne. Brandes, Piotrkowska 69.

OGRODY, OGRÓDKI zakładam i przerabiam oraz wykonuję wszelkie roboty ogrodnicze. Dostarczam wszelkich roślin, Koplina, Piotrkowska 226, Tel. 127-39.

OU'KEI, kawiarnia Narutowicza 11, śniadania i kolacje z 5 dań po 80 gr., obiady od 80—1.50 gr. 642—3

JASNOWIDZĄCA „Mira”, która zdobyła za trafne przepowiednie tytuł królowej wróżb, cieszy się dużym uznaniem i niewątpliwie tym razem Łódzianom dobrze przepowie. Sienkiewicza 67, m. 25, od 11 rano do 9 wiecz.

METODĄ szybką a gruntowną doświadczona nauczycielka udziela lekcji gry fortepianowej na warunkach b. dogodnych. Kilińskiego nr. 109, m. 10, of. I p. 920—3

PRZYBLAKAŁ się pies wilk. R. Buchholtz, ul. Srebrzyńska 101.

Choroby zwierząt
 (Specjalność — psy domowe)
 Lekarz weterynaryjny
M. A. Reich
 przyjmuje codziennie od 9 do 1 i od 4—7 p.p.
Wyjazd do chorych zwierząt
 Nawrot 1a, II p. Tel. 175-77
 Ceny lecznicowe.

Posady

STAŁY DUŻY zarobek przy łatwej pracy, dajemy osobom zaprowadzonym w księgarniach, składach aptecznych, sklepach bławatnych i u krawcowych. Poszukujemy przedstawicieli we wszystkich miejscowościach. Zgłoszenia kierować: Kraków, skrytka pocztowa 272. 735-4

LEKARZA DENTYSTĘ poszukuje technik dentystyczny do dobrze prosperującego gabinetu Wymagany dyplom. — Oferty „Pensja”

POSADE łatwiej znajdziesz, ukończysz kurs buchalterji i naukę pisania na maszynie. Cegielniana nr. 25, m. 35.

Akumulatory KAW
 do wszelkich motorów samochod. i motocykl. do nabycia
 w **Fm. St. Szereszewska**
 Łódź, Andrzejka 11 tel. 106-01

BIURALISTKA początkująca za skromnym wynagrodzeniem poszukuje wazę. Oferty sub „M. 115” do administracji „Głosu”.

SŁUŻĄCA uczełwa, z dobrem gotowaniem, referencjami potrzebna od zaraz. Jakubowicz, Piotrkowska 18, m. 1.

MECHANIK w zakresie szwalni, trykotarni, rękawicznarni oraz pończosznarni, który przerabia również odnośne maszyny i dorabia do nich części — poszukuje pracy. Oferty pod „W. M.”.

DRUKARZ i zecer samodzielny do pedala poszukiwany. Oferty „R. I. 25”.

POTRZEBNE zaawansowane tanie cerki i młodzi panowie. Zgłaszacie hotel „Savoy” Zabojkina, godz. 17—18. Udzielam lekcji tańca.

ZAKŁAD LECZN. - WYCHOWAWCZY dla dzieci nerwowych i cofniętych w rozwoju poszukuje praktykantki internatowej z wyższym wykształceniem pedagogicznym. Zgłaszać się od poniedziałku od 12—2. Pabjanicka 55 tel. 188-03.

Lokale

ELEGANCKI, świeżo wyremontowany, umeblowany pokój z wszelkimi wygodami z używalnością telefonu dla jednej osoby. Dzwonić 136 48.

3 POKOJE z kuchnią, parter na mieszkanie lub biuro od 1 kwietnia do wynajęcia. Wutke Cegielniana 42. 810-2

POSZUKUJE SIĘ inteligentnej osoby do wspólnego mieszkania 2-pokojowego z utrzymaniem lub bez, telefon. Piotrkowska 51, m. 51.

POKÓJ umeblowany z wszelkimi wygodami, windą, telefonem, od zaraz do wynajęcia. Piłsudskiego 76 róg Narutowicza tel. 127-66.

PRZYJMĘ 2 panów na mieszkanie. Dom izraelski. Na żądanie ze stołowaniem. Cegielniana 8 m. 15.

UMEBLOWANY pokój z oddzielnym wejściem przy inteligentnej rodzinie z wszelkimi wygodami do wynajęcia Zachodnia 66 m. 31. Oglądać od 10 do 8 wiecz.

BEZ ODSTĘPNEGO. 2 pokoje z kuchnią, służbowy, z wszelkimi wygodami od zaraz do wynajęcia. Al. I Maja Nr. 40 u dozorey.

RZĘDNICTWO do wynajęcia od zaraz. Wiadomość R. Buchholz, ul. Srebrzyńska 101.

SŁONECZNE 3 i 2-pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami do wynajęcia Kilińskiego 125.

5 POKOJOWE mieszkanie (służbowy, łazienka itd.) oraz lokal fabryczny do wynajęcia. Piotrkowska 189

MIEJSCE do spania dla panów za 15 zł. miesięcznie z wszelkimi wygodami. Zachodnia 39, m. 4.

POSZUKUJĘ pokoju bez mebli o dwóch oknach w czystym domu dla samotnego pana. Oferty do „Głosu Porannego” sub „P. S.”.

6 POKOJOWE mieszkanie z wszelkimi wygodami natychmiast do wynajęcia. Piramowicza 15.

5 POKOJOWE frontowe mieszkanie z wygodami I-sze piętro Narutowicza 39, do oddania. Dorosca wskaże

DOKTOR
Z. Henrykowski
 Choroby skórne, weneryczne i płciowe
 Piotrkowska 86, tel. 143-55
 przyjmuje od 8—11 i od 6—9 wiecz w niedz. i święta od 9—1 ppół.

DR. MED. MARJA
LEWINSONOWA
 chor. weneryczne i skórne
 Piotrkowska 86, tel. 148-63
 Kosmetyka lekarska
 pielęgnowanie cery
 SZKOŁA KOSMETYCZNA
 zatw. przez wł. państwowe, czynna
 Godz. przyjęć od 10 rano do 8 wiecz.

Do akt. Nr. Km. 2215 | 33

OBWIESZCZENIE.
 Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 15-go, urzędujący w m. Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 132, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dn. 15 marca 1935 r. o godz. 14 w Łodzi, przy ulicy Karolewskiej 48 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: mebli i dywanu które można oglądać w dn. licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Przeszacowan'e powyższych ruchomości odbędzie się w tymże terminie przez biegłego.
 Łódź, dn. 2.3.1935 r.
 Komornik: (-) W. Trzebiatowski
 Sprawa Spółdzielni Budow. Drużyn Kond. stacji Łódź-Kalisza przeciwko Leonowi Stolarczykowi

„HYGIENA”
 Łódź, Andrzejka 1.
 Przyjmule wszelkie roboty, wchodzić do zakres czyszczenia szp. frote rowania, cyklinowania i drutowania posadzek. Sprzątanie biur i mieszkań oraz pakowanie okien i drzwi na zimę.
 Ceny niskie.
 Tel. 105-47 przyw. firmy RESTEL
 Czynny do godz. 7-9.

Kino-Teatr
MIRAŻ z **Feliksem Bressart** i **Charlotte Suza** p. t. **Pani i Szofer**
 11 listopada 16 (Konstantynowska) Sala dobrze ogrzana
 Nadprogram: Dodatek Paramountu
 Ceny miejsc: III m. 54, II m. 85 gr., I m. 1.09, Balkon 75 gr.

MIMOZA | Dziś i dni następnych!
„Taniec Miłości” w roli gł. **Jean Crawford**
 Bohaterkę potępi wiele kobiet na świecie, ale wszystkie będą jej zazdrościwy.
II) „Przedmieście” w roli gł. **Wallace Beery** i **Jackie Cooper**
 Następnny program: 1) Nana. 2) Flip i Flap

Kino-teatr
„METRO” | **Dziś poraz ostatni!** Poraz pierwszy w Łodzi! Ostatni film z oryginalnymi dawnymi niewidzianymi ulubieńcami P. T. Publiczności p. t. **Pat i Patachon** jako **Jazzbandyści** (Wiener Lumpenkavaliere)
 Wspaniała komedia śpiewana i mówiona po niemiecku.
 Nadprogram: dodatek P. A. T. oraz Paramountu. Passe part. i bilety ulgowe, prócz urzęd. nieważne
 Następnny program: **Czarna Perła**. W roli gł. **Reri i Bodo**
Kino-teatr
„ADRIA”
 GŁÓWNA 1
 Początek o g. 1-iej

Do wydzierżawienia:

- 1) kompletnie urządzona farbiarnia: wełny, czesanki, przedzy i odpadków wełnianych
- 2) kompletnie urządzona apretura towarów wełnianych wraz z farbiarnią dla sztuk
- 3) nowocześnie urządzona i elektryfikowana skrcalnia o 1700 wrzecion

Tylko poważni reflektanci mogą zgłosić się w godzinach od 3—5

do TOWARZYSTWA AKCYJNEGO SUKIENNEJ MANUFAKTURY

LEONHARDT, WOELKER i GIRBARDT

w Łodzi, Spółka Akcyjna



HURTOWNIA WYROBÓW GUMOWYCH

CH. TENENBLUM NARUTOWICZA 16

TELEFON 190-59.

POLECA: ARTYKUŁY CHIRURGICZNE,
TECHNICZNE, SPORTOWE i t. p.

JENERALNA REPREZENTACJA

BERSON-SEMPERIT

UWAGA: Stale na składzie OPONY I DĘTKI rowerowe marki „SEMPERIT”
po cenach ściśle fabrycznych! — **HURT** — **WSZYSTKO z GUMY!** — **DETAL**



Już tylko 2 dni

dzieli nas od uroczystej premjery w „Grand-Kinie”
najpotężniejszego arcydzieła filmowego

WESOŁA WDÓWKA

mistrza reżyserów **ERNESTA LUBITSCHA**

CHORZY NA PŁUCA!

Każdy, kto cierpi na kaszel, bronchit, chrypkę, zapalenie płuc oraz koklusz, powinien natychmiast zabrać się do leczenia. Dobrym środkiem na choroby płuc okazał się preparat **FAGOSOL**. Przy użyciu Fagosu kaszel — Fagosol dostac można we wszystkich aptekach. Skł. gł. apteka H. Rosenstadta, Warszawa, Plac Grzybowski 10.

Potrzebny MŁODZIEŃC

(isz.) z ładnym charakterem pisma i znajomością pisania na maszynie. Pierwszeństwo posiadający praktykę biurową. Oferty z podaniem wieku do admin. „Głosu Porannego” sub. „Manufaktura”

KORZYSTAJCIE z OKA

ZJII Przy echala na cękrótki **FRANCUSK CHIROMANTK -FIZJ. GNOMISTKA** za 1 zlot. przyjmuje codziennie od 3 po poł. do 8 30 wiecz. Bawiąc we Lwowie 5 miesięcy uzyskała kilkaset sa 1 zloty pisemnych podziękowań i również bawiac we Wiedniu 8 miesęcy uzyskała 1500 pisemnych podziękowań. **J. LISINIORE** (Przyjmuje w Łodzi, ul. Zachodnia 39, front w bramie, wejście s lewej strony, mieszł. 4).

Lekarz - Dentysta

Tatjana Sokołow
Moniuszki 2

tel. 216 44

Godz. przyj. od 12—2 i 4—7 w.

Dr. med.

P. BRAUN
powrócił

choroby skórne i weneryczne
przyjmuje od 8—1, 4—8 w.

ul. Cegielniana 4
Tel. 216-90

Gabinet kosmetyki
leczniczej i toaletowej

Z. SZWALBE

dypłom Uniwersytecki
Moniuszki 1, tel. 127-99.

Usuwanie wszelkich
defektów cery.

Usuwanie bezpowrotnie i bez
śladow specjalnych włosów.
Przyjmuje 10—2 i 4—8 wiecz.

ORYGINALNE PROSZKI

„MIGRENO-
NERVOSIN”

R.M.S.W. 251599
ZNAK FABR.

z **KOGUTKIEM**

SA ŚRODKIEM

KOJĄCYM BÓLE

ZASTOSOWANIE:

BÓLE GŁOWY

MIGRENA, NEURALGJA

BÓLE ZĘBÓW

GRYPA, PRZEZIĘBIENIA

BÓLE: ARTRETYCZNE,
STAWOWE, KOSTNE I T.P.

ŻĄDĄCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW

ZE ZN. FABR. **KOGUTEK**

SPRZEDAJA APTEKI



Nożyk do golenia

**KORONA
ELASTIC**

0,03 to szczyt doskonałości

Dr. med.

Artur Banasz
chirurg-urolog

Wólczańska 23, tel. 139-88
przyjmuje od 4 do 6 pp.

Dr. med.

H. Borowski
Specjalista chorób oczu
Zwirki 18 (Karola)

Telef. 244-88

przyjmuje od 1—2.30 po poł. od 7—9 w

DOKTOR

H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne

Piotrkowska 56 tel. 148-67
Przyjmuje od 9—1 i od 5—9 w.
w niedz. i święta od 10—1 pp.

Dr. med.

NIEWIAŻSKI
Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i seksualnych

Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 3—9 w
w niedz. i święta od 9—9

Kino-teatr

Sztuka

Kopernika 16, tel. 140-72

Pocz. w dni powsz. o 4-ej,
w soboty, niedziele i święta
o godz. 12

Sala dobrze ogrzana

Dziś i dni następnych!

Film tysiąca pomysłów i pięknych melodji w języku niemieckim p. t.

WIKTOR CZY WIKTORJA

Dziewczyna w spodniach nabiera świat! Szampański coctail dowcipu i śmiechu!

Role główne w wykonaniu zna-
nej pary artystów wiedeńskich: **Renaty Müller, Hermana Thimiga**

Następny program: „VERONIKA” z FRKĄCJNA GAALZ

Redakcja „Głosu Porannego” ze wszystkimi do-
datkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odnośnienie —
40 groszy z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.— zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

ogłoszenia za wiersz milimetrowy i-sepalitowy (strona o szpatk 1-sza strona 2 zł; Reklamny tabelom
redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca
50 gr., nakładowi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpatki) 12 gr. Drobnie 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50
Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.30. Ogłoszenia sserwycynowe i zadłużeniowe 12 zł. Ogło-
szenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, str.m sgr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantom. dodatki
50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

Redaktor odp.: Stanisław Koźniński Za Wydawnictwo „Prawo”. Wydawnictwo sp. z ogr. odp. Eugeniusz Kozłowski. W drukarni własnej Piotrkowska 101

PODRÓŻ DO ZIEMI KALIFÓW

PIERWSZY RZUT OKA NA BAGDAD

(Wrażenia z wycieczki przez morza, lądy i pustynie do stolicy Iraku)

Bagdad, w lutym.

Pierwszy okres pobytu w stolicy kalifów wydaje się najfantastyczniejszym ze snów. Warunki bytu, ludzie i ich obyczaje, stosunki wzajemne poszczególnych sfer ludności, klimat, podział dnia pracy, charakter życia — wszystko jest tutaj takie inne, takie odmienne, tak nieprawdopodobnie kontrastujące z naszą rzeczywistością, że przybysz z nad Wisły jest jakby oszołomiony jakimś haszyszem, chodzi i patrzy, mówi i jada i sypia wprawdzie, ale prosto nie wierzy, że żyje. Dopiero po dłuższym czasie zaczy na powracać równowaga ducha i normalne reagowanie na zjawiska, pojawia się uśpiony jakby zmysł krytycznej obserwacji, można zacząć porządkować wrażenia, przeprowadzać porównania i wyciągać wnioski.

Jednocześnie rodzi się jakieś dziwne uczucie, które ukazuje ojczyście strony w jakimś innym, piękniejszym świecie. — Łódź zaczyna się wtedy wydawać bardzo miła i ponętna, jakoś zapomina się o jej brakach. Wszystko, na co się zwykle klnie i złorzeczy, nabiera z takiej odległości swoistego wdzięku. Fatalne bruki, cuchnące ścieki i śmieci, zadymione opary stęchlizny — naprawdę wszystko jest względne!

Daleki wschód — brzmi to jak bajka! Bagdad — fantastyczna oaza czaru i legendy — oglądany dzisiaj oczyma normalnego Europejczyka, jest zgiełkliwym, brudnym, przypadkowo budowanym miastem. — Wprawdzie wiążą się asfaltowe szosy, ale po obu ich stronach tułają się lepianki z gliny, stanowiące prymityw, o jakim my w Europie już nie mamy nawet wyobrażenia. Brodaci, wysocy mężczyźni o fyszczących oczach, w długich szalach i dziwnie zwiniętych turbanach, bosi, lub w znoszonych łapciach, wydają się ożywionymi ilustracjami jakiejś księgi biblijnej. Kobiety wszystkie w czarnych szalach, zasłaniających im od stóp do czubka głowy, o pięknym, rozkołysanym chodzie — czarnookie Rachelę z dzbanami, pułkami i najrozmaitszych kształtów naczyńmi na głowach. Nieprzejrzałe mrowie brudnych dzieci, chorujących na episkie zapalenie oczów, uwija się przez cały dzień na ulicach, w błocie i glinie. Wstrząsające wrażenie zrobiła na mnie mała, drobniutka, może 10-letnia dziewczynka...

w ciąży! Tak, naprawdę w ciąży, a już z maleńkim własnym dzieckiem na ręku, choć sama jeszcze będąca rozbawionym dzieckiem, igrającym z przyjaciółkami.

Wogóle życie kobiet Wschodzie — to istna rozpacz. Wszystkie obowiązki, a żadnych praw. Pierwszą myślą jest że należałoby je podnieść z tego stanu, uświadomić. Ale niebawem przychodzi refleksja. — Przecież nie wiedzą, że może być inaczej, stan, w jakim żyją, wydaje im się normalny i potrafią w nim być szczęśliwe. — Czy byłyby szczęśliwsze, gdyby poznały inne formy bytu? — Kto wie? W każdym razie na tle tych stosunków nasze kobiety są rozpieszczonymi księżniczkami, które mają stosunkowo za dużo praw i z mało obowiązków. Kobieta tutaj zamknięta jest w czterech murach lepianki, jako służebnica męża i domu.

Ale wróćmy na ulicę Bagdadu. Cechą charakterystyczną tego miasta jest niezliczona ilość kawiarni, czasami po dwie w jednym domu. Właściwie nie jest to kawiarnia w naszym pojęciu, a kawałek ulicy, zajęty pod leniuchowanie. Otwarte ściany, ławki wysłane dwunamami, a na nich sami mężczyźni, leniwie palący nargile, grający w kości, lub zapatrzeni w dal nieznaną. Tęm takiej nieprzerwanej sjęsty jest monotonna, dziwna muzyka, przeważnie z patefonu. — elner, bosa arab z miedzianym czajnikiem, wolno przechadza się między ławkami i nalewa co kilka minut po dziesięć kropli gorącej kawy do małych czarek. Kawa jest pachnąca i dobra. Jakby to powiedział poeta: „Gorąca — jak miłość, czarna — jak noc, słodka — jak kobieta”. W tych kawiarniach mężczyźni spędzają całe dnie na paleniu nargilów, grze w kości i spokojnych rozwek-

łych rozmowach. Kobieta oczywiście nie ma prawa bywania w kawiarni, jako że wogóle w życiu publicznym nie bierze najmniejszego nawet udziału. Zaszyla w czarny worek ciężko pracuje, pilnuje domu, spełnia najcięższe posługi, nietylko gospodarskie, ale i w interesach męża, jest cały dzień do noce zaharowana, a wzamian ma męża, w kawiarni i dzieci, na które nie ma czasu nawet spojrzeć. Na każdym kroku spotkać można taką niezrozumiałą w naszych oczach grupkę: mężczyzna jedzie na osiołku, a za nim drepcze żona, objuczona, jak wielbłąd. Spieszą na rynek, czy też z miasta na wieś do domu. Nie wiem, czy te kobiety są szczęśliwe, ale wiem, że w każdym razie obca im jest myśl, że może być inaczej, obca im ta tęsknota do lepszego życia, która tak trawi wiele naszych kobiet, niespokojnych przy porównywaniu swych warunków

życia z warunkami często najbliższego otoczenia.

Ulice Bagdadu pełne są chaotycznego ruchu. Osiołki, biegnące z ciężarami w koszach, konie z dzwonekami przy dorożkach, stragany, pełne jaskrawych w kolorach owoców, czerwonych granałów, złocistych pomarańczy, zielonych cytryn, brązowych daktyli, traktowanych tutaj, jak u nas kartofle. A na tem tle leniwy, ale wiecznie poruszający się pstry tłum w barwnych strojach, fantastycznie polatanych i pestrzepionych.

Ulice są wprawdzie asfaltowane, ale bardzo brudne. Wielki ruch samochodowy, który hamuje ciżba ludzi, tłoczących się głównie na jezdniach. Arabowie uważają, że obowiązkiem szofera, kierującego apokaliptyczną bestją, jest ostrożność i czuwanie nad przechodniami. — Więc chodzą leniwie pomiędzy trąbiącymi samochodami, a człowiekowi co chwilę serce zamiera, bo wydaje się, że właśnie ktoś wpada pod auto. Zabawny jest również obrazek, na leżący tutaj do najpowszedniejszych, gdy na New-Street, głównej handlowej ulicy miasta, nagle najnowocześniejszy model auta zatrzymuje się, aby przepuścić araba, pedającego stadko czarnych baranów, lub chłopca, prowadzącego kozę. Cywilizacja przedostała się wprawdzie do tego kraju, wszędzie są radioaparaty i patefony, ale naród uważa to wszystko za czczy niepotrzebny wymysł Europy.

Największą na pierwszy rzut oka niespodzianką w tym kraju, otoczonym pustynią, budującym się dopiero do rozwoju w naszym pojęciu, jest olbrzymia ilość kwiatów, kwitnących tu przez całą zimę. O tej porze roku najcudniejsze rozwinięte róże — to przecież wrzuszące. Całe aleje kwitnących oleandrów, szpalery krzaków z pakiem, ogrody palmowe, olbrzymie margueritki, najrozmaitsze astry — to nieopisana radość dla oczów, zmęczonych jednolitą piaskową pustynią, otaczającą tę barwną oazę.

W tym pierwszym rzucie oka na ulicę Bagdadu odbija się jeszcze chaos, jaki panuje w głowie przybysza, nawet po kilku tygodniach pobytu. Gdy chaosen spłynię, wyłoni się niewątpliwie niezliczona ilość szczegółów i spostrzeżeń, godnych zanotowania i utrwalenia

Pięciu nowych królów zamianuje Jerzy V w dniu swego jubileuszu

Z okazji 25-letniego jubileuszu swych rządów, który odhędzie się w maju, król Jerzy V nada tytuł królewski pięciu maharadzom indyjskim. Od tej chwili będą uprawniać do utrzymywania swych przed stawicieli przy angielskim dworze, Anglię zaś będą reprezentować na ich dworach zamiast dotychczasowych „High Commissioners” (wysokich komisarzy) pełnomocni posłowie.

Najbogatszy człowiek świata

Pierwsze miejsce wśród przyszłych królów zajmuje Nizam Haiderabadu. Uchodzi za najbogatszego człowieka na świecie. Państwo jego równa się obszarem Italii, osobisty zaś majątek tego nababa wynosi sto milionów funtów. Po uzyskaniu godności królewskiej będzie najbogatszym z współczesnych monarchów.

Były pastuch kóz

Gaikwar Barody jest również bogatszy od europejskich kolegów. Jego roczny dochód wynosi dwa miliony funtów. Obecny gaikwar był przed 30 laty ubogim pastuchem, lecz rodem z panującej dynastji. Obwołano go gaikwarem po detronizacji jego poprzednika.

Mister A.

Maharadza Kaszmiru znany jest w Europie. Jego piękny kraj posiada dla Anglii wielkie strategiczne znaczenie, bo sąsiaduje z Rosją, Chinami i Afganistanem.

W roku 1924 maharadza, znany

przed wstąpieniem na tron, jako sir Hari Singh, zaplątał się w nieładną awanturę miłosną, pochłaniającą uwagę całej Anglii. Pod pseudonimem „Mister A” był głównym bohaterem słynnego procesu Robinsona, podczas którego wyszło na jaw, że maharadza stał się ofiarą szajki wyzyskiwaczy, którzy wyłudziili od niego olbrzymie sumy. Ze względu na wysokie stanowisko maharadzy rząd angielski dołożył starań, aby zatuszować głośny skandal.

Student z Oxfordu

Najmłodszym z królewskich kandydatów jest maharadza Gwalioru, liczący obecnie 18 lat. Jeszcze przed 10 miesiącami studiował w Oxfordzie. Po powrocie do kraju pomyślał przedewszystkiem o przebudowie wspaniałego historycznego siedliska przodków na lordowską posiadłość. Przywiózł ze sobą z Anglii tłum przyjaciół i doradców ku oburzeniu rodziny dostojników, którzy wznieśli wśród ludności coś w rodzaju rewolty, co zmusiło maharadzę do odesłania części przywiezionego orszaku. Książę ten przybędzie na uroczystości jubileuszowe wcześniej, niż inni goście, gdyż żywi wielką sympatię dla Anglii.

Mądra głowa

Nie mniej znanym z indyjskich książąt jest maharadza Mysore, który nie uczestniczył w żadnym skandalu ani w żadnej erotycznej awanturze. Za to jest wzorowym administratorem i miłuje sporty. Najwygodniejszy to z pięciu pretendentów do królewskiej korony. Maharadza odznacza się bystrym

umysłem i jako doświadczony mąż stanu miał decydujący wpływ na nową indyjską konstytucję.

Król perłowy

W uroczystościach londyńskich oprócz nababów Indji, weźmie udział inni jeszcze egzotyczni władcy krajów, podległych brytyjskim rządcom.

Przyrzekli również swą obecność arabski szejik El Kataru, Abdullah ben Jazisu, zwany perłowym królem. Jest to jedna z najciekawszych postaci Arabji. W jego wspaniałym haremie przebywają 84 żony. Mnóstwo niewolników pełni posługi domowe, 4000 z nich zajmują się połowem pereł.

Przypych dworu Abdullaha przy pomina tysiąc i jedną noc. Mnóstwo astrologów, tancerek, błaznów i sztukmistrzów rozwesela szejika i jego dwór. Tron zdobiją pereły niezwyklej wspaniałości.

Szejik nie opuszczał dotychczas swego państewka, lecz przyjął chętnie zaproszenie do Londynu. Spodziewa się zapewne kilku nowych orderów, w które rad się stroi. Jako wzajemny podarunek wiezie „El Mekih”, sznur pereł niewidzianej dotąd piękności.

Podróż szejika rodzi znaczne kłopoty, gdyż władca zabiera cały swój dwór i 28 żon. Poza to, jako wierny wyznawca proroka, obawia się splamieć widokiem wielkiej Hezby glaurow. Rząd angielski postanowił więc uflokować tego gościa poza obrębem stolicy. Urzędnicy dworu szukają w Hampton odpowiedniego pomieszczenia dla króla perłowego i jego orszaku.

E. Morrow.

Iza Kron.

Syn stangreta i kucharki

85 rocznica urodzin „dożywotnego” prezydenta Czechosłowacji

W dniu 7 marca b. r. Czechosłowacja obchodziła 85-lecie swego „dożywotnego” prezydenta, profesora Tomasza Masaryka.

Postać prof. Masaryka jest tak dalece symboliczna, działalność jego tak bogata i wieloraka, iż znaczenie żywota Masaryka przekracza granice nie tylko jego ojczyzny, ale i świata słowiańskiego, posiada walory ogólnoludzkie.

Życie tego syna cesarskiego stangreta i kucharki, życie tego terminatora ślusarskiego kowala, który stał się wybitnym uczonym, publicystą, politykiem i mężem stanu — to istna bajka, aczkolwiek nie idylla, gdyż od wczesnej młodości żywota Masaryka jest pełen bezustannej pracy i walki. Nie będziemy omawiali poszczególnych etapów życia Masaryka; wczegóły biograficzne, bardzo cenne, znajdzie czytelnik chociażby w dziele Emila Ludwiga „Wodzowie Europy”.

Chcemy jedynie naszkicować ogólne oblicze duchowe wielkiego słowaka i przytoczyć nie które jego poglądy i myśli, o rzeczywistości których i myra naszych szpaltach walczyliśmy.

*

Prezydent Tomasz Masaryk jest przede wszystkim wybitnym filozofem i socjologiem. Jego walorów naukowych nie obniżał bynajmniej fakt, iż obok nauki poświęcał on dużo czasu działalności publicystycznej i politycznej. Tomaszycy się to tak naturą Masaryka, jak i są jego koncepcją filozoficzną.

Zasięg zainteresowań naukowych prac prof. Masaryka był zawsze bardzo obszerny. Wystarczy przytoczyć kilka tytułów jego dzieł: „Blaise Pascal”, „Samobójstwo, jako masowe zjawisko nowoczesnej cywilizacji”, „Filozoficzne i socjologiczne podstawy marksizmu”, „Teoria a praktyka”, „Ideale ludzkości”, „Sprawa czeska”, „Rosja a Europa”, „Klerikalizm a socjalizm”, „Rewolucja światowa”. Przy tak rozległej skali zainteresowań dzieła Masaryka wyróżniały się równocześnie głębokim ujęciem przedmiotu, obszerną wiedzą, oryginalnością i śmiałością myśli. Przytem wszystkie dzieła, jak i cała działalność prof. T. Masaryka owiane są duchem pragmatyzmu społecznego, dążą do czynu, podporządkowanego etyce. W tej koncepcji myśl i czyn, teoria i praktyka wzajemnie się zapładniają. Słusznie też twierdził Masaryk: „Analiza nie była mi celem, lecz środkiem; od samego już zarania synteza i organizacja cechują moje dążenia”.

Filozoficzna koncepcja prof. Masaryka powstała pod wpływem pozytywizmu Comte’a oraz pewnych elementów systemu Pascala i Hume’a. W swym dziele „Szkielet logiki konkretnej” próbował Masaryk skonstruować teorię poznania, która obok momentu intelektu „alistycznego” uwzględniała wszystkie formy doświadczenia, nie wyłączając i tego, co James nazwał doświadczeniem religijnym. W swej koncepcji łączył prof. Masaryk realizm, zmysł rzeczywistości z idealizmem, przepojonym wiarą, głębokim uczuciem religijnym, nie mającym nic wspólnego z martwą, formalistyczną i dog-

matyczną wiarą oficjalną. Zarazem była to koncepcja ewolucyjna, possibilistyczna, głosząca stopniowe dążenie do doskonałości duchowej, indywidualnej i społecznej. To też Masaryk był wrogiem romantyki, dogmatyki, zwalczając równocześnie klerikalizm.

Ten pragmatyczny idealizm podporządkowany etyce o mocnym zabarwieniu solidarystycznym i humanitarnym — wyczuwa się w całej działalności Masaryka — uczonego, publicysty i polityka. To jest źródło, z którego prezydent Masaryk czerpał siły, gdy intelektualne i moralne straszenie nakazywało mu twardą walkę o prawdę, narażanie się tradycjonalizmowi i bezkrytycznej opinii pu-

blicystycznej. To też wbrew szowinistom czeskim nie zawahał się Masaryk oznajmić i dowieść, iż t. zw. Rękopis królowodvorski jest apokryfem, fałszykiem. Idąc pod prąd, wywalczył prof. Masaryk w swoim czasie rewizję procesu żyda Hibsnera, oskarżonego o mord rytualny. Wielki słowak wypowiedział wtedy zdanie, które leży u podstaw koncepcji p. Ireny Harand: „Nie może być antysemitą ten, kto w Chrystusie widzi swego przynajmniej; jedno z dwojga: albo się jest chrześcijaninem, albo antysemitą”. Nie mniejszy hart moralny i żelazną energię wykazał Masaryk w obronie chorwaków w t. zw. procesie zagrzebskim, zmontowanym

letarjatu, bardzo często w zgodzie z socjalizmem, a zrzadka nawet z marksizmem”.

Rzecz naturalna, iż prof. Masaryk był i jest przeciwnikiem bolszewizmu, o którym pisał:

„Bolszewizm bardziej zbliża się do Bakunina, niż do Marksa. Co do tego ostatniego, to bolszewizm idzie w ślady Marksa z okresu po r. 1848, gdy socjalizm Marksa jeszcze nie był należycie rozbudowany. Rosjanie jak i bolszewicy to dzieci caratu, zdołali oni pozbyć się cara, ale nie carymu... Bolszewizm jest nieomylny i przypomina inkwizycję, ale nie ma on nic wspólnego z nauką ani filozofją, gdyż nauka jak i demokracja nie mogą istnieć bez wolności”.

*

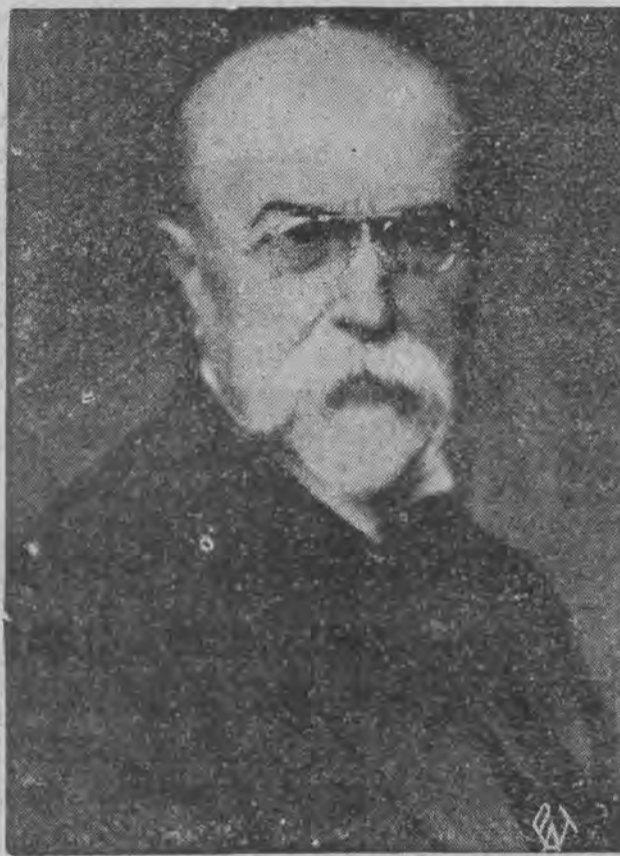
„O narodach, a w szczególności o swym własnym narodzie można wydawać sąd obiektywny... Niema potrzeby defikowania własnego narodu. Nie rozumiem, dlaczego świadomość rzeczywistości ma być przeszkodą w naturalnej miłości i przywiązaniu do swego narodu, języka i narodowości. Nie wierzę w narody wybrane. Nie mam potrzeby poniżania innych narodów dla wywyższenia mego własnego narodu. Znam wady innych narodów, ale nie martwią mnie one tak, jak wady mego narodu. Chętnie przyznaję zalety innych narodów, ale nie ma to wpływu na mój sentyment narodowy. Jestem zdania, iż obowiązek moralny nakazuje, by szczerze mówić tak o swoim własnym narodzie, jak i o innych narodach”.

Według prof. Masaryka, nie patriotyzm, lecz szowinizm jest wrogiem narodów i ludzkości. Jak w wielu innych dziedzinach i te myśli Masaryka przypominają poglądy Jaurès’a.

Ten humanitarny patriotyzm prof. Masaryka nie przeszkadza mu bynajmniej pamiętać o ogólnie - europejskich i nawet ogólnie - ludzkich zagadnieniach. Masaryk był szczerym wilsonistą i nim pozostaje. Interesując się jeszcze z czasów młodości życiem świata słowiańskiego, prof. Masaryk nigdy nie był przesadnym panslawistą, aczkolwiek zdawał i zdaje sobie sprawę z tego, iż narody słowiańskie stanowią pewną wspólnotę i winny się bronić przeciwko imperjalizmowi pangermańskiemu. Gdy naskutek rewolucji bolszewickiej wśród kierowników wielkich mocarstw powstały nastroje antyrosyjskie, prof. Masaryk je zwalczał, utrzymując, iż interesy Czechosłowacji jak i innych państw, powstałych po wojnie na wschodzie Europy, wymagają, by Rosja była państwem silnym. Jednocześnie po mimo bardzo krytycznego stosunku do bolszewizmu, prof. Masaryk był zdecydowanym przeciwnikiem wojennej interwencji w Rosji i w tym duchu wpływał na prezydenta Wilsona, z którym był w bardzo do- brych stosunkach.

Do prof. Masaryka można w zupełności zastosować słowa Goethego: „Na pewnym szczeblu nienawiść narodowa zupełnie zanika i człowiek zajmuje stanowisko poniekąd ponadnarodowe, z którego radość i smutki sąsiadnego narodu traktuje tak, jakgdyby dotyczyły one jego własnego ludu.”

S. C.



Prof. T. G. Masaryk.

przez min. spr. zagr. Aehrenthala przy pomocy prowokatorów.

Nie mając możliwości szczegółowego omówienia poglądów prezydenta Tomasza Masaryka, wybieramy dwie kwestje bardziej aktualne: problem demokracji i problem narodowościowy.

*

W swym krytycznym dziele o marksizmie prof. Masaryk pisał: „Jestem przeciwnikiem rewolucjonizmu, gdyż mocno wierzę, iż postęp społeczny jest wynikiem planowej i długotrwałej pracy. I ostępem kieruje nie rewolucja, lecz reformacja (reformizm)... Sam Marks pojmował komunizm jako końcowe stadium bardzo długiej drogi. Nie można osiągnąć normalnego politycznego i społecznego ustroju bez wolnej inicjatywy oddzielnych, poszczególnych jednostek... Rewolucja form rządów wymaga również: rewolucji ducha... Rewolucja powinna być tylko środkiem, a nie celem”.

Należy przytem pamiętać, że Masaryk, jako obrońca praw ludu, pamiętał o tem, iż w pewnych warunkach rewolucja jest nie tylko moralnie dopuszczalna, ale jest nawet obowiązkiem etycznym, nakazem prawa. Bywa to wtedy, gdy lud musi się bronić przeciwko przemocy tyranów. Ale broniąc reformizmu i krytykując rewolucjonizm, prof. Masaryk zwalczał romantykę rewolucyj-

na, zwalczał destrukcyjny anarchizm i maksymalizm. Nie było to zgoda sprzeczne z obroną praw ludu, ze szczerym głęboko ujętym demokratyzmem.

Już po wojnie światowej prof. Masaryk pisał:

„Nie znajdujemy nigdzie konsekwentnie zrealizowanej demokracji; wszystkie państwa demokratyczne przedstawiają jedynie próbę urzeczywistnienia demokracji... jest w nich jeszcze dużo elementów starego reżymu. Na zasadach wolności, równości i braterstwa tak w życiu wewnętrznym, jak i w stosunkach międzypaństwowych — zostaną zbudowane nowe państwa, państwa przyszłości”.

Tembardziej, iż, zdaniem prof. Masaryka demokracja konsekwentna stanowi nowym nie tylko polityczne, ale i moralne, jest nie tylko formą ustroju państwowego, ale przedstawiła sobą zgoła odrębny światopogląd, odrębne formy życia, wymagające radykalnej przebudowy gospodarczej i społecznej w kierunku ideałów socjalizmu.

Toteż prof. Masaryk nie wyzwał się socjalizmu.

„Kwestja społeczna jest to nie tylko problem gospodarczy, ale i moralny i duchowy” „Emancypacja proletariatu — jest to emancypacja ogólna”. Gdy 30 lat temu przeciwnicy pravicowi zarzucali Masarykowi socjalizm, odpowiedział on im: „rzecz prosta, bronie pro-

Turecja w 7-miomilowych butach postępu

Bez emancypacji kobiety niema wyzwolenia narodu

Fierwszego marca nastąpiło w Angorze otwarcie piątego z kolei zgromadzenia narodowego nowej Turcji. Nadano mu obecnie znaną w dziejach mongolsko-tureckich nazwę „kurultaj”. Tak nazywano wiece naczelników plemion mongolskich. Kurultaj 1206 roku ogłosił Temuczyna - Czingischa - na władcę państwa mongolskiego i rozpoczął okres zaborów. Mongołowie zdobyli na wschodzie Chin, na zachodzie zaś Syberję i Rosję. Wznowienie dawnej nazwy zeuropeizowanego obecnie tureckiego parlamentu pozostaje w związku z dążeniem Kemala do zaistnienia religijnego podłoża państwa narodowego.

Wojna światowa wyparła Turków z Europy, gdzie pozostał im jedynie Istanbuł, dawny Konstantynopol.

Turcy niewiele znaczą w światowej polityce i mało się słyszy o nich. A jednak rola polityczna Turcji wcale się nie skończyła, zachodzące zaś w niej obecnie przemiany zasługują na baczny uwagę. Świat usłyszy jeszcze o Turkach. — W gruncie wszystkie współczesne państwa stoją przed temi samymi zagadnieniami, stąd eksperymenty, czynione przez jedno, posiadają wartość dla pozostałych.

Dzieje odradzającej się Turcji mają w sobie dużo pouczającego dla ogółu krajów. Badacze i ludzie, którzy długo przebywali wśród Turków, — twierdzą jednogłośnie, że są pod względem moralnym i fizycznym jednym z najwyższych stojących narodów. Państwo tureckie upadło jedynie z winy dogmatycznego konserwatyzmu, trzymającego w swej mocy umysły w ciągu stuleci.

Islam jest religijną potęgą. — Z mocą nieznaną ani chrześcijaństwu, ani talmudyzmowi, ani daizmowi ogarnia całkowite istnienie swych wyznawców. Żadna religia nie wydała takich fanatyków jak islam. Skuł Turcję kajdanami dogmatu, wprowadził ją na szczyt potęgi, ale utrzymać jej tam nie mógł.

Gdy Kemal-pasza podjął reformę tureckiego państwa, wie dział dobrze, że jedynym poważnym przeciwnikiem będzie mużmańskie duchowieństwo. Nie zamierzał wcale wpływać na religijny światopogląd Turków, dążył jedynie do uwolnienia państwa od rządów duchowieństwa. Po kilku próbach utworzenia parlamentarnych rządów wybrał jak wszystkie współcześni reformatorzy system rządów jednej partji.

W Turcji istnieje jedno tylko legalne stronnictwo „republikańsko - demokratyczna partja narodowa”. Wyborcy głosują na jedną tylko listę. Ale Kemal uważał za wskazane stworzenie opozycji. Po nieudanej próbie stworzenia, że tak powiemy opozycji rządowej pod przewo-

nictwem Fethi-beja, osobistego przyjaciela Kemala, zdecydowano się na umieszczenie na rządowej liście kilku bezpartyjnych kandydatów, którym przy padłaby rola opozycji. Przy wyborach w 1931 roku tym „niezależnym” przyszłym posłom postawiono trzy warunki. Musieli być „republikanami, na cjonalistami i nie klerykałami”. Generał Refet, obecny „niezależny” poseł Konstantynopola, został przy poprzednich wyborach odrzucony, jako stojący

zbyt blisko kół duchownych... Niewiadomo teraz, czy Refet się zmienił, czy też osłabły antyklerykalne nastroje. Na 399 posłów kurultaju przypada wszystkich 13 „niezależnych”, w tem czterech przedstawiciele mniejszości, dwóch Greków, jeden Ormianin i jeden Żyd. —

Nie posiada więc opozycja żadnego realnego znaczenia. Jest jedynie przedstawicielką pewnych warstw. Nawet kobiet jest w obecnym „kurultaju” więcej, niż „niezależnych” posłów. — W parlamencie tureckim zasiada 17 kobiet i ta okoliczność stanowi znamienne fazę w dziejach podjętego przez Kemala odrodzenia Turcji. Po raz pierwszy kobieta turecka stała się członkiem kurultaju, zdobywając w ten sposób ostatnią piątówkę, dzielącą ją od zupełnego równouprawnienia z mężczyzną. A stało się to po upływie zaledwie dziesięciu lat od chwili, gdy wyszła z haremu i zrzuciła zasłonę, kryjącą jej oblicze przed światem.

Kemal, jak Piotr Wielki, zrozumiał, że bez emancypacji kobiet nie może być mowy o odrodzeniu narodu i wyrwaniu go z pod wpływu duchowieństwa. Szybkie i zdecydowane postępowanie Kemala przypomina również energję i bezwzględność Piotra. Nie możemy jednak twierdzić, że Kemal



Kemal Pasza

nie znalazł w pewnej już mierze przygotowanego gruntu, że jedynie jego wola skruszyła tę, które z kobiety tureckiej czyniły niewolnicę zależną od kaprysów mężczyzny. Pomimo haremu, zasłony, Szarjatu, traktującego kobietę jako absolutną własność męża, który mógł w każdej chwili pozbyć się niej, ta nie miała prawa marzyć nawet o rozwodzie, kobiety wyższych sfer już za panowania Hamida wiedziały coś niecoś o innym życiu, poczynały się uczyć potrochu i marzyły o wydobyciu z roli bezdusznego sprzę-

tu. W niewidoczny dla władz sposób przenikały do haremu europejskie idee, przynoszone przez panie, należące do obcych poselstw przez Greczynki, Ormianki i Żydówki. Kobiety z arystokracji uczestniczyły już w ruchu młodotureckim, wkręcając wiele odwagi i bystrości umysłu.

Gdy młodoturcy doszli do władzy, nie chcieli zadzierać duchowieństwem i nie uczynili nic prawie w kierunku emancypacji kobiet. Nie znieśli wieżożeństwa, nie otworzyli haremów, nie zdarli zasłony z twarzy kobiety i nie dali jej praw. Cała zasługa zreformowania życia kobiecego w Turcji należy do Kemala. Zasłona i niewola karenowa znikły jednocześnie z fezami na głowach mężczyzn. Coprawda zniknęły przytem wraz z fezami i niektóre głowy podczas powstania klerykałów w 1927 roku.

Wprowadzenie prawa cywilnego uwolniło życie rodzinne Turków od władzy Szariatu. — Wielozęstwo zostało zniezione, o ile zachowało się jeszcze, to nielegalnie w głuchych zakątkach. Setki tysięcy dzieci uznano za zrodzone legalnie, a by zapewnić im opiekę rodzinną. Kobietom przyznano równość z mężczyzną prawa majątkowe i prawo rozwodu. Pomimo to liczba rozwodów nietylko że

nie wzrosła, lecz przeciwnie spadła, ponieważ mężczyźni nie mogli już korzystać z przywileju dowolnego pozbywania się żon.

Kobieta turecka otrzymała prawa zarówno obywatelskie, jak społeczne. Stanoży przed nią otworem szkoły od ludowej do uniwersytetu. W ubiegłym roku na istanbulskim uniwersytecie kształciło się 320 kobiet na wydziale fizycznym i 75 na chemicznym. Otworzyło się dla kobiet pole pracy nietylko w przemyśle i handlu, lecz również w urzędach, instytucjach społecznych i wolnych zawodach. Kobiety tureckie pracują już jako urzędniczki, prawniczki, dziennikarki i lekarki. — Kilka z nich objęło katedry profesorskie. W roku 1933 kobietom przyznano prawa uczestnictwa w samorządach. W deklaracji, którą przy tej okazji odczytał sekretarz republikańsko - narodowej partji, przyrzekano kobietom nadanie w krótkim czasie prawa wyborczego. Nadanie to nastąpiło w zeszłym roku w drodze prawodawczej i w obecnych wyborach kobiety wprowadziły do kurultaju 17 przedstawicielek.

A Czingischan nie myśli wcale przewracać się w grobie na takie pogwałcenie zasad islamu.

M. S.-I.

Od sekundy do 40 miliardów lat

Zagadka życia w świecie zwierząt, roślin i... minerałów

Uczni przyznają się ze smutkiem, że żaden z nich nie potrafi wyjaśnić, czym jest właściwie życie.

Ani retorta, ani skalpel, ani mikroskop nie potrafią ukazać samej istoty życia.

Pozostaje zagadką, co jest najistotniejszą cechą tego szeregu zjawisk, którym towarzyszy stała przemiana materji i zjawisko ruchu. Przemiana materji i ruch występuje przeciwko sobie w każdym płomieniu. Płomień także jest ruchliwy, spożywa pewne ciała, prze kształca je analogicznie, jak roślinna lub zwierzę, nawet oddycha w pewien sposób, a jeśli zostanie pozbawiony tlenu, to gaśnie tak samo, jak owad lub zwierzę ssące.

PODOBIEŃSTWO DO PŁOMIENIA.

Podobieństwo do płomienia, to jedna z wielu cech wspólnych, które stanowią niejako pomost do państwa istot żyjących, zbudowanych z materji organicznej, do państwa tworów martwych. Przynajmniej my uważamy je za martwe. Być może mylny się, bo przecie w gruncie rzeczy

nie ma żadnego powodu, dla którego mielibyśmy np. do ciał martwych zaliczać rad,

w którego wnętrzu, w głębi atomów rozgrywają się zjawiska ruchowe o maksymalnym napięciu energii. Tymczasem

zaliczamy do istot żyjących algę, wodorost,

który bynajmniej nie manifestuje tak jasno swej żywotności. Coraz więcej uczonych twierdzi, że nie ma powodu, dla którego minerały pro-

mieniotwórcze miałyby być zaliczane do martwego królestwa natury.

ŻYWOTNOŚĆ CIAŁ PROMIENIOTWÓRCZYCH.

Owi uczni twierdzą stanowczo, że ciała promieniotwórcze posiadają właściwie najtrwalszą formę istnienia. Dla nich czas wybija inne godziny, niż dla nas. Minuty płyną dla nich o wiele wolniej, niż dla nas.

Lata ich liczą się na eony. Jak lata bogów z greckiej mitologii.

Tak więc rad „wydycha” swą duszę dopiero po dwu i pół tysiącach lat. Wtedy dopiero nadchodzi ta przeciwna chwila, kiedy zamiera ostatni atom radowy. Błyska ostatni płomyk alfa — i oto rad wygasa. Przeżył swoje, umiera. Ale minerały pokrewne mu mają istnienie o wiele, wiele dłuższe.

Najśredzszego wieku dożywa w tej rodzinie tor. Przez całe czterdzieści miliardów lat potrafi on promieniować.

Dopiero po upływie tego czasu wygasa jego energia.

DLUGOWIECZNOŚĆ TWORÓW NATURY.

Długowieczność ciał promieniotwórczych nie powinna nas przerażać. Tylko w pierwszej chwili wydaje ona się nam czemś absolutnie wyjątkowym, niespotykanym na ziemi. A jednak i w dwu innych królestwach natury, wśród roślin i zwierząt, które oddawna już uważamy za twory pokrewne ludziom, długość życia porusza się w bardzo rozległych granicach.

Dla jednych wynosi ona parę godzin, dla innych znów mierzy się na stulecia, a nawet tysiące lat.

Tak więc na wyspie Cejlon re-

śnie święte drzewo, które w języku kapłanów otrzymało imię Bodhi-Waiksa. Ołbizymi jego pień, strzeżony nieustannie przez wartujących żołnierzy, wyrwał z niewielkiej gałązki, która przed stu laty została odcięta z drzewa, leżącego cztery tysiące lat wieku. Pod tem to drzewem Buddha śnił jakoby o zbawieniu ludzkości. Drzewo to przetrwało cztery tysiące lat, widziało pochody wojenne Aleksandra Macedońskiego. Dochożdziły doń wieści o powstaniu, a potem upadku Grecji i Rzymu. Przetrwalo ono wędrowki ludów; średniowiecze, rewolucję francuską, wojny napoleońskie, rozwój techniki współczesnej — aż wreszcie

w roku 1874 straszliwy cyklon oba III wiekowego olbrzyma.

To kolosalne drzewo było tylko o parę lat młodsze od najstarszego pommnika ludzkiej kultury — od piramidy Cheopsa.

DLUGOWIECZNOŚĆ ROŚLIN.

Rzecz prosta, że ten kolos jest rzadkim wyjątkiem w państwie roślinnym. Możemy jednak stwierdzić, że

cedry osiągnęły wcale pokaźny wiek 8 stuleci

i wiele drzew, które kołyszą swoje wierzchołki, pod ciepłym technieniem wiatru południowego, pamiętają wyprawy krzyżowe.

Nasze znane, zwyczajne drzewo kasztanowe może w pomysłnych warunkach doczekać się wieku lat pięciuset,

może zatem pamiętać odkrycie Ameryki. Wśród ludzi niema już dzisiaj ani jednego, któryby widział na własne oczy Dantona lub Robes-pierre'a, a tymczasem

w Hiszpanji kwitną jeszcze wciąż kasztany, które w chwili, gdy Kolomb wyruszał na swoją wyprawę, liczyły dopiero setkę wiosen.

DLUGOŚĆ ŻYCIA ZWIERZĄT.

Jeśli z państwa roślinnego przójdziemy wyżej, do królestwa zwierząt, przekonamy się, że skala długości życia coraz bardziej zwęża się. Ale i tutaj jeszcze możemy zaobserwować znaczne różnice.

Od czasu rozkwitu dynastji Faraonów ponad zielonym Nilem wkrakmilo się dopiero 20 pokoleń KROKODYLI, gdy tymczasem w świecie minęło już od tego czasu przynajmniej sto pokoleń. Przecie to

drobnoustroje, których życie mierzy się na sekundy.

PAPUGA, która w chwili wybuchu francuskiej rewolucji była młodym ptakiem, ma zawsze szansę, że zobaczy jeszcze drugą wojnę światową, bo w wieku lat 160 będzie jeszcze wcale czerstwym ptakiem. A jednak my ludzie, którym się zdarza nicraz dożyć do lat czterdzięciu, jesteśmy prawdziwymi milionerami w stosunku np. do KONIA, który ma do rozporządzenia zaledwie trzydzieści lat, albo w stosunku do ŻAB, które wyjątkowo tylko dożywają do lat dziesięciu. Nie warto nawet wspominać o ŁATKACH, których życie zaczyna się i kończy w jednym dniu lenim. Ale nawet MOTYL jest jeszcze Matuzalem w porównaniu z MIKROBEM, którego życie od chwili narodzin do momentu śmierci trwa zaledwie minut czterdzieści. A są przecie i takie

wielkie jaszczurki, które dożywają często wieku 200 lat.

PRAWA RĘKA STALINA

Tam, gdzie się rozstrzygają losy 160-miljonowego państwa

W „Kurierze Wileńskim” znajdziemy bardzo ciekawy szkic o temat zmian, jakie zaszły ostatnio na Olimpie Sowieckim.

Cytadela władzy

W samym sercu prastarej Moskwy, w dzielnicy o dziwnej brzmiącej osobliwej nazwie „Kijaj-gorod”, na małym i zw. „Starym placu”, znajduje się dom o niepozornym wewnętrznym wyglądzie. Szare, ponure ściany, niewielkie okratowane okna... W tym właśnie domu mieści się cytadela władzy sowieckiej — sekretariat C. K. (centralnego komitetu partyjnego) — mózg całego organizmu państwowego ZSRR. W niepozornym szarym gmachu znajdują się najważniejsze urzędy partyjne, a mianowicie: „politbiuro”, sekretne archiwum, sekretariat i t. p. Naokoło gmachu stoją wzmocnione posterunki. Dostać się do wnętrza tej cytadeli nie jest bynajmniej rzeczą łatwą. Wpiery należy zozpatrzeć się w szereg różnych dokumentów. Pod tym względem nie robi się żadnych wyjątków nawet dla najbardziej zaufanych i znanych dygnitarzy sowieckich.

Wewnątrz gmachu, na każdym niemal kroku kreca się specjalni agenci t. zw. „wnuochrany”, t. zn. wewnętrznej ochrony, którzy powtórnie kontrolują dokumenty przybywających. Długie, prawie zupełnie puste korytarze nawet w dzień zalane są morzem światła elektrycznego. Obszerna poczekalnia znajduje się na drugim piętrze. Jest to wielki pokój, umeblowanie którego składa się z miękkich foteli oraz stołu. Na stole leżą różne gazety, broszury i t. p. Na ścianach portrety Lenina, Stalina oraz wybitnych działaczy partyjnych.

Koło drzwi, prowadzących do gabinetu zastępcy sekretarza generalnego oraz sali posiedzeń „politbiuro” siedzi sekretarz techniczny. Jest on formalnie zavalony pracą. Po różne informacje wszyscy zwracają się do niego. Co chwila zapala się czerwone światło przy aparacie telefonicznym — jest to sygnał, który zastępuje dzwonek telefoniczny. Stałowe drzwi oddzielają poczekalnię od gabinetu zastępcy sekretarza oraz sali konferencyjnej.

Tajny gabinet

Gabinet wygląda niepozornie. Jest to wielki pokój, środek którego zajmuje ogromny stół cały zavalony książkami, papierami i t. d. Naokoło stołu, w których znajdują się najtajniejsze dokumenty archiwum partyjnego. Na małym stoliku mieści się kilka aparatów telefonicznych. Jedyną ozdobą tego pokoju, stanowi wielki portret Lenina, zawieszony na ścianie tuż nad samym stołem. W tym właśnie gabinecie łączą się wszystkie nici całego aparatu państwowego oraz partyjnego ZSRR. Za tym stołem siedzi zastępca generalnego sekretarza, t. zn. samego Stalina, tego faktycznego dyktatora, w rękach którego wisi się losy olbrzymiej Rosji.

Dłuższy czas na tym odpowiednim stanowisku kolejno urzędowali Kaganowicz oraz Połozzew. Z czasem na pierwszy plan wysunął się Kaganowicz, w rękach którego, siłą rzeczy, był skupiony cały ogień władzy. Osoba zastępcy sekretarza generalnego budzi powszechne zainteresowanie, gdyż z racji

swego stanowiska jest on zazwyczaj jednym z najbardziej zaufanych ludzi Stalina. Kaganowicz przez dłuższy czas był uważany za prawą rękę dyktatora. Lecz przed tygodniem z Moskwy nadeszły sensacyjne wiadomości, iż został on usunięty ze swego stanowiska. Na jego miejsce Stalin zamianował Andrejewa, komisarza ludowego do spraw komunikacji, Kaganowicz zaś otrzymał nominację na stanowisko, zajmowane przez Andrejewa.

Syn biednego szewca

Osoba Kaganowicza jest powszechnie znana w Rosji oraz zagranicą, gdyż od 1926 roku piastuje on jeden z najwyższych urzędów partyjnych — III sekretarza C. K. i bierze czynny udział w życiu politycznym ZSRR.

Lazarz Kaganowicz urodził się w Białymstoku. Ojciec jego był ubogim szewcem. Zarabiał niewiele. W dzień chodził podłóżnik pieniędzy do klientów, w nocy zaś ciężko pracował. Rodzina Kaganowiczów, składała się z pięciorga dzieci oraz rodziców, mieszkała w jednej brudnej izdebce małego domku, gdzieś na przedmieściu Białegostoku. Mały Lazarz od wczesnego dzieciństwa pomagał ojcu. Stary Kaganowicz zarabiał bardzo mało. Jego rodzina często głodowała. Przyszły czerwony dygnitarz do 15 lat swego życia nie miał własnego łóżka. Sypiał gdzie się dało. W 1905 roku, podczas pamiętnych rozruchów, przechodząc po ulicy, został ugodzony w głowę kamieniem, wskutek czego przeleżał koło miesiąca w szpitalu miejskim. Po wyjściu ze szpitala wstąpił do pewnej garbarni w charakterze robotnika, gdyż ojciec mu oświadczył, że nie może go więcej utrzymywać.

„Parszywy parch”

Wkrótce młodego chłopca usunięto z garbarni. Powodem tego stał się skandal, pohaterem którego był właśnie Kaganowicz. Jeden z robotników nazwał go „parszywym parchem”; krewki młodzieniec zareagował uderzeniem w twarz. Powstała formalna bójka, w rezultacie której Kaganowicz został na bruku bez grosza w kieszeni, nie mając żadnych widoków na lepszą przyszłość.

Rozpoczęła się rozpaczliwa walka o kawałek chleba, w trakcie której Kaganowicz

zetknął się z rewolucjonistami i odrazu przeszedł na ich stronę. W duszy młodzieńca szalała burza nienawiści przeciwko carskiej Rosji, przeciwko tym wszystkim, którzy każdej chwili mogli mu rzucić w twarz: „ty, parchu, parszywy!” Całe mi nocami pochłaniał on książki o treści rewolucyjnej, które dawali mu do czytania jego rewolucyjni towarzysze. Właściwie, te książki stanowią jedyne wykształcenie Kaganowicza, gdyż nie uczęszczał on nigdy do żadnej szkoły. W 1913 roku młody Lazarz wstąpił do partii bolszewików. W pracy konspiracyjnej nie odgrywał żadnej roli. Był pionkiem partyjnym. Dopiero rewolucja październikowa wysunęła Kaganowicza na pierwszy plan.

Z początku Kaganowicz był ideowym zwolennikiem Trockiego. Z nieudanym tarnotem rewolucji rosyjskiej łączyła go wspólna, głucha nienawiść wogóle do całego narodu rosyjskiego. W tej nienawiści nie miała rolę odgrywała osławiona t. zw. „czerta osiedłości” (strafa zamieszkania dla żydów). Lecz Trocki był wyrafinowanym europejczykiem, Kaganowicz zaś nigdy nie opuścił granic Rosji. Trocki, syn samych rodziców, traktował życie z pogardą, potrafił być bohaterem. Syn biednego szewca, Kaganowicz był przedewszystkiem, człowiekiem kompromisu. Stąd właśnie wypływa paradoks, polegający na tym, iż Kaganowicz „trockista” z powołania, zapisał się w szeregach stalinowskich. Wśród szarej masy partyjnej odszukał go Mołotow i odrazu wciągnął do roboty centralnego komitetu partyjnego. Przedtem Kaganowicz pracował w Homlu, gdzie piastował urząd prezesa taniejszego „sowdepu”. Wkrótce Stalin poznał się na wartości i organizacyjnych zdolnościach Kaganowicza. Karjera stanęła przed nim otworem.

Zycie intymne

Kaganowicz stał się jednym z czołowych oraz najbardziej zaufanych stalinowców. Podczas wewnętrznej walki z t. zw. „prawą opozycją” dał szereg niezmiernych dowodów swojej wierności Stalinowi, wobec czego został mianowany zastępcą generalnego sekretarza.

Kaganowicz, bynajmniej nie jest surowym ascetą partyjnym. W życiu prywatnym jest to wesoły człowiek, który koheca życie, wszystkie jego radości,

lubi bawić się. W Kremlu, pociechu, opowiadano o intymnych wesołych i hucznych przyjęciach, które często urządza zastępca sekretarza generalnego przy udziale młodych artystek operetki moskiewskiej na czele ze słynną „diwą” Tatjaną Bach. Kaganowicz lubi dobrze ubierać się. Chętnie się fotografuje, uczęszcza do teatru, bierze udział w różnych zabawach kremłowskich, wogóle stara się zatrzeć wszelkie wspomnienia z ponurych czasów dzieciństwa.

Kaganowicz posiada jedną słabość, o której głośno w całej Moskwie. Protuguje on swoich krewnych, których ma bez liku. Urzędników sekretariatu, w którym pracuje Kaganowicz powszechnie w kołach partyjnych nazywają „członkami rodziny Kaganowiczów”, gdyż istotnie urzędują tam przeważnie krewni tow. zastępcy sekretarza.

Andrejew

Następca Kaganowicza, Andrejew, jest zupełnie innym człowiekiem. Należy on do kategorii t. zw. „fanatyków rewolucji”, którzy dla swojej idei gotowi są każdej chwili złożyć w ołtarze życie. Nawet, będąc już jednym z czołowych dygnitarzy sowieckich, Andrejew, w przeciwieństwie do Kaganowicza nie uległ żadnej pokusie, których pełno na wyżynach władzy. Obecnie dla niego pozostały wszelkie radości, jakie daje beztrudne życie.

Andrejew mieszka w małym pokoiku, ubiera się byle jak, byle w co... Nerwowo, nadzwyczajnie ruchliwy oraz energiczny przebywa ciągle w gorącej pracy. Wszystkie, najmniejsze nawet niepowodzenia bierze do serca i przeżywa bardzo ciężko.

Najbliższym przyjacielem jego jest Mołotow. Razem z nim był gorącym zwolennikiem kolektywizacji. Będąc sekretarzem południowo-wschodniego centralnego komitetu partyjnego gorliwie przeprowadzał plan kolektywizacji na Północnym Kaukazie. Stalin był wtedy bardzo zadowolony z energii Andrejewa. W roku 1929 z różnych przyczyn musiano zrezygnować z masowej kolektywizacji. Propagator tej idei Mołotow został mianowany przewodniczącym Rady t. zw. „Kominternu”, wogóle poszedł w górę, natomiast przyjaciel jego Andrejew nadal pozostał w cieniu, piastując skromny stanowisko urzędu komisarza do spraw komunikacji.

Nienawiść do Trockiego

Andrejew jest stalinowcem „czystej wody”. Nie mała rolę tu odgrywa nienawiść do Trockiego. Nienawiść ta datuje się z pierwszych lat po rewolucji październikowej, gdy Trocki zajmował stanowisko komisarza do spraw komunikacji, zaś Andrejew był prezesem związku sowieckich kolejarzy. Walka między Trockim a Andrejewem powstała na tle służbowym a mianowicie z powodu osobliwego biurokratyzmu, z jakim traktował Trocki podwładnych mu kolejarzy. W rezultacie tej walki Trocki musiał na rozkaz zgóry ustąpić ze swego stanowiska, natomiast Lenin powołał Andrejewa do odpowiedzialnej pracy w Centralnym Komitecie Partyjnym.

Po śmierci Lenina Mołotow oraz wierny jego przyjaciel Andrejew zdecydowanie wypowiedzieli się po stronie Stalina. — Zresztą ci ludzie zawsze trzymali się jeden drugiego. Gdy Stalin mianował Mołotowa prezesem „Sownarkomu”, Andrejew został jego zastępcą.

Chłopiec do wszystkich

Andrejew pochodzi z biednej rodziny chłopskiej, zamieszkałej w tulskiej gubernji. Ojciec jego posiadał pół dziesięciny ziemi, z której utrzymywał rodzinę. Kiedy chłopczyk miał 12 lat ojciec zmarł i matka Andrejewa z dwójkiem dzieci znalazła się w ostatecznej nędzy. Dzień czynką zaopiekowali się sąsiedzi, zamożni chłopcy, natomiast małego syna matka oddała „do nauki”, pewnemu bogatemu chłopcu, który miał w pobliskim miasteczku knajpę czyli t. zw. „traktir”. Tam młody Andrejew został typowym „chłopcem do wszystkich”. W dzień usługiwał gościom, w noc sprzątał brudny, zanieczyszczony lokal. Gospodarz nic mu nie płacił. Andrejew służył jedynie za nędzne utrzymanie. W knajpie zbierali się chłopcy oraz włóczędzy, żebracy, drodzy złodzieje i t. p. „goście”. Często powstawaly bójki. W tej niezdrowej, przepojonej alkoholem oraz biedą ludzką atmosferze Andrejew spędził trzy lata.

Po śmierci matki udało mu się wstąpić do pewnej drobnej fabryki w charakterze robotnika. — Dzięki własnej energii wkrótce stał się robotnikiem wykwalifikowanym, po kilku latach dostał się do słynnych zakładów „Putiłowskich”. — W międzyczasie nauczył się pisać i czytać. Zakłady „Putiłowskie” były ośrodkiem propagandy rewolucyjnej wśród masy robotniczej. Andrejew zetknął się z rewolucjonistami i wstąpił odrazu do partii bolszewickiej. — Kilkakrotnie siedział w więzieniach carskich. Zsyłano go też na Syberję, gdzie poznał Mołotowa, z którym odrazu się zaprzyjaźnił. Podczas pierwszej rewolucji rosyjskiej Andrejew razem ze swoim przyjacielem znalazł się w Piotrogradzie, stając na czele stołecznego komitetu partii bolszewickiej.

Andrejew nie posiada żadnego wykształcenia, mimo to jest to człowiek nadzwyczaj inteligentny i oczytany. Całą swoją wiedzę zawdzięcza jedynie przeczytanym książkom. Nawet obecnie, będąc całkowicie pochłonięty pracą państwową, każdą wolną chwilę poświęca czytaniu.

S. Powołocki.



1. Józefina Roche z miasta Denver w stanie Colorado została powołana na przez prez. Roosevelta na stanowisko sekretarki stanu w ministerstwie finansów St. Zjednoczony ch. Po raz pierwszy w historii Ameryki kobieta zajmuje tak poważny urząd. — 2. W przededniu objęcia Zagłębia Saary przez hitlerowców ludność pospiesznie wymieniała w bankach franki na marki niemieckie.

Życie pisze scenariusze filmowe

Morderstwo mimowoli

Tragiczny epilog perfidnego oszustwa matrymonialnego

Na okręcie niema policji, ani tajnych agentów, zaś oficerowie marynarki mają zazwyczaj tyle roboty, że tkwią w niej po uszy. Wydaje się rzecz jasną usunąć kogoś ze swej drogi. Razu pewnego np. jakiś pasażer pierwszej klasy udusił swoją żonę w kabinie i próbował wyrzucić ciało do morza — Ale okno kabiny było zbyt wąskie, ciało w niem utkwilo. — Sprawa się wydała i morderca dyskretnie został wydany władzom.

Pragnę jednak opowiedzieć o wypadku kryminalnym, w którym sam wziąłem udział. Ponieważ przestępca nie był tak bardzo winien, jak to się początkowo zdawało i powiesił się w celi więziennej przed rozprawą, udało się naszemu towarzystwu okręgowemu — było to norweskie towarzystwo które urządziło wycieczki śródziemnomorskie — dopiąć tego, aby w prasie angielskiej nie ukazały się inne wieści o tym wypadku, prócz krótkich notatek.

Okręt nasz płynął poprzez niebieskie fale morza Śródziemnego. Statek nie był przystosowany do wycieczek. Podobnie, jak inne statki turystyczne, jeździłmy przez osiem miesięcy w roku między Europą i Ameryką. Droga ta, zwłaszcza w miesiącach zimowych, bynajmniej nie należy do przyjemnych. Gdy się kończy sezon w Ameryce, ograniczaliśmy się do podróży po morzu Śródziemnym.

Na odpoczynkowych wycieczkach morskich każdy dzień jest świętem. Tutaj nawet młodzi oficerowie, którzy w normalnej służbie nie obcuja z pasażerami, rozporządzają w mniejszym, lub większym stopniu swobodą ruchów i są bardzo chętnie widziani przez damskie towarzystwo, jako dobrzy tancerze.

Pani Bernholt

— Czy widział pan panią Bernholt? — zapytał mnie któregoś dnia pierwszy oficer. — Wydawała mi się dzisiaj uderzająco błada.

— Błada? Oczywiście, jeżeli dnie spędza na przejażdżkach do piramid, a nocne na tańcach, to trudno, aby wyglądała inaczej!

Wieczorem podczas zabawy była pani Bernholt stanowczo bardzo błada. Tańczyła jednak dużo, przeważnie ze swoim małżonkiem. Wyglądali na doskonale zharmonizowane małżeństwo. Mąż zawsze otaczał swoją żonę rycerską opieką.

Z jednej strony szeroki pokład był zawieszony flagami, służącymi do sygnalizacji, a druga girlanda kolorowych lampek elektrycznych oświetlała tańczącą publiczność. W głębi pokładu przy długim stole siedział nasz otyły kapitan w czapce białej na głowie, obok niego kilku starszych panów i pań w kolorowych czapkach i cylindrach z papieru; jurym miało ocenić kostjumy i maski i wyznaczyć nagrody.

— Panie i panowie! Pierwsza nagroda jednoosobnie zostaje przyznana pani Jadwidze Bernholt...

Oczy wszystkich zaczęły szukać młodej kobiety. Wołano, krzyczano:

— Pani Bernholt... brawo... prosimy! Pierwsza nagroda

Steward przyniósł na tacy kosztowny wachlarz.

Wtem przediera się przez tłum ciekawych człowiek w szerokiej kryzie dokoła szyi i z przyklepioną brodą. Kryza jest brudna i podarta. W masce hiszpańskiego granda niewielu rozpoznaje męża nagrodzonej.

Za burta

— Na pomoc... natychmiast. moja żona wypadła za burte przed chwilą!

Pasażerowie pobiegli ku burcie. Czapka białeńska spadła kapitanowi z głowy, kilkomu susami przebiegł schodki ku łodziom, a ja za nią. Przerażliwe gwizdki.

— Za burte! — pada rozkaz — Motorówka!

— Włączyć reflektory! — Biała smuga przesuwająca się po ciemnych wodach.

Wskoczyłem z ośmioma ludźmi do motorówki. Sternik zakreślił koło windy elektrycznej. Żebra, na których zawieszona jest łódź motorowa, rozpościerają się w nocy, jak dwa białe palce. Łódź syczy, idąc w dół.

— Motorówka całą parą naprzód! — rozkazałem. Widzę obok ścian burty, wysoką na sześć metrów, wszystkie okna wspaniale oświetlone, na pokładach lśniły girlandy. Jazz zamilkł. Natomiast syczy para, i dąca z rur. Pomknąłem w ciemną noc.

— Wokoło nic nie widać!

Ośmiu majtków wlepiło wzrok w ciemną noc... szukają młodej, pięknej kobiety, która jeszcze przed kilkoma minutami w najlepszym nastroju tańczyła i bawiła się.

Kołowaliśmy godzinę tam i z powrotem. Nic poza szumem morza. Z okrętu słyszę rozkazy:

— Z powrotem!

Czy niema tam czegoś *hidden*? Kto tam nie woła? Nic — Fale i piana. Motorówka staje. Winda elektryczna wciąga nas w górę. Pokłady są pełne ludzi.

— Nie znalazł pan jej?

Zlamany małżonek

Zameldowałem się kapitanowi. W saloniku kapitańskim siedzi zlamany człowiek. Pani Bernholt podiera głowę obiema rękoma.

— Czy mógłby pan jeszcze kazać szukać?

— Beznadziejnie... ciemna noc! Musimy sporządzić protokół — mówi kapitan.

— Żona moja chciała się trochę odświeżyć na powietrzu. — Pyła rozgrzana tańcem. Poszedłem z nią... weszła za ogrodzenie na swoje ulubione miejsce. potrafiła tam siedzieć godzinami i patrzeć na mewy.

— Jak tu wspaniale: chłód i takie świeże powietrze! — powiedziała i usiadła okrakiem na poręczy. Już nieraz się o to gniewałem... ale była taka szalona i pewna siebie. Chciałem podbiec, przytrzymać ją, ale zanim zdążyłem, straciła równowagę i w moich oczach wpadła do wzburzonego morza...

Płatniczy zaprowadził nieśczęsnego do kabiny.

— Że też to akurat musiało się nam przytrafić! — złośliwie powiedział kapitan. — Będzie pisanina, sprawozdania... Muszę wystawić akt ześren, a ostatecznie

będzie się nazywało, że na naszym wypoczynkowym statku człowiek nie jest pewien życia.

Następnego dnia mineliśmy Malte i wzięliśmy kurs na Sycylię. Dzień zatrzymaliśmy się w Algierze i jechaliśmy w stronę Gibraltaru. Pan Bernholt naturalnie nie pokazywał się już na pokładzie, nie zjawiał się również do stołu. Przynoszono mu jedzenie do kabiny.

— Pan Bernholt jest przy mnie zwykle dobrym apetycie — mówił płatniczy. — Nawet o piéczyste prosił po raz drugi! — W jego sytuacji to trochę dziwne! Jak na młodego małżonka prędko wrócił do równowagi! Steward słyszał nawet, jak gwiżdżał!

— Prawdopodobnie gwizdanie pochodziło z innej kabiny, a po ciężkich przeżyciach zdziwiał się taki wileczy apetyt.

Depesza iskrowa

Przestaliśmy myśleć o tej sprawie, dosyć bowiem było zajęć ekreutowych. Pasażerowie przeszli także nad nią do porządku. Tańczyli, gimnastkowali się, flirtowali, pili szampana. Nie można sobie przeczą popuścić odpoczynku na urlopie, na który tak długo oszczędzaliśmy pieniądze! Dni miały pogodzić, jak dawniej.

Pewnego dnia przychodzi radjotelegrafik i podaje kapitanowi radjogram z mina wiele mówiącą.

— Dziwne, bardzo dziwne... — stary podaje nam depeszę iskrową.

— Pani Bernholt była asekurowana w dwóch towarzystwach po 180.000 marek. Pilnować Bernholta! Dyrekcja!

— Co robić? — wścieka się stary. — Mamy może zabawić się w detektywów? Dość, że hiszterja ta zdarzyła się na naszym okręcie. W każdym razie — dyskrecja!

Rozkaz aresztowania

Krótko potem pan Bernholt każe się zameldować u kapitana.

— Pan rozumie, panie kapitanie, że po tym tragicznym wypadku niemożliwością jest przebywanie wśród rozbawionych pasażerów. Pragnę opuścić statek, gdy tylko nadarzy się sposobność. Czy może pan kapitan zatrzymać statek niedaleko Gibraltaru, abym na łodzi mógł wylądować z moim bagażem?

Wypadek w s'ulo



— Czy wśród słuchaczy jest przyładkiem jakiś lekarz?

— Nic pewnego nie mogę pa nu obiecać... zależeć to będzie od władz portowych.

Kapitan nie wie, jak sobie poradzić:

— Muszę w każdym razie zapytać dyrekcję.

Po godzinie nadeszła odpowiedź: „Kazać aresztować Bernholta w porcie. Unikać jakiegokolwiek rozgłosu. Bagaż zatrzymać i wydać policji w Southampton”.

— Więc co robić? — pyta pierwszy oficer.

— Zawiadomi pan policję portową w Gibraltarze, ale dopiero wtedy, gdy ten człowiek będzie na lądzie. Inaczej będzie mieli policję na statku! Poprosić Bernholta.

Obserwowałem twarz pasażera, gdy rozmawiał z kapitanem.

— Zabierze pan gotówkę, a bagaż zostanie. Nie chcemy zwracać uwagi.

Twarz słuchającego zdradzała ulgę i zadowolenie.

— Czy mógłbym prosić o pozwolenie zabrania przynajmniej kufra z rzeczami?

— Absolutnie nie! — odparł kapitan. — Może pan być spokojny. Niech pan przyśle motorówkę z hotelu. Po upływie pół godziny otrzyma pan swój bagaż.

Kufer wiejski

W godzinę później mijamy twierdzę Gibraltaru, okrągły przylądek Europy i zarzucamy kotwicę wśród eskadry angielskich okrętów wojennych. Po kilku chwilach motorówka uniosła pana Bernholta na ląd.

— Szczęśliwie pozbyliśmy się go — rzekł kapitan. — Niech sobie teraz na lądzie sami warzą kaszę. Bacność, maszyna!

Jedziemy znowu. Mijamy Taryf. Wkraczamy na wspaniałe wody Atlantyku.

Nie upłynęły dwie godziny, gdy znowu dostajemy radjogram. „Posterunek policyjny, Gibraltar”. Stary długo patrzy i czyta, a wreszcie mówi do mnie:

— Proszę, niech pan to przetłumaczy, ale dosłownie.

Biorę papier do ręki i tłumaczę słowo za słowem: „Bernholt aresztowany stop przyznał się do oszustwa stop pani Bernholt w wiejskim kufrze stop”.

— Wiejski kufer? Co to znaczy?

— Niech pan weźmie encyklopedję.

— „Hodden” znaczy wiejski. Nie rozumiem.

— Co tam — mruzczał kapitan. — Najważniejsze, że się przyznał! Niech pan odpowie: „Wszystko w porządku, Bernholt oddany w ręce władz. Komenda okrętowa”.

— Umieścić jego bagaż na samym dole razem z bagażem załogi. Wydamy go policji, gdy wrócimy do domu! — rozkazał pierwszy oficer.

Tak się też stało. Kufry zostały dobrze zabite, gdyż Allan tyk okazał się tym razem niezbyt łagodny. Wielki statek wił się poprostu na falach i zdoływał je metr po metrze.

Przybyliśmy do Southampton z trzydniowym opóźnieniem. Nasi angielscy podróżnicy tutaj mieli wylądować. Zarzuciliśmy kotwicę niedaleko wyspy Wight. Parowiec podjechał po naszych pasażerów. — Przed-

wszystkiem jednak, jak zwykle zjawiała się motorówka z policją, lekarzem i urzędnikami celnymi.

Zaareztować panią Bernholt

Dwóch angielskich oficerów policji prosi mnie, abym ich zaprowadził do kapitana.

— Dostaliśmy rozkaz aresztowania pani Bernholt.

— Kogo? Pani Bernholt? Nie rozumiem.

— Tak. Wykazało się, że jest współwinną!

— Jeszcze nie rozumiem... — kapitan potrząsa głową. — Czy mówi pan o pani Bernholt, która została zamordowana przez własnego męża?

— Tak, czy pan nie wie. Już w Gibraltarze wyjawil wszystko; był bardzo zatroskany o los swojej żony! Przecież pan odpowiedział na radjogram?

— Jaki radjogram?

— Z Gibraltaru! Sprawa jest prosta. Wszystko razem było tylko oszustwem asekuracyjnym. Ta kobieta wcale nie wpała do wody. Mąż trzymał ją w ukryciu, w kabinie. Gdy steward wchodził do kabiny, ukrywała się w kufrze. Ten człowiek chciał tylko zainkasować wysokie premje i z żoną swoją pod obcym nazwiskiem udać się do Ameryki, nawet już kupił bilet okrętowy na „Mauretanię” dla siebie i dla swojej żony pod nazwiskiem miss Wyberg... W Gibraltarze żona jego ukryła się w kufrze, który został zatrzymany.

— Proszę o dziennik radjowy, natychmiast — rozkazał kapitan telefonicznie radjotelegrafikowi.

Steward przyniósł dziennik.

— Niech pan spojrzy; coś się tutaj nie zgadza. „hodden” znaczy przecież wiejski.

— To pomyłka... powinno być „hidden” co znaczy „ukryta”. Pani Bernholt ukryta w kufrze!

— Natychmiast otworzyć lukę — krzyczy kapitan ze zdenerwowaniem.

Schodzimy z oficerami policji do luki. Pierwszy oficer oświetla kieszonkową lampką elektryczną paki, kufry załogi.

— Tam jest kufer... Otworzyć natychmiast!

Szybko wyłamano zamki. — Z wewnątrz unosi się słodkawy zapach. Pod białą i sukniami leży ukryte ciało ludzkie.

— Gorąco i zaduch bije z kufra, mimo że jest otwarty.

Pani Bernholt, młoda, piękna, leży w kostjumie podróżnym, z twarzą obrzękniętą, uduszona!

Kufer posiadał kilka ukrytych otworów.

Ale było ich zbyt mało w miejscu, pozabawionem powietrza. Prawdopodobnie udusiła się po kilku godzinach.

— Dlaczego nie krzyczała, gdy znoszono kufer na dół?

— Liczyła na obietnicę, daną przez kapitana mężowi. Myślała może, że niosą kufer na łódź. Pozaatem szum morza mógł zagłuszyć wszystkie dźwięki.

Tragiczny wypadek. Zamiast „i” „o” i młode życie pada o fiarą pomyłki.

Gdy nieszczęsną oszust do-wiedział się o śmierci swej żony, powiesił się w celi więziennej. Al. Th-r.

CYSARSKIE CIĘCIE Powieść społeczna Antoniny Sokolicz o 63 roku

Powieść Antoniny Sokolicz powstała niewątpliwie pod wpływem „Kordjana i Chama” Kruczkowskiego. Podobnie jak i tam, stara się autorka nakreślić obraz powstania styczniowego, ale nie tego, o którym pisano, a które było ostatnim i wspaniałym czynem romantyzmu polskiego.

Gloryfikacja powstań polskich, uzasadniana jako konieczność, w czasach przedwojennych, ustępuje w tych dwóch powieściach miejsca badaniu ich społecznej struktury i tem samem ich społecznego (już nie narodowego!) znaczenia.

Niedoceniane dotychczas zagadnienie udziału mas chłopskich w ruchach powstańczych staje się tu zagadnieniem naczelnym o takim właśnie znaczeniu i przebiegu powstań, jak Kruczkowski, choć odrazu podkreślić należy, że bez jego talentu i bez tak mocnej podstawy ideologicznej — podkreśla

Antonina Sokolicz jako naczelną tezę powieści. Chłop polski w powstaniu udziału nie brał, bo powstańciami opanowane było, ku końcowi coraz bardziej, przez szlachtę i bogate ziemiaństwo.

To właśnie stało się również przyczyną upadku powstania. Obawiając się chłopskich żuchów, oławiając się przyłączenia do powstania narodowego elementów społecznych, warstwy te opanowały je i stawały na przeszkodzie rozwijaniu się ruchu w skali ogólnonarodowej.

Reprezentantem tych właśnie przekonań i poglądów, które są poglądami samej autorki, jest w „Cysarskim cięciu” stary Pajzer, weteran europejskiej rewolucji XIX wieku. Podkreśliłiśmy już

niezbyt silne podstawy ideologiczne powieści Antoniny Sokolicz. Zwłaszcza w drugiej części, „Wiosennych burzach Maryni” — koniecznej

może, jako zakończenie fabuły, choć i to nawet jest wątpliwe, psującej jednak konstrukcję, a nawet podważającej ideologiczne zdobycze całości.

Jeden jeszcze zarzut: w książce tej, podobnie zresztą, jak w „Kordjanie i Chama”, pominięta jest całkowicie rola, jaką w powstaniu odegrało mieszczaństwo.

A przecież udział mieszczaństwa był poważny.

Treść „Cysarskiego cięcia” stanowią dzieje „organizacji cywilnej” w łęczyckim, same zaś wydarzenia powstania, je go perypetje, dochodzą tu iedynie, jako echo. Akcja toczy się koło zjednywania dla sprawy z jednej strony ziemiaństwa, z drugiej — chłopstwa. Szamocąc się w tragicznych sieciach, w które uwikłali ich przywódcy powstania, bronią sprawy jedynie oficjałci i szlachta szaraczkowa.

Nabrzmiwający wrzód sprawy chłopskiej nie zostaje prze-

cięty. Ziemiaństwo, ujmując w swe ręce losy powstania, „ka zało je zgóry na zagładę; nie pomogła ofiarność i prawdziwy idealizm garstki zapaleńców.

Powstanie, które nie mogło przemienić się w rewolucję społeczną, musiało upaść.

Cesarskim cięciem, ukazem z r. 1864 zostaje załagodzona kwestja chłopska. Nie szlachta polska, nie rząd narodowy, ale właśnie

ręka cara dokonała cięcia.

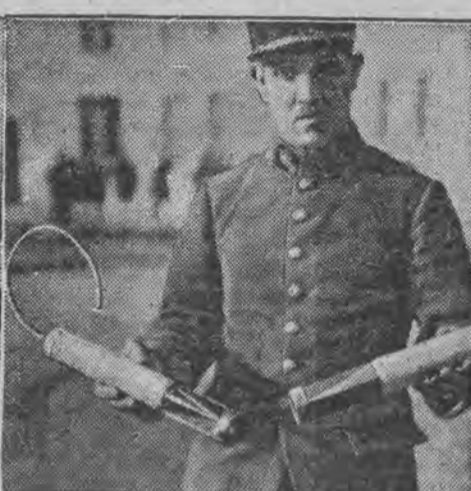
Druga część powieści powraca do osób, które poznaliśmy, by opowiedzieć dalsze ich dzieje. Nieszczęśliwa miłość Maryni, a wkońcu jej pogodzenie się z losem, miały być zapewne symbolem odgródnienia się, zerwania z ideałami romantyzmu, a pogodzenia się z nastającą epoką. Ostatnia wreszcie scena powieści, podważa nieco zaufanie do ideologicznego stanowiska autorki. W słowach matki Maryni

„nie my to zmienimy”, nie my zmienimy układ społeczny, przmi nuta rezygnującego fatalizmu.

Jak już podkreśliłiśmy — artystycznie powieść ta nie zada wała w zupełności. Liczne dłużyzny, nieumiejętność operowania skrótem artystycznym, wreszcie pewne „przesłodzenie” w scenach, opisujących życie domowe bohaterów (miłość Chleboszowej do syna). Minu to jest powieść Antoniny Sokolicz godna przeczytania. Choć

cięż jako dowód nastrojów, coraz bardziej zdecydowanych i radykalnych, opanowujących młodą prozę polską, będąc jednocześnie próbą

zastosowania ich w stosunku do rzeczywistości historycznej, której sfalszowany obraz jeszcze ciągle, przy pomocy szkolnych podręczników i „patriotycznych” powieści, pokutuje. L. L-e.



Masaryk niczego się nie wyrzekł

Prezydent wzdryga się przed podpisywaniem wyroków śmierci

W rozmowie z pisarzem czechim Karel Capkiem prezydent Czechosłowacji T. G. Masaryk podzielił się wiadomościami o sobie samym. Prezydent opowiadał, jak po odrodzeniu niepodległej Czechosłowacji marzył o działalności naukowej i jak zaskoczyła go wiadomość o wyborze na stanowisko prezydenta.

Prezydent na ulicy

— Zdarzyło się pewnego razu podczas pierwszych miesięcy mej prezydentury, że zupełnie zapomniałem o swem nowem stanowisku i umówiłem się z przyjaciółmi na spotkanie w kawiarni. Wyszedłem, jakby się nic nie stało, z pałacu i poszedłem ulicą. Zbiegł się tłum..

Tak, trzeba się było uczyć być prezydentem...

Kara śmierci nie odstrasza

Niezwykle trudnem było dla Masaryka zagadnienie kary śmierci.

— Wiele bezsensownych nocy kosztuje mnie podpisanie każdego wyroku śmierci... Takie dni oznaczone są w moim kalendarzu czarnymi krzyżami. — Dokładnie badałem fakt, czy wyroki śmierci mają wpływ na liczbę przestępstw, studiowałem statystykę i doszedłem do przekonania, że kara śmierci niema skutku odstrasającego: w chwili popełnienia swej zbrodni przestępca myli o udaniu się swego zamiaru, a nie o ka-

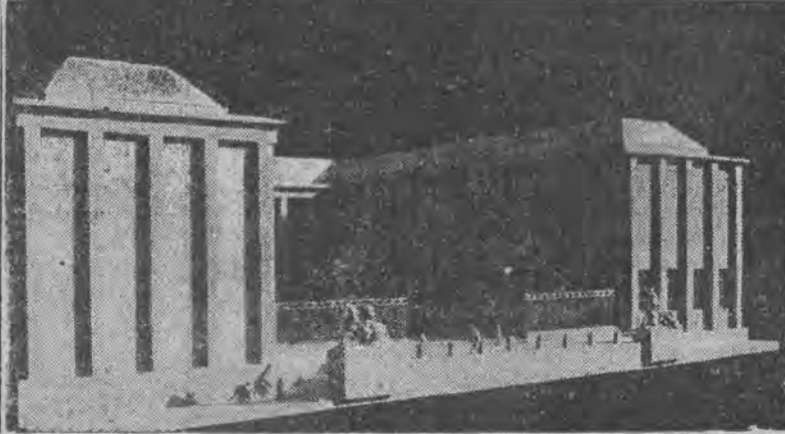
rze, która mu za to grozi. Wierzę i oczekuję, że kara śmierci zniknie pod wpływem rozwoju kultury i moralnego rozwoju ludzkości.

Od prezydenta do prezydenta

Rozmowę swą prezydent Masaryk zakończył słowami:

— Życie moje osiągnęło szczyty. Absolutnie nie rozumiem pod tem mego stanowiska prezydenta, zaszczytów i t. p. Jestem dumny z tego, że w charakterze głowy państwa nie wyrzekłem się ani jednej rzeczy, w którą wierzyłem, będąc biednym studentem. Jestem szczęśliwy, że nie zdradziłem swej wiary w humanitaryzm i demokrację.

(p. artykuł na kol. 2-ej).



U góry od lewej: Zgłodniałe morsy w Kaliforni karmione są przez gości nadbrzeżnych kąpielisk poprostu z ręki. — Król bułgarski Borys przybywa na uroczystości do Plewny i przyjmuje z rąk ojców miasta tradycyjny chleb i sól. — Oryginalne okulary, zapomocą których przed kilkudziesięciu laty leczono zezę. — Bomba elektronowa, ważąca 1 kilo, a wybuchająca przy zetknięciu z ziemią, przyczem wytwarza się temperatura 2 tys. stopni. — Piękny skok wyszkolonego owczarka polijnego. — U dołu od lewej: Miljarderka amerykańska lady Astor, z młodym przystojnym bokserem, Enzo Fiermonte, który obecnie uciekł od niej do Włoch. — Model gmachu muzeum narodowego w Warszawie, którego budowa ma być rozpoczęta na wiosnę. — Niezwykły strój, w którym pewien amerykański akrobata zeskoczył ze spadochronem z samolotu, nadając przez całą drogę wążenia w formie reportażu radiowego. Na lewo pośrodku: Najnowocześniejszy wózek dla dzieci na wystawie w Londynie. Na prawo pośrodku: Kokiety francuskie biorą udział w próbnym plebiscycie, czy dopuścić pleć słabą do czynnego prawa wyborczego.

ZAKOCHANY FAKIR



— Trudno się dziwić, że ten mały pan nie może sobie dobrać tony.

ALFRED POLGAR

IDYLLA

Z małej miejsciny w pobliżu wielkiego miasta mnóstwo dróg prowadzi do lasu na wyzynie. Do miejsciny dochodzą głuche wieści o wielkich wypadkach, wstrząsających światem i krajem. Po jej ulicach chodzą również uzbrojeni policjanci, mieszkańcy żyją pod grozą jutra, a za jasnymi oknami domków, zdobnemi w doniczki kwiatów, mieszka trwoga. W najbliższym jednak sąsiedztwie, o jakiś kwadrans drogi, panuje jeszcze tak zwany spokój.

Znaczy to, że tam nie mieszkają ludzie. Są tylko laki i drzewa i strumyk, który, ku udrze dla zmęczonych uszu i ducha, szmerze bez słów. Pachnie tu ziemią, siano, schnącym na słońcu drzewem. Wieczór budzi wietrzyk, a ten przywołuje zmierzch: z lasu wyjeżdża bryczka, zaprzężona w dwa konie. Woźnica na kozle zaprasza do zwiedzenia Jeleniego dworu.

— Panie dyrektorze — mówi Poczony zaś, że ma do czynienia z naczelnym dyrektorem, wstydził się swej omyłki.

Czasy są ciężkie, nawet dla naczelnych dyrektorów. Po długich targach ustalono cenę spaceru do Jeleniego dworu na dziesięć papierosów i butelkę piwa.

Jeleni dwór leży na uboczu i nazywa się tak, ponieważ w ogrodzeniu hodują jelenie stare i młode, o ciemnej i jasnej sierści, całe stadko wysmukłych ciemnokochli stworzeń, wysuwających przez kraty ogrodzenia delikatne pyszczki, aby pochwycić kromkę chleba. Otrzymują przysmaków wbród. Dzieje im się daleko lepiej, cierpią fizycznie i moralnie mniej, niż zwierzęta za kratami menażerii. Nikt nie zmusza ich do nużących i bolesnych ćwiczeń.

Właściciel Jeleniego dworu lubi zwierzęta, hoduje ptaki, koty, psy. Posiada również aparat radiowy. Była właśnie godzina wiadomości. Gdy spływały smutne i przykre na techną spokojem krajobraz, zdawało się, że to cuchnąca kloaka wylewa swą zawartość na czystą przestrzeń. W ten chwili zaś szło słońce i zrobiło się chłodno i ciemno. Koty zaczęły parskać na psy, które porwały im jedzenie.

Gospodarz postawił na stole lichy likier i nie chciał zamieścić go na dobrą wódkę. Woźnica wbrew umowie wypiał już drugą butelkę piwa. Z głośnika płynęła melodia z płyt gramofonowych.

W izbie gościnnej, zdobnej w wiszącą na ścianach broń, dwaj wieśniacy rozmawiali o polityce, o czym świadczyła gwałtowna gestykulacja i rozpalone twarze. W izbie znajdował się jeszcze starszy pan, zajęty czy-

taniem gazety. Nagle podniósł głowę i zapytał głosem, w którym brzmiało przykre zdumienie:

— Na co właściwie chorował Bark?

— Uległ atakowi sercowemu. Starszy pan wysłuchał odpowiedzi z widoczną przykrością. Wyszli na dwór i spojrzeli z wyrzutem na gwiazdy, które spokojnie mrugały. Z pewnością myślał sobie:

— Zbliża się coraz bardziej, skrada podstępnie. Kosi wokół i wkrótce podejdzie kłosa mego życia. Padł już ten i ów, a teraz przyszła kolej na Barka. Ludzie padają w czasie pokoju, jak podczas wojny, chociaż nie tak szybko. Jeszcze chwila i mnie trafi cios, nie od kuli, a od losu.

Te myśli były może powodem, że starszy pan stanął w zamyśleniu przed szklanym basenem, w którym pływały pstrągi. Jeden przywarł pyszczkiem do ściany. Starszy pan stuknął w nią palcem i pokłwał głową, jakby chciał powiedzieć:

— Żyjesz jeszcze, a już jesteś na karcie obładowej.

Radjo umilkło, bo w pokoju, na piętrze rozkrzyczało się trzy mieszane dziecko gospodarza. Teraz ucichło wszystko: dziecko i radjo, ptaki, psy i koty, nie mówiąc już o pstrągach. W izbie gościnnej zapalono lampę. W jej świetle polyskiwała strzelba na ścianie i blaszany sztyldzik, zachwalający likier jabłeczny.

— Piękny wieczór — rzekł gospodarz i dodał: — Ale mamy tu spokój, co?

Nie można było temu zaprzeczyć. Samotność, potemniały las, śpiące dziecko i milczący głośnik radja składały się na pojęcie: spokój. Coprawda psuły to wrażenie broń na ścianie, rozmowa o polityce, rachunek woźnicy za piwo i śmierć Barka, lecz nie zatępiły go w zupełności.

W powrotnej drodze opowiadał mi woźnica, że właściciel Jeleniego dworu siedzi po uszy w długach i zastawił już jelenie. Dziecko, o czym zupełnie nie wie, nie jest jego dzieckiem. W Jelenim dworze mieszka jeden tylko gość, mianowicie starszy pan, którego tak dotknęła śmierć Barka. Choruje na żołądek, cierpi prawdopodobnie na raka. Jeden ze sprzącających się o politykę wieśniaków jest kochankiem gospodyni. Daje mu ona wciąż pieniądze. Woźnica jest bardzo uprzejmy i rozmowny. Spodziewa się wyciągnąć z naczelnego dyrektora trochę gotówki. Dlatego zatrzymuje konie podczas jazdy przez las, aby pan dyrektor mógł posłuchać śpiewu słowika.

LEOPOLD WILHEIM

DOBRY REPORTER

W ostatnich czasach okazało się, że w „Nowinach Oklahomskich“ zmieniają się bardzo często reporterzy lokalni. Ten uderzający fakt napewno miał związek z nowo utworzoną rubryką „Miazmaty“. Już jak wskazuje sam tytuł, rubryka ta według zarządzeń naczelnego redaktora, obejmować miała te wszystkie wypadki, „które cuchnęły na odległość“. Naczelnym redaktorem, Mac O'Kenna, uważał, że rubryka „Miazmatów“ obliczona na zachwyty czy telników, może być poważną podporą kurczącego się wydawnictwa.

Uwierzyli w to przedewszystkiem miejscowi reporterzy, tem więcej, że w Oklahomie nie uznawano słów „odpowiedzialny“, „konfiskata“, „dowody prawdy“ i t. p. skomplikowanych metod. Raczej cieszyły się uznaniem krótkie procesy po długotrwałych procedurach. — Redaktor Mac O'Kenna zarządził, że artykuły w „Miazmatach“ mają być za

nazwiska piszących, aby mądrość dziennikarska mogła jasnieć z zupełną otwartością. — (Naturalnie chodziło mu głównie o ochronę własnej redaktorskiej skóry).

Kid Morton napisał razu pewnego artykuł, który narobił dużo wrzawy. Podał mianowicie, że auta firmy Webster mają znakomitą markę, że świetnie się nadają dla gospodyń w Oklahomie, gdyż po jednorazowym użyciu wozy te mogą służyć jako młynki do kawy, następnie, że w oparach benzyny, która ciągle bucha, można suszyć bieliznę, zaś koła nadają się do wyrobu podszew gumowych. Rezultatem tej rewelacji było to, że Kid Morton postrzelony w brzuch musiał zawędrować do szpitala.

Następca jego starał się być ostrożniejszy. Gdy w powodu podobnej sprawy zjawił się w jego pokoju oszkalowany z rewolwerem w ręku, reporter wy skoczył oknem i złamał obie nogi.



Nie dziw więc, że posada reportera w „Nowinach Oklahomskich“ bardzo często wakuwała.

Razu jednego zjawił się przed redaktorem „Nowin“ mały szpakowaty człowieczek o brązowej, pergaminowej, pomarszczonej twarzy i chytrych oczkach. Pragnął zająć opróżnione chwilowo miejsce. Naczelnym redaktor, ujrzawszy przed sobą to żywe uosobienie nędzy, nie przestawał wypluwać tytoniu, który żuł bez przerwy.

„Lokalnym reporterem chcesz zostać? U mnie? Nie, mój chłopcze!“

Redaktor O'Kenna ogromnie lubił mówić per „tv“.

— Nie, z tego nic nie będzie. Do tego potrzebny jest człowiek twardy, a nie taki lachman, który byle jaki wiaterek poderwie i rzuci w ką. Jak sobie pan wyobraża tę pracę?“

— „Chciałbym spróbować — odrzekł „lachman“ lekko się uśmiechając — jestem już oddawna bez pracy, byłem redaktorem pisma „Arizona Harold“, niczem nie ryzykując, ostatecznie raz człowiek kark skreśli. Został przyjęty.“

Mac O'Kenna poinformował nowego pracownika:

— Musisz, mój chłopcze, najpierw się rozejrzeć; nie mogę ci podać na talerzu tego, czego nam potrzeba. Przeczytaj sobie ostatnie numery i udaj się na wędrowkę. Nosem wywęszysz...“

Nowy reporter podpisywał się Sidney Hart. Nazywano go „mały Sidney“ i miał... powodzenie. Już pierwszy jego elaborat wywołał duże zaciekawienie.

a redaktor promieniał z radości.

— Prawdopodobnie posiadasz świetne informacje, w przeciwnym bowiem razie Kem persowie nie siedzieliby tak cicho — powiedział O'Kenna do małego Siddy.

Mały reporter zrobił minę tajemniczą, co miało starczyć za odpowiedź.

W następnych „Miazmatach“ — ukazywały się co sobota — była następująca notatka:

„Ślub Johna Seymoursa z Małgorzatą Hampton odbył się pod znakiem sensacji. Suknia panny młodej obszyta była brylantami, z których jeden przed stawia bardzo wysoką wartość. Podczas uczty weselnej panna młoda rozdała brylanty swoim gościom. Była to istotnie niezwykła niespodzianka. — Nastąpiło jednak coś, co zepsuło uroczystość w sposób przykry. Na szczęście jednak wszystko przeszło gładko. Otóż podczas uczty weselnej przyszyły dwie dziewczynki w towarzystwie nurse, jedna cztero, druga pięcioletnia, obie śliczne. — Z początku sądzono, że chodzi o złożenie holdu młodej parze. Ale oto obie dziewczynki rzuciły się w objęcia panny młodej z okrzykiem: „Mamusiu“. Przerażona kobieta zemdlła. Gdy wróciła do przytomności nastąpiły pertraktacje pomiędzy ojcem Hamptonem, Małgorzatą i panem młodym. Układy doprowadziły do tego, że ojciec podwyższył posag o pół miliona dolarów. Młoda para udała się w podróż poślubną.“

Takie były sensacje „małego Siddy“. Redaktor nie mógł wyjść z podziwu, że nikt nie występuje z pretensjami. Gratulował więc sobie wyboru nowego współpracownika.

Po trzech tygodniach otrzymał Sidney list od swojej żony, na który natychmiast odpisał w te słowa:

„Kochana Janel Troski Twoje są zupełnie bezpodstawne. Moje skandaliczne feljtony nie złego mi nie sprowadzą, ponieważ osoby, które w nich występują — nie żyją. A jeżeli żyją, to nie mogą siebie poznać w mojej interpretacji. Odwrótnie; każdy się cieszy myśląc, że mam na myśli jego sąsiada. Tacy już są ludzie, a Oklahomę liczy sto tysięcy takich egzemplarzy. W przyszłym tygodniu napiszę o pewnym kupcu O'Kenna, który handluje papierem i obrazami i który spokojnie przygląda się, jak go jego nowy sprzedawca nabiera. Czy przypuszczasz, że mój redaktor pozna siebie w tym handlarzu, albo mnie w tym jego nowym współpracowniku? Napewno nie! Wobec tego nie martw się. Całuję Cię serdecznie. Twój Siddy.“



Miłość przetrwała potęgę Napoleona

318 listów w archiwum księcia Montenuovo. — Co wódz pisał z Rosji? — List o opuszczeniu Moskwy. — „Intrygant Metternich” — Bonaparte zazdrosny o brata. — Listy z Elby. — Zdrada Marii Ludwiki

Rząd francuski nabył w grudniu ubiegłego roku na licytacji w Londynie 318 nieopublikowanych jeszcze listów Napoleona do Marii Ludwiki. Przez całe stulecie listy te spoczywały w archiwach niedostępnych.

Domyślano się tylko ich istnienia. Historyk Napoleona, Fryderyk Masson, mówiąc o „tajemnicy Marii Ludwiki”, pisał:

„Do wyjaśnienia tej tajemnicy brak danych, a mianowicie korespondencji Napoleona z Marią Ludwiką z trzech lat 1812, 13 i 14. Pisywali do siebie codziennie, a nawet kilka razy w ciągu dnia, a tymczasem z tysięcy tych listów odszukałem jeden, należący do Napoleona i pięć, czy sześć, pisanych przez cesarową.

Jedno zdanie z listów Józefiny rzuca na dzieje pierwszego cesarstwa więcej światła, niż dwa dzieła tomów historycznego dzieła. Za jeden taki list można oddać wszystkie komentarze. Ale listów nie było. Nikt nie wiedział, gdzie się znajdują. Teraz dopiero wyszło na świat, że te cenne dokumenty nie opuściły rodzinnego archiwum cesarzowej i, przekazywane następnym pokoleniom, dostały się do rąk księcia Montenuovo, który postanowił rozstać się z nimi.

„Tajemnica Marii Ludwiki” została w ten sposób wyjaśniona.

Na osobisty dramat Napoleona padło jasne światło. Jak żeż wyrósł w niem cesarz i jak surowy wyrok winien paść na jego małżonkę, która opuściła go w najcięższej chwili!

W Bibliotece Narodowej w Paryżu wystawiono obecnie na widok publiczny te 318 listów, odcyfrowanych z największym trudem. Napoleon nie pisał sam, a dyktował sekretarzom. Wyjątek stanowiły listy poufne: do Józefiny, a później do Marii Ludwiki.

Listy pisane były tak niewyraźnie,

że Maria Ludwika wraz z bratem cesarza Józefem spędzała całe dni nad odcyfrowaniem mnóstwa skrótów i słów, których pisownia przypominała hieroglify. Napoleon pisał na kartkach, wydartych z dziennika podróży.

Pisał podczas postojów i bez-

pośrednio po bitwach.

Pisał krótko, mieszając wiadomości z poleceniami. Każdy list tchnie miłością do żony, troską o „małego króla”, niepokojem o losy tych najdroższych mu istot.

Wśród listów zwraca uwagę korespondencja, obejmująca cały rosyjskiej kampanii od wkroczenia do Rosji aż do Berezyny. Staje się coraz bardziej interesującą w miarę zbliżania się francuzów do Moskwy.

W dniu urodzin cesarzowej Napoleon pisze ze smutkiem:

„Moja Droga Przyjaciółko! Przez cały wczorajszy dzień byłem w drodze. Posunąłem się naprzód, ale wróg nie czekał na mnie. Moje forpoczty stoją w odległości 40 mil od Moskwy.

Upał panuje nie do zniesienia.

Jestem zdrow. Powodzenie nie opuszcza mnie. Życzę Ci wesołego spędzenia dnia urodzin. Z żalem wspomnam jak to było w zeszłym roku w tym dniu. Spacerowaliśmy wtedy po iluminowanych ogrodach Trianon.

Cieszę się, że jesteś zdrowa i rada z syna.

Pocałuj go za mnie. Żegnaj najdroższa. Kochaj tego, kto Ciebie kocha. Nap.”

Dnia 8 września po bitwie pod Borodinem Napoleon pisze spokojnie:

„Moja Droga! Piszę na polu bitwy.

Wczoraj zwyciężyłem Rosjan.

W walce uczestniczyła cała rosyjska armia — 120.000 ludzi. Walka była zażarta. W południe wróg ustąpił. Wzięliśmy dużo niewolników i 60 dział. — Straty wroga sięgają 30.000. — Po naszej stronie jest również wielu zabitych i rannych. Poległ Caulaincour, dyrektor państw. Poruczyłem mu dywizję. Mnie osobiście ani razu nie groziło niebezpieczeństwo.

Jestem zdrow. Nastąpiły niewielkie chłody. Adio, kochana. — Twój Nap.”

Jedna z witryn zawiera listy i pamiątki wyłącznie z okresu wzięcia Moskwy. Dnia 18 wrze-

śnia wieczorem Napoleon pisał do żony:

„Moja Dobra Ludwiko! Otrzymałem Twój list z 2 września, pisany do Smoleńska. Otrzymałem już wiadomości z Moskwy. Obejrzałem dziś miasto. Jest bardzo ładne.

Rosjanie wyrządzili sobie wielką krzywdę, spaliwszy dwie trzecie Moskwy.

Żołnierze znaleźli tu mnóstwo zapasów, towarów i francuskich wódek. Adio, mio ben. Nap.”

Obfitość zapasów nie uratowała, jak wiadomo, armii francuskiej.

O wyjściu z Moskwy, opisanym tak malowniczo przez Tolstoję, Napoleon pisze do żony dość spokojnie:

„Moja droga! Już od dwóch dni nie mam od Ciebie wiadomości. Uprzedziłem Cię, że opuszczam Moskwę i że nie powinnaś się niepokoić brakiem listów przez trzy dni. Jestem zdrow. Wszystkie idzie dobrze. Opuściłem Moskwę po wysadzeniu w powietrze Kremnia.

Aby utrzymać się przy mieście, musiałbym zostawić w nim 20.000 ludzi. Zburzona Moskwa przeszkadzała wojennym operacjom. Pogoda jest piękna. — Ranki są mgliste, ale później słońce przygrzewa. Wieczorami świeci księżyc. Nie widziałem jeszcze takiej pogody.

Adio, mio ben. Bądź zdrowa i dobrej myśli. Trzy całusy dla małego króla. Nap. 22 września.”

Następne listy malują cały tragizm epopei Napoleona. — Pogoda jest jeszcze dość ładna, mrozu wszystkiego dwa stopnie, co „ułatwia maszerowanie”. — Mija kilka dni i ton listów zmienia się:

„Chłody są dość dotkliwe, a stopni. Trochę za wczesnie”.

Mróz wzmagają się, żołnierze giną i Napoleon przestaje pisać o pogodzie. Jest to zrozumiałe. Część listów przeznaczona jest nie tylko dla żony, lecz również dla dworu, dla Paryża. Od Marii Ludwiki dowiaduje się Francja o zwycięstwach wielkiej ar-

mji. W listach nie może być pesymizmu, a już uchowaj Boże wiadomości, że armia topnieje.

*

Aljanci powoli zbliżają się do Paryża. Napoleon jest przy czynie armji. Liczy nie tylko na siłę swego oręża, lecz i na dyplomatyczne zdolności żony. — W każdym liście prosi, żeby napisała do „papa Francois” i przekonała go o konieczności zawarcia pokoju z Francją.

Lecz „papa Francois” porostaje głuchy na te zabiegi. Postanowił skończyć z „wrogiem ludzkości”.

„Metternich jest poprostu intrygantem — pisze Napoleon do żony i zarzuca temu ministrowi zdradę na korzyść Rosji. Nagle do kłopotów politycznych przylączyła się zazdrość. Napoleon staje się zazdrosnym o brata Józefa!

Tak już było nadmienione, listy Napoleona dawały się odcyfrować z wielkim trudem, treści zaś często nie można było powierzać sekretarzom.

Józef przychodził codziennie do pałacu

i odczytywał z cesarową listy brata. W rezultacie pomiędzy Józefem a Marią Ludwiką powstał stosunek, którego charakter z trudnością daje się określić.

Napoleon jest przeciwny wizytom brata

i pisze do żony:

„Król Józef ma złą opinię u kobiet. Trzymaj się od niego zdaleka”.

O ile obawy cesarza były uzasadnione?

„Król Józef mówi mi bardzo przykre rzeczy”, skarży się Maria Ludwika w liście do księżny Montehello. Co to za przykre rzeczy?

Napoleon domyśla się wi docznie prawdy i w całym szeregu listów do żony

młota się na Józefa i nazywa go „karłem, którego uczynił królem”.

Położenie Napoleona pogarsza się z każdym dniem. Paryż nie może opierać się dalej a-

ljantom. Dnia 11 kwietnia cesarz znajduje przytułek w Fontainebleau, dokąd przywożą mu do podpisu akt abdykacji.

Napoleon pisze do żony rozpaczy list, wydaje ostatnie rozporządzenia; każdy z krewnych otrzymuje po miljon. Marii Ludwice radzi wziąć dwa miliony, oddać dwóm i służbę i zastosować się do nowych warunków.

Listy do żony są pełne czułości i smutku.

W nocy, poprzedzającej abdykację, Napoleon próbował się otruć. Służący, który czuwał w sąsiednim pokoju, usłyszał jęki i przywołał lekarza. Cesarza uratowano. Po upływie kilku godzin Napoleon pisze do żony, nie wspominając ani słówkiem o nieudanej próbie samobójstwa:

„Pozdrów ojca. Proś go, aby był dla nas łaskaw. Proszę, abyś przybyła jutro do Fontainebleau”.

Niestety, Napoleonowi nie sądzonym było ujrzeć więcej ani „dobrej przyjaciółki” Marii Ludwiki, ani „małego króla”. Spotkaniu stał na przeszkodzie „intrygant Metternich”. Napoleon nie wie jeszcze całej prawdy. Spodziewa się, że żona otrzymała Toskanę i będzie mogła mieszkać z nim na Elbie, „dopóki nie zacznie się nudzić”.

Ale Maria Ludwika jedzie nie na Elbę, a do Wiednia. Po drodze, w Blois ma spotkanie z Aleksandrem. Napoleon, dowiaduje się o tym i pisze: „Żałuję mocno, że musisz przyjąć taki odwiedziny. Jest to jednak człowiek taktowny i rozsądny i dlatego mam nadzieję, że nie powie ci nic przykrego”.

Oto ostatnie pozostałe kartki z Elby. Napoleon opisuje żonie swoje nowe państwo, „wyspę wypoczynku”, skąd już planuje w głąb duszy ucieczkę.

Listy jego tchną nienawiścią do ludzi, którzy rozłączyli go z żoną i dzieckiem. Błaga ją o przybycie.

Ale Maria Ludwika, nie słyszy próśb straconego z tronu cesarza. Listy przejmował je dnocki Neipperg, w którego objęciach prędko zapomniawszy o wielkim korsykaninie.

Kogo kochał wielki korsykanin?

Uczeni nie mogą się pogodzić co do osoby

W związku z wystawą w bibliotece narodowej listów Napoleona do Marii Luizy, współpracownik „Petit Parisien” przeprowadził ankietę wśród historyków i pisarzy o temat: „Jaka była największa miłość Napoleona?”

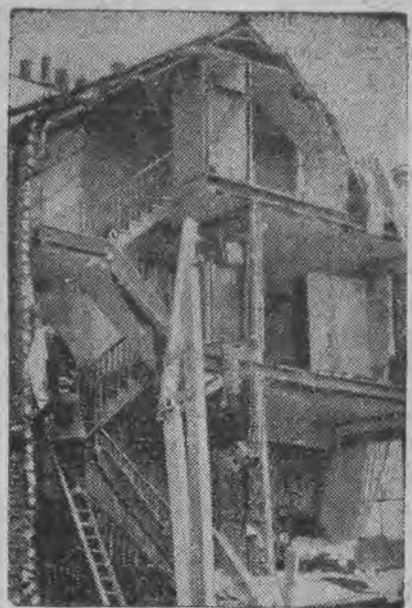
— Największa miłość Napoleona — oświadczył Oktawjusz Aubry, — to Józefina. Kochał ją namiętnie, bezprzytomnie. Zdradzała go w najpodlejszy sposób, ale on zachował do niej uczucie wyjątkowo intensywne i płomiennie, uczucie, jakiego już drugi raz nie przeżywał. Po kampanji w Egipcie Napoleon uspokoił się i odzyskał równowagę, jeśli chodzi o uczucia względem Józefiny. I właśnie w tym czasie zaczyna go ona szczerze kochać. Dlatego też Napoleonowi tak trudno jest odejść od niej i mijają lata, zanim decyduje się na rozwód. Cesarzowa pozostała jego przyjaciółką i była dlań zawsze najjaśniejszym wspomnieniem

z okresu młodości. Jeśli nie liczyć Józefiny, to prawdziwą jego kochanką była władza.

Louis Madeline oświadcza, że Napoleon najbardziej kochał Marię Luizę. Ona była pierwszą dziewczyną, z którą żył Napoleon był człowiekiem uczuciowym; co do tego niema wątpliwości. Był on również człowiekiem wsiadliwym, ukrywającym swoje uczucia, a jednocześnie gwałtownym, u którego miłość również pełna jest dynamiki. I nawet serce swoje podporządkował on nieznanemu przeskąd woli, charakteru i energii całej jego działalności. Jest rzeczą charakterystyczną, że Napoleon zapragnął pojechać do Marii Luizy, jeszcze zanim ją zobaczył. Chciał wydać się zakochanym mężem. Pochlebiało mu małżeństwo z nią, ponieważ ona dawała mu związek z potężnym i starym domem Habsburgów, a jednocześnie przynosiła w ofierze swoją świeżość i młodość je-

mu, czterdziestoletniemu już temu człowiekowi. Jedzie na jej spotkanie. W Compiègne — już przedtem odbył się zaocznie ich ślub w Wiedniu — Napoleon wchodzi do jej pokoju. Po tej historycznej nocy Maria Luiza kocha go, nazywając Atyllą, a on żywi ku niej uczucie najpełniejsze i najtrwalsze w swym życiu.

Jacques Bainville jest innego zdania. Napoleon najbardziej kochał hrabinę Walewską. Wezwał ją do siebie na Elbę. Ona dała mu syna. Ani Józefiny, ani Marii Luizy Napoleon nie kochał dla nich samych, natomiast ta czarująca sułtanka polka zrodziła w nim uczucie prawdziwej miłości. Była mu przyjaciółką. Jeśli zastanowić się nad uczuciami, jakie żywiły doń obie żony i nad tem, jak odnosiły się do jego spraw, to przynajmniej jedną pocięcha jest fakt, że ta kochanka w pełni rozumiała jego wielkość.



Wstrząsy podziemne obażają wnętrze domu.



Lawiny śnieżne zasypały drogi na Korsyce



Kociokwik pokarnawałowy

Karnawa tegoroczny mamy poza sobą. Pozostały refleksje tylko, wspomnienia z gatunku tych, które w przyszłym roku powtarzać będziemy w przesadzonej formie. W przyszłym roku napewno uznamy ten karnawał za przyjemny, miły, przyjemniejszy miłszy, niż każdy następny. Znas to naprawdę naj-



Król karnawał — wodzirej zabaw i maskarad w Moguncji.

lepszy nivelator kryzysowych niedociągnięć...

Teraz, na trzecie, bo przecież nie wypada tuż po karnawale upijać się, możemy mówić o minionym święcie zabawy.

Co roku kalendarz każe w pewnym okresie bawić się. — Karnawał to demokratyczny władca. — Bawić się powinni wszyscy, bez wyjątku...

Kiedyś może tak było. Teraz karnawał, w skarłowaciałej formie, jest świętem tylko uprzywilejowanych.

Pomówmy o tych uprzywilejowanych.

Już w pierwszych dniach karnawałowego tygodnia na biurku piętrzą się stosy zaproszeń. „Największa maskarada karnawałowa“, „największy raut karnawałowy“, „najwesoła noc karnawałowa“ — oto tytuły wypisane ozdobnym drukiem na pergaminie zaproszeń.

Przeważnie rzuca się takie zaproszenie w kąt, krzywiąc twarz w nieznośny grymas na-

wspomnienie niezapłaconej raty, czy zaprotetowanego weksla. Ale pergaminowy świstek ani myśli zrezygnować. Szyderczo patrzy na JW Pana, pewny, że zwycięży.

Około czwartku odnosi pierwsze zwycięstwo. JW Pan oddaje frakową koszulę do prania.

— Napewno nie pojedę, skąd, takie czasy? No, ale koszula powinna być wyprana, na wszelki wypadek!...

W piątek drugie zwycięstwo pergaminu. JW Pan kupuje kołnierzyk.

— Szanowny pan ła bal? — pyta, kłaniając się wpół sprzedawca.

— Ach, nie, — tylko może?.. Wie pan, znajomil..

W sobotę rano JW Pan z całą pewnością twierdzi, że idzie spać, że nie ma pieniędzy na wyrzucenie.

Pergamin śmieje się dalej. — Ani przez moment nie myślał o kspitulacji. Nawet wówczas, gdy JW Pan rzucił koszulę i kołnierzyk w kąt, a komuś tam powiedział przez telefon, że nie idzie dziś nigdzie.

O 10-tej JW Pan goli się. Jutro niedziela, trzeba być świeżo ogolonym. Potem wkłada do frakowej koszuli spinki, potem wyciąga frak, lakierki.

Pergamin już wie, że zwyciężył.

Jeszcze się śmieje, gdy patrzy na wysiłki JW Pana, gdy obserwuje jego purpurową twarz i skrzywioną w tragicznym grymasie minę. Śmieje się dalej, gdy mina wypogadza się, a dokoła karku zaciśnięty już został biały pierścień nowego kołnierzyka.

Pergamin wędruje do kieszeni, a JW Pan do taksówki. Pergamin wie, że za chwilę umrze.

Rzucony spoconą ręką pana z komitetu na tacę, na której piętrzą się już selki innych. Konna, dokonawszy swej misji. — Jeszcze jeden JW Pan bawi się w karnawale, jeszcze 5 zł. wpy-



Fantastyczne potwory karnawałowe na ulicach Monte Carlo.

nęło do rachitycznej kasy rachitycznego stowarzyszenia dla rachityków.

Bal karnawałowy. JW Pan wkracza na salę. Prawa ręka w kieszeni fraka. Sto ukłonów w różne strony.

JW Pan kieruje się do bufetu. Tu zaczyna się, kończy i trwa zabawa karnawałowa. Duszno, gwarno, czasem krzykliwe.

JW Pan wypił już kilka kieliszków. Zapomniał o ratach i wekslach, o sztywnym kołnierzyku i pancerzu, który kępia mu ruchy.

Po następnych kilku kieliszkach horyzont wyraźnie różni się. JW Pan już bardzo pobliżliwie patrzy na hałaśliwych sąsiadów przy bufecie.

Zaczyna tańczyć. Przeciska się przez zwartą gromadę ludzi okalającą parkiet, rzuca i-

kiś zdawkowy dowcip, który zaledwie od miesiąca kursuje między stolikami uczęszczanej kawiarni, a został tu przywieziony przez stałego bywalca — baczność! — samej „Adriji“, po-

czem umiejętnie wciska się w krąg tańczących.

Znany dyrygent znanej orkiestry kłania się JW Panu wpół. Zna go przecież z... bo ją wiem skąd?

JW Pan już szaleje. Przecież, psia krew, karnawał! Kiedy jak nie teraz będzie się bawił?

Jakaś piękność w sukni do ziemi, podeptanej przez tancerzy, dała się uwieść JW Panu. Był już z nią kilka razy w bufecie, tańczył z nią, przyciskał swój sztywny gors do jej falującego łona w upojnym tangu. Może to zresztą był slow-fox. O tej porze nie odróżnia się już melodji.

Bal karnawałowy w pełni. — Nie strzelają wprawdzie korki od szampana, ale zato co chwila rozlega się huk spalonego balonika. Poszkodowana pani do staje rumieńców ze złości, ale panuje nad sobą i czule uśmiecha się do „dowcipnego psotnika“.

Ten, szarmancko kłania się, wyciąga z kieszeni złotówkę i

ofiarowuje pięknej pani nowy balonik. Czego się nie robi dla rachitycznych dzieci i pięknych pań?

JW Pan jest prawie pijany. Uwiedziona przez niego dama w podeptanej sukni proponuje, by opuścić salę balową.

Taksi, nie pytając, wiezie parę do „Malinowej“. Po drodze JW Pan wprawdzie otrzeźwiał już, licząc pozostałe w portfelu pieniądze, ale nadrabia minę, jest wesoły, śmieje się i dowcipkuje.

Potem, nad ranem, ziewa w „Malinowej“, popijając czarną kawę. Uwiedziona okazała się nudna; ciekawszym stał się problem, jak w niedzielę wykupić czek.

JW Pan odwozi uwiedzioną, na pożegnanie całuje ją w kę.

JW Pan uwolnił się już od kołnierzyka, który leży zmięty na ziemi. Frak spoczął bezwładnie na krześle, a JW Pan w łóżku.

Koniec karnawałowej soboty, koniec szaleństwa i pieniędzy.

W poniedziałek, czy wtorek, na biurku JW Pana leży znowu uśmiechnięty pergamin...

ju.



„Nos na kwintę“ w ostatki baw mieszkańców Paryża.



W środę popielcową pan Agapit widzi rano dwa krawaty w lustrze, więc zdejmuje jeden i wychodzi elegancki na miasto.

Świat wrażeń na falach eteru

Sluchajmy...

Wszyscy już wiemy, że radio to najkulturalniejsza rozrywka, że radio to przyjaciel, że radio to najlepszy nauczyciel, że radio to uprzyjemnienie domu, że radio to zbawczy środek na samotność. To wszystko powie ci już małe dziecko. Przyszliśmy do tego małego lub większego pudełeczka w czarnej pokrywie lub w palisandowej skrzynce.

Prostu przy powrocie do domu, automatycznie sięgasz po papierosa i automatycznie włączasz kontakt. Potem można siedzieć w wygodnym fotelu pałacu zalecane przez radio panierosy, czytając książkę, zachwaloną przez niewidzialnego czytelnego pana z audycji.

Można jechać zamkniętą limuzyną przez słotny i szary dzień, onatufonem w rękę, wyjadając z kół równej terebki smażone orzeszki i słuchać wyjątków ze sztuk teatralnych.

Można i tak...
Można późnym wieczorem włożyć zeszłoroczną suknię balową (w tym roku nie starczyło nawet na przeróbkę) i tańczyć kawiolke przed lustrem szafy z niewidzialnym a jednak pięknym rotmistrzem...

I zdarza się przecież, że na rogach ulic przed sklepami z aparatami radiowymi, w małych grupach lub samotnie słucha się nadawanej przez głośnik w zimne i chmurne popołudnie słoneczne niosenki Pilar Arcos. Widuje takich. Jest naprawdę zimno, widać to po twarzach a jednak stoją ci, których nie zauważylibyśmy w żadnej innej okoliczności... Szare, nieśmiałe postacie, przypytujące na zabłoconych, szarych trotuarach.

W małym pokoju, zwiędłe nlegdyś piękne ręce kładą pasjansa. Kotka „Bialka” (koniecznie „Bialka”) mruczy na wyszarzonym fotelu. Pani ma na uszach słuchawki. Mój Boże, człowiek czuje się młodziej przy tych walcach Straussa. Piękna dama zalotnie patrzy na swego kawalera... „Byłoby król pik był gdzieś przy końcu tajfy” — myśli habciba.

Król pik i król kier zmusili pana dyrektora do podlicytowania do „czterech bez aty”. Przy zielonym stoliku gra taka emocjonująca, aż szkoda, że właśnie dzisiaj śpiewa Kiepara.

Trudno uważać tu i tam... Cafe szczęście, że ten drugi akt „Toski” jest za dramatyczny. Można ze spokojem rozgrywać cztery bez aty. „La, la, la, trim, trim” pomaga Mariowi dyrektor „Zjednoczonej Centryfugi”.

Można i tak „słuchać radja...”
Słuchajmy zatem, wszystko jedno kiedy, wszystko jedno jak, tak jak nam jest wygodnie.

Może jakiś szary dzień nabierze barwy, a wieczór zaprzęsnął swą nudę, może czasem nadchodzi „familijna burza” rozplynie się w ułochi „nie warto...” płynącej u spakatającego z głośnika, może... kupimy za cere jednę, krótkiej audycji godzinę złudzenia, może...
Słuchajmy więc...

JESZCZE O SZKOTACH

W Anglii opowiadają, że szkoci dla oszczędności kupują buty o dwa numery za ciasne, nabywając zarazem środek przeciwko odciśkom.

Pewien szkot goląc się żyłką zaczął się, a widząc krew na swojej twarzy, dzwoni do szpitala:

— Halo czy nie potrzeba panom czasem krwi do transfuzji?

Pewien szkot był oszczędny. Kiedy zbudował u siebie huśtawkę, stwierdził z przerażeniem, że sznur do niej jest za długi. Nie chcąc uciąć sznura, wykopał pod huśtawką jamę.

„Słucha was wielu, bardzo wielu!”

Uwagi radjotów na temat programów stacji polskich

Statystyka wykazuje dalszy wzrost listów, pisanych przez słuchaczy spontanicznie, a więc takich, które nie były wywołane chęcią zdobycia nagrody w konkursie czy ankiecie. Najważniejsze uogólnienie, jakie można zrobić na podstawie listów słuchaczy, to to, że muzyki, której słucha się najczęściej, słucha się biernie. Czynny stosunek słuchacza do audycji radiowych występuje dopiero przy audycjach odczytowych i literackich, a więc przy tych, które apelują do myśli i wzruszenia.

Prawie połowa listów zawiera opinie dodatnie o programach radiowych. Mniej niż czwartą część wyraża opinie ujemne. Słuchacze silniej, niż się dotychczas myślało w radju, reagują na wyraźne i gorące zajęcia stanowiska w sprawach życiowych ogólnie - ludzkiego znaczenia. Cenią odczyty wartościowe, dzięki ich fachowości, lubią charakterystyczne koloryt pogadanki, a nade wszystko tęsknią za humorem i wesołością. Jeśli się doda, że skarżą się na niedość wy-

razną wymowę prelegentów — będziemy mieli mniej-więcej wszystko, co się dało syntetycznie wydedukować z listów słuchaczy w styczeniu.

W sprawie muzyki mniej już jest narzekań na nadmiar mało zrozumiałej muzyki poważnej, gdyż pod tym względem program spełnił już częściowo życzenie słuchaczy. Muzyka ta uczęca jednak w złym wykonaniu, a zwłaszcza złe wykonanie muzyki jazzowej wywoływała w dalszym ciągu protesty.

Najbardziej interesujące są uwagi słuchaczy na temat audycji literackich. Wydawało się dotychczas, że audycje na poważne tematy, mało mają słuchaczy. Sceptycyzm w stosunku do audycji literackich panował nawet — o ziwio — w kręgach kierowników wydziału literackiego Polskiego Radja. Gdy jednak słuchacze dowiedzieli się przez radjo, że p. Zygmunt Kisielewski założył się z p. Wandą Tatarkiewicz, iż go nikt nie słucha — nadeszło 2.500 odpowiedzi, podpisanych przez prawie 5.000 słuchaczy. Był to dotychczas niezdotygnięty rekord kontaktu między

radiosłuchaczami, rekord nieprzewidywany, a jednak jak się okazało, możliwy i naturalny. „Audycje literackie — pisanie — są dla nas wielu jedynym oknem na świat literatury... Przecież właśnie te pogadanki z różnych dziedzin życia umysłowego budzą niekiedy zapomniane pragnienie umiłowania, ucza rzeczy nowych, pięknych, wzniosłych, pobudzają do analiz, porównań, ucza. Staje się człowiek znowu młodszym, wrażliwym entuzjastą i idealistą. Życie szare, żmudne zmęczyło i zabiło niejedno... Słuchamy i słyszemy!... Tak, tak, słucha was wielu, bardzo wielu!”

Jest to naprawdę najcenniejsza opinia. Każdy kto występował przed mikrofonem wie, jak męczącym dla prelegenta jest brak świadomości o istnieniu przynajmniej jednego słuchacza. Widzi przecież tylko mikrofon. Aż tu okazuje się, że pierwszej lepszej niereklamowanej specjalnie audycji słuchają tysiące i to słuchają z istotnej potrzeby i z istotnym zrozumieniem.

Muzyka do obiadu

Od 3 marca Łódź pracuje do godz. 14 min. 45

Począwszy od 3 marca Polskie Radjo wprowadziło upragnioną przez radiosłuchaczy nowość, a mianowicie skróciło dla niektórych stacji nadawczych przerwę w nadawaniu programu między godz. 14 a 15,45.

W myśl nowego programu — radjo umożliwia słuchanie pogodnej muzyki w porze obiadowej dla różnych sfer, a więc: rolnicy, którzy południowy posiłek spożywają około godz. 12,00, mają codziennie muzykę lekką między godz. 12,05 a godz. 13,05 z kilkuminutowymi

przerwami około godz. 13,00 na pogadanki dla kobiet. Również sala prowincja, która mniej-więcej o tej porze jada obiad i warstwy robotnicze, które również w tych godzinach mają przerwy obiadowe w fabrykach — mogą korzystać z tych audycji.

Dla urzędników i osób zajętych w biurach — radjo w wiosennym programie również przewidziało audycje muzyczne w porze obiadowej. Dla nich właśnie wszystkie stacje Polskiego Radja o godz. 15,45 wznowią swą pracę popo-

łudniową trzema kwadransami muzyki lekkiej, która po krótkim odczytaniu przechodzi w codzienny „Kwadrans słynnych artystów”.

Program radiowy przewiduje nawet angielskie soboty. W tym dniu, kiedy wszyscy do domu wracają wcześniej, radjo nadaje muzykę lekką, przeplatana wesołymi recytacjami, już o godz. 14,45, a więc o dwie godziny wcześniej, niż w okresie zimowym.

Dla osób zajętych w handlu, a mających przerwę obiadową między godz. 13,00 a 15,00 radjo wprowadziło na wiosnę zasadniczą nowość: Stacja Łódzka pracuje w okresie wiosennym codziennie o trzy kwadransy dłużej, niż w zimie, a więc do godziny 14,45. Umożliwia to szerokim rzeszom mieszkańców Łodzi, posiadających przedewszystkiem aparaty detektorowe, korzystanie z muzyki radiowej w czasie obiadu. Inne stacje pracują w porze obiadowej dłużej według specjalnego klucza. Gdy jednego dnia nadawcą będą przeciwległe sobie stacje np. Katowice i Toruń, to drugiego dnia — Lwów i Poznań.

Dla stacji warszawskiej i wileńskiej nie przewiduje się tego przedłużenia programu południowego, gdyż w okręgach tych niema zwyżczy przerywania zajęć handlowych w porze obiadowej. Natomiast mieszkańcy Krakowa mogą odbierać program muzyczny w porze obiadowej bądź z Katowic, bądź z Lwowa, czego naodwrot nie mogłaby robić ludność tych właśnie dzielnic, ze względu na słaby zasięg stacji krakowskiej. Ta nowość pozwoli ludności między godz. 13,00 a 15,00 w pełni wykorzystać radjo, wypocząć przy głośniku i zapasem świeżych wrażeń wrócić do pracy.

Wiosenny schemat pracy poszczególnych stacji Polskiego Radja uwzględnia w większym jeszcze niż dotychczas stopniu potrzeby wsi i miast umożliwiając słuchanie radja poszczególnym grupom pracowników (rolnicy, robotnicy, urzędnicy, wolne zawody) w godzinach najbardziej, w miarę możliwości, odpowiednich.

NOTATKI

Na podstawie nowej ustawy — fabryki aparatów radiowych nadawczych i odbiorczych w Austrii mogą pracować jedynie na mocy pozwolenia i pod nadzorem państwa

Hiszpanja opracowała plan rozbudowy sieci stacji nadawczych. W ciągu trzech lat zbudowanych będzie 11 stacji nadawczych.

W Austrii obowiązuje nadal opłacenie abonamentu radiowego za cały rok, przy czym wymówienie go na następny rok może nastąpić najpóźniej do 30 listopada.

Radjo irlandzkie ogłosiło konkurs na stanowisko dyrektora programowego. Wymagane są: znajomość sztuki muzyki, teatru, wykształcenie literackie, historyczne, doświadczenia w pracy w instytucjach muzycznych i teatralnych, oraz znajomość jednego lub więcej języków europejskich.

W Londynie otwarto teatr radiowy, w którym występować będą artyści znani publiczności z radja.

W Niemczech koszty usuwania przeszkód w odbiorze ponosi właściciel aparatu elektrycznego, powodującego te zakłócenia, przy czym nie przysługują mu żadne odszkodowania, ponieważ wykroczył

przeciwko obowiązkowi obywatelskim.

Wystawę radiową Ravagu zwiędziło w Wiedniu około 300,000 osób.

W ciągu ubiegłego roku radjo angielskie nadało 65 słuchowisk, w czem 9 dramatów Szekspira.

Magistrat m. Praż w Czechosłowacji postanowił zaopatrzyć w odbiorniki radiowe wszystkie miejskie szkoły elementarne.

Pewien amator niemiecki zbudował odbiornik, który nadaje się do każdego rodzaju prądu elektrycznego.

Biuletyn międzynarodowej unji radjofonicznej donosi, że w grudniu ubiegłego roku radjo holenderskie otrzymało od swych słuchaczy 200 listów, radjo włoskie — 3,500, a Polskie Radjo — 21,000.

Institut de Beauté
POMA
Piotrkowska 121
poprzeczna oficyna, I piętro.
Tel. 155-55
po powrocie
wznowiła przyjęcia

Aktualja adkowe

15 NOWYCH WMACNIACZY
Dyrekcja techniczna Polskiego Radja postanowiła odświeżyć sprzęt, który odgrywa tak ważną rolę przy transmisjach z poza studia — mianowicie przenośne wmacniacze dla transmisji. Wmacniacze tych było mało, a pozbawione były typu: zestarzałe. Przygotowując się do pełnego sezonu letniego kiedy to mikrofon Polskiego Radja weszła ze studia na „łowy życia” wydział budowy Polskiego Radja konstruując 15 nowych wmacniaczy dla celów transmisyjnych. Wmacniacze te będą obdzielone w miarę potrzeby wszystkim regionom Polskiego Radja.

POGADANKI FRANCUSKIE

Począwszy od 1 marca zamiast lekcji języka francuskiego P. Radjo nadawać będzie pogadanki w języku francuskim, które odbywać się będą w każdy czwartek o godzinie 16,30.

W marcu p. Roquigny wygłosi cztery pogadanki na temat współczesnej literatury francuskiej. W pierwszej pogadance p. Roquigny nakreśli portrety literackie następujących autorów: Edmond Estienne, Georges Duhamel, Colette, w drugiej pogadance Roger Martin du Gard, Andre Maurois, Henri Duvernois, w trzeciej pogadance: Paul Morand, Marcel Proust, Jacques Chardonne, wreszcie w czwartej: Francois Mauriac, Andre Therive, Andre Gide, Jean Giraudoux.

W kwietniu p. Roquigny będzie mówił o współczesnej myśli filozoficznej francuskiej. Polajemy oryginalne tytuły czterech pogadanki: Ribet, Le Dantec, Brunshvieg, Jules de Gaultier et le „Bivarisme”, „Le bergsonisme. Bergson et ses commentaires, L'influence de la penace philosophique sur literature française.

W maju P. Radjo nada znowu cztery pogadanki p. Roquigny pod ogólnym tytułem „Piękne budowle w architekturze francuskiej”. W pogadankach tych omówi p. Roquigny szereg zamków nad Loarą, a mianowicie: zamek de Chambord, zamek de Blois, zamek de Chaumont, zamek de Cheverny, zamek de Chenonceaux, zamek d'Amboise, zamek de Loches i zamek de Chinon.

KONKURS DLA NAUCZYCIELI

W „Głosie Nauczycielskim” i w innych pismach, wydawanych przez związek nauczycielstwa polskiego, ukazała się zapowiedź wielkiego konkursu radiowego dla nauczycielstwa polskiego. Celem tego konkursu jest zorientowanie się, jak nauczycielowie wyobrażają sobie podniesienie stopnia oświaty szkolnej i pozaszkolnej przy pomocy radiowych audycji muzycznych i odczytowych. Konkurs podaje szereg tematów, na które biorący udział w konkursie winni nadesłać swe uwagi, niekoniecznie w formie literackiej. Uczestnicy konkursu otrzymają szereg wartościowych nagród.

NOWE NAZWY „SKRZYNEK”

Ulubione wśród słuchaczy Polskiego Radja „skrzynki pocztowe” które dają odpowiedź na listy skierowane pod adresem radja, zmienią obecnie swe nazwy. Popularna skrzynka pocztowa dr. Marjana Stepowskiego, znanego słuchaczom radjokronikarza nazywać się będzie odąd „skrzynka ogólna”, gdyż omawiane są w niej zagadnienia różnorodne, dotyczące zarówno ważniejszych spraw słuchaczy, jak i programu radiowego. Poza tym w tytułach wszystkich innych skrzynek skreślono słowo „pocztowa”. Słuchacze nadsyłający listy do poszczególnych „skrzynek” Polskiego Radja, proszeni są o adresowanie według nowej terminologii.

Chaplin w walce z maszyną
„Produkcja nr. 5” będzie również niemym filmem



Zasłona tajemnicy nad „produkcją Nr. 5”, jak nazywają tymczasem nowy film Chaplina zaczyna się powoli podnosić. — Dziennik „Pour vous” podaje pierwsze szczegóły obrazu oraz zdjęcia, wyobrażające Chaplina w walce z bezdusznym światem maszyn.

Charlie w swym legendowym stroju, w obuwii z długimi noskami, z nieodstępną laseczką, dostaje się w poszukiwaniu pracy do ultra-nowoczesnej fabryki. Nie może pogodzić się z utratą cech człowieka, ze swą bezosobowością wobec rozkazów dawczej maszyny, próbuje walczyć z nią i, przekonawszy się o swej bezsilności, ucieka na świeże powietrze, do oberwanego i głodnego tłumu, do słońca i wolności.

Pomimo podanych przez nie które pisma wiadomości, film nie jest dźwiękowcem. Towarzyszą mu muzyka i hałasy, lecz niema słów. Charlie pozostał wierny „wielkiemu milczeniu” i oświadczył, że porzuci kino, o ile publiczność nie będzie uważała jego niemych filmów.

— Gwardja umiera, ale się nie poddaje.

Moissi jako Medyceusz
Wielki sukces znakomitego tragika na ekranie

Aleksandre Moissi wystąpił niedawno w Rzymie po raz pierwszy jako aktor filmowy. Dzienniki nie szczędzą wielkiemu artyście słów gorącego uznania. — Po genialnym odtworzeniu jeśienią „Zywego trupa”, „Hamleta” i „Widm” w teatrze Argentina Moissi dał się teraz poznać jako wielka gwiazda ekranu. Jego kreacja Wawrzyńca Medyceusza uczyniła z filmu pod tym tytułem arcydzieło

Film, nakręcony przez Guida Brignone, jedyne laureata na grody Mussoliniego za najlepszy utwór ekranowy, obrazuje z niezwykłą barwnością czasy włoskiego odrodzenia, co nadało mu już wielką wartość pod względem historycznym. Zdjęcia zostały dokonane nie tylko w olbrzymim studjo „Cines”, lecz w znacznej części na otwartej przestrzeni w pobliżu historycznych budowli Florencji i Rzymu.

Łódź była kolebką Junoszy
35-lecie pracy scenicznej wielkiego artysty

Kazimierz Junosza - Stępowski, który w dniu 1 marca r.b. obchodził 25-letni jubileusz swej pracy artystycznej, jest niewątpliwie jednym z najwybitniejszych aktorów, jaki mi kiedykolwiek poszczycić się mogła scena polska. Rzadko kiedy wielki aktor rozporządza tak szeroką skalą tonu, taką mnogością odtworzonych typów i charakterów, takim bogactwem w zastosowaniu środków scenicznych. Kazimierz Junosza - Stępowski jest bowiem artystą o niepospolitej intuicji i inwencji twórczej. Z tysiąca epizodów — w jaki można grać daną rolę — odgađuje zawsze najwłaściwszy. I zaiste nigdy się nie myli. W tem właśnie tkwi tajemnica nie tylko świetnego, mistrzowskiego rzemiosła, lecz i umiejętności zrozumienia autora i przetwarzania znaków pisarskich w gesty, miny, ruchy i tonację. Pisarz tworzy sylwetki ludzkie, aktor zaś widzi je, coraz bardziej wżywa się w nie i z martwych kart rękopisu wprowadza je na scenę. Bieda jednak aktorowi, który się omyli i po drodze z książki na scenę zbłądzi, albowiem aktor i autor pozostaną niezrozumiali. Gdy jednak aktor zrozumie intencje pisarza, gdy wyśnionym, wyczarowanym przez niego postaciom da swoją krew i swoje ciało — wówczas jesteśmy świadkami iście cudownego zjawiska, jakie zazwyczaj dokonują się na scenie, a na które trzeba przyznać, spoglądamy z prawdziwym wzruszeniem.

Ale aby osiągnąć ten stan przedziwny, trzeba przede wszystkim mieć w sobie owe tajemnicze coś, co nazywamy talentem. Zawiedzie najbardziej błyskotliwa technika, bezradna będzie najgruntowniejsza wiedza, nie pomoże żadne „przeżywanie”, albowiem jedynie tylko irracjonalny talent ma prawo i może powiedzieć słowa zaklęcia, otwierać wrota wielkiej magii, a zarazem sezamu wzruszeń teatralnych.

Kazimierz Junosza zna właśnie to słowo zaklęcia. Sam z pewnością nie zdaje sobie sprawy jak odbywa się to „przeobrażenie” własnej indywidualności w postać indywidualności scenicznej. Jaki akcent trzeba nadać słowom roli, a jaką formę ruchom, aby kreacja sceniczna stała się wcieleniem żywego człowieka. Każdą postać sceniczną trzeba przede wszystkim ulepić z gliny, a później dopiero wlać w nią duszę.

Kazimierz Junosza - Stępowski jest niedoścignionym mistrzem masek. Rzeźbi jak artysta, jak rzeźbiarz. Wystarczy przypomnieć sobie jego postać Filipa II z „Elżbiety angielskiej” Brucknera. Filipa z wywróconemi dolnemi powiekami, twarz zmęczonego ascety, absolutnie arcydzieło charakterystyki — Szajłoka z „Kupca Weneckiego”, „Henryka IV” Pirandella i długi szereg innych postaci.

Jak słusznie twierdzi znakomity nasz poeta Kazimierz Wierzyński, dla Junoszy - Stępowskiego istnieje albo szczyty albo dno, albo tryony albo podziemia, zamieszkuje na biegunach najbardziej od siebie odległych, służy wielkim albo małym i na tem właśnie polega jego państwo i arystokracja. Raz jest Juliuszem Cezarem, a innym razem Plazą-Splawskim, Robespierrem albo Czarnoskalskim, zawsze jednak, niezastąpiony, wyłączny. Ta wyjątkowość odpowiada najbardziej jego charakterowi aktorskiemu, ale — co najciekawsze — nie ma zaiste w sobie nic z ekshibicjonizmu. Nie dokonują on wyboru postaci swych tylko z przedwlekiej uczucia, byłoby to bowiem zbyt pro-

ste, może nawet zbyt prostackie dla jego wyrafinowanej sztuki. Nie buduje również ich wyłącznie z materiału lirycznego, lecz jest epikiem swoich ludzi, odtwarza ich z obiektywnym spokojem i pewnością siebie, jak również z matematyczną precyzją ogarnia swoje postacie, nie odbierając im bynajmniej ciepła wewnętrznego i nie czyniąc z nich słupów lodowych.

Kazimierz Junosza - Stępowski gotową postać sceniczną wdziewa na siebie jak kostium, który leży na nim jak ułal. Ktoż z nas może wiedzieć, ile serca myśli i trudu poświęcił artysta uszyciu tego cudownego kostjumu.

Kreacje Junoszy - Stępowskiego są całe, pełne jakby z jednego bloku wykute. Wszystkie szczegóły i szczególiczki służą tu przewodniej koncepcji całości. Jest on dziś nie tylko najlepszym aktorem charakterystycznym, a w szczególności amantem o nieodpartym męskim wdzięku z przed lat jeszcze 10, ale także komikiem, który potrafi rozbawić nas do lez i jednocześnie tragikiem w największym stylu o oszałamiającej sile aktorskiej.

Kazimierz Junosza - Stępowski — jak wiadomo — rozpoczął swą karierę sceniczną przed 35 laty w Łodzi, gdzie dyrektorem był wów-

czas Henryk Grubiński, ojciec Władysława, autora „Kochanków”.

„Teatr łódzki — powiada Junosza — przeżywał wówczas okres przybyszewszczyzny. Chodziło się w czarnych fantazjach i nie wypadało być wesolym. Przybyszewski przyjeżdżał na próby i sami zazwyczaj swoje sztuki reżyserował. W tym czasie na gościnnych występach był w Łodzi Kazimierz Kamiński, już wtenczas sława pierwszej wielkości. Przebyłem tam dwa sezony, a potem rzuciłem teatr na lat siedem. W roku 1909-1911 spędziłem znowu w Łodzi i grałem pod dyrekcją Aleksandra Zelwerowicza. Gromnie przyjemnie wspominam te czasy. Co za zapal młodzieńcy tam panowali! Traktowaliśmy swoje posłannictwo aż nadto poważnie”.

Łódź była więc kolebką kariery scenicznego Kazimierza Junoszy - Stępowskiego, który następnie przeniósł się na stałe do Warszawy. Początkowo grał u Szyfmana, a potem w Rozmaitościach, gdzie występował razem z Mary Mrozińską, Przybyłko-Potocką i Siemiaszkową, przeważnie w sztukach, tak zwanych „kanapowych”, które cieszyły się wówczas ogromnym powodzeniem.

„Były jednak i wtedy — powi-



Zdjęcie przedstawia fragment uroczystości z okazji 35-lecia pracy scenicznej Kazimierza Junoszy Stępowskiego na scenie teatru w Łodzi.

da Junosza - Stępowski — przedstawienia ciekawe, naprzykład piękna sztuka Cwela „Ziemia nieludzka”. Potem nastąpił okres przesunięć. Od Rozmaitości do Szyfmana od Szyfmana do Narodowego i z Narodowego znowu do Szyfmana”.

Jubileusz 35-lecia pracy scenicznej święcił Kazimierz Junosza - Stępowski, odtwarzając rolę tytułową w „Henryku IV” Pirandella. Wybór tej właśnie sztuki i tego właśnie autora — jak słusznie zresztą stwierdza krytyka warszawska — nie jest bez jakiegoś symbolicznego znaczenia. Człowiek w sztukach Pirandella nieustannie twarzą swoje „ja”, odmienia się i nieustannie liweczy siebie. Sztuki Pirandella wymagają od aktora wyjątkowych zdolności scenicznych, a im większy i potężniejszy jest zasięg jego talentu, tem szersza jest skala możliwości i tem silniej narzuca nam swą rzeczywistość.

Przedstawienie jubileuszowe, które odbyło się w Teatrze Narodowym pod protektoratem p. prezesa rady ministrów, prof. Kozłowskiego i p. ministra W. R. i O. P. Wacława Jędrzejewicza, było jednocześnie pierwszym występem znanego komiego artysty po długotrwałej chorobie. Gdy Junosza - Stępowski pojawił się na scenie, sala teatru, wypełniona do ostatniego miejsca, powitała go gorącymi oklaskami, które w drugim akcie zmieniły się w wprost żywiołową owację. Były to, trzeba przyznać, nie tylko oklaski i owacje, jakimi zwykle obdarza się artystów, lecz wyrazy prawdziwego uwielbienia i hołdu całej teatralnej Warszawie dla wielkiego interpretatora, który siłą grozę w masę Iwana Groźnego i Kaliguli, imponował jako Batory, straszyl jako wielki książę Konstanty lub bawił jako niefortunny Dandys, a temsamem obdarzał nas iście po królewsku nadmiarem podniosłych wzruszeń w najprzedniejszym i najczystszy gatunku.

Podczas bankietu, urządzonego na cześć jublata, minister oświaty p. Jędrzejewicz udekorował go złotym Krzyżem Zasługi.

Tak poważny jubileusz jak 35-lecie pracy scenicznej jest zwykle zamknięciem karty życia i działalności, a zarazem zasłużonym społeczeństwu na laurach. Ale z Junoszą Stępowskim jest zupełnie inaczej. Jubileusz jest dla niego nowym startem, niezgo bynajmniej nie zamyka, ani nie kończy, lecz przeciwnie, czeka nas jeszcze mnóstwo niespodzianek od tego znakomitego aktora, który — jak jednogłośnie twierdzą krytycy najrozmaitszych kierunków i odcieni — bogactwem przeobrażeń scenicznych stanął pośród najpierwszych w historii polskiego teatru. M. G.

Sensacje Hollywoodu

Boska Greta jako „Anna Karenina”



Greta Garbo wystąpi w najbliższym czasie w filmie „Anna Karenina”. Artystce udało się postawić na swoim dopiero po wielu zatargach. Reżyserem jest Clarence Brown. Główną męską rolę gra Fryderyk March. — W swoim czasie grał ją John Gilbert. Greta i Gilbert stanowili największą atrakcję filmu. Gilbert, któremu Greta ma jako gwiazda filmowa wiele do zawdzięczenia, stał się sławnym dzięki swej pierwszej żonie Leatrice Joy, bohaterce filmów komicznych, nakręconych przez Cecilię de Mille. Joy jest obecnie małżonką jednego z amerykańskich miliardów.

Laughton, Gable i Robert Montgomery udaje się na początek kwietnia na ocean Południowy, gdzie pod kierownictwem Franka Lloyda będzie nakręcał film „Mutiny of the Bounty”.

Gable jest jeszcze wciąż najbardziej poszukiwany z gwiazd Hollywoodu. Przed udaniem się na południe będzie grał wraz z Wallace Beery i Joan Harlow w filmie „China seas” (Chińskie morza), pod reżyserją Irvinga Thalberga.

Wszystko jest względne

W jednym z londyńskich dzienników filmowych ukazało się opowiadanie, charakteryzujące zwyczaje towarzyskie w Hollywood.

Do stolicy amerykańskiego filmu przyjechał młody artysta zaangażowany przez wielką wytwórnię. Nie znając miejscowych zwyczajów i nie chcąc uchodzić za bojaźliwego, przyszedł gwiazdor wpaść w drugą cstałość i zaczął zachowywać się wprost brutalnie.

Metodę, wybraną przez siebie, zastosował podczas przyjęcia u jednej z hollywoodskich „gwiazd”. Za sąsiadkę miał artystkę. Rozmowa, rozpoczęta w swobodnym tonie przy stole, toczyła się dalej w salonie przy czarnej kawie i likierach. Anglik zachowywał się tak, że rumienił się chwilami za siebie. Towarzyszka rozplakała się wkońcu. Młody człowiek zrozumiał, że przebrał miarę i zaczął przeproszać.

— Proszę nie zważać na mnie — rzekła młoda dama. — wzruszyło mnie, że po raz pierwszy w życiu mężczyzna zachowywał się wobec mnie jako gentleman.

Lekarz domowy dla chorych i zdrowych

Paradoksy medycyny

Walka chorób. — Chorzy na jednej pościeli. — Leczenie chorób umysłowych w średniowieczu. — Lecznicze własności ropy. — Zbawienna gorączka. — Tyfus jako środek przeciwko chorobom skóry. — Dodatnie znaczenie bólu. — Osobistość lekarza.

Czy można leczyć jedną chorobę zapomocą drugiej? Czy można spowodować sztuczną walkę chorób, w której lżejsza i dająca się kontrolować wyparłaby uporczywsza, na którą medycyna nie posiada narazie środka? Pytania powyższe wydadzą się na pierwszy rzut oka paradoksalnymi, a nawet bezsensownymi. Nasuwa się bowiem zupełnie słuszna uwaga, że organicizm nękaną jedną chorobą jeszcze bardziej osłabnie, gdy przyłączy się druga. Doświadczenie medyczne odpowiada jednak na powyższe pytania twierdząco. W pewnych wypadkach jedna choroba może zwalczyć drugą, o ile może samo być łatwo i w dowolnej chwili przerwana.

Godnem uwagi jest, że ta paradoksalna metoda nie jest dorobkiem współczesnej medycyny. Znano już ją w odległej starożytności.

Grecki lekarz Rufos z Efezu nauczał, że epilepsja ustępuje po przebyciu przez chorego wysokiej gorączki. Kilka lat temu lekarze zauważyli, że róża powstrzymuje rozwój raka i uciekali się w takich wypadkach do dość prymitywnego sposobu. Kładli mianowicie chorych na raka na jednej pościeli z chorymi na różę.

W średniowieczu posługiwano się iście barbarzyńskim sposobem w leczeniu chorób umysłowych. Furjatom i melancholikom wypalano ogniem lub na cieżko nożem ranę na głowie i wywoływano w tym miejscu ropne zapalenie z wysoką gorączką, która osłabiała, a czasem usuwała zupełnie cierpienie psychiczne.

Metoda Jauregga okazała się bardzo skuteczną, dając 30 procent wyzdrowień w wypadkach bardzo ciężkiego paraliżu.

Jak to często bywa miejsce poprzedniego sceptycyzmu za jął zbyt wielki optymizm. Zaplanowało na pewien czas przekonanie, że metoda „zbawiennej gorączki“ da się zastosować we wszystkich prawie cierpieniach. Myłono się naturalnie. Nie ulega jednak wątpliwości, że cała kategoria chorób może być wyleczona wywołaną przez malarję gorączką. Metoda znajduje coraz szersze zastosowanie. W Ameryce leczą chorobę św. Wita szczepieniem tyfusu. Niezwykle skutecznym jest działanie gorączki na niektóre choroby skóry. Chorzy na łuszczycę się lizają wyzdrowieli po przebyciu ciężkiej grypy lub za palenia płuc. Obecnie w wypadkach łuszczycy się lizają wywołują gorączkę szczepieniem tyfusu.

Metoda „zbawiennej gorączki“ zajęła wybitne stanowisko w terapii, chociaż nie jest zupełnie nowa. Mówił o niej już w 18-stuleciu lekarz holenderski Herman Baerchave, profesor uniwersytetu w Leydzie. — Praktyka potwierdziła teorię. Epileptycy, umysłowo chorzy, paralitycy odzyskiwali często zdrowie po przebyciu silnej gorączki, wywołanej infekcją. — Metodę „zbawiennej gorączki“ zaczął po raz pierwszy systematycznie stosować wiedeński lekarz Valter Jauregg. Na początku posługiwał się tuberkulą Kocha, później zaczął szczepić paralitykom malarję, która wywołuje w krótkim czasie wysoką temperaturę i może być równie szybko wyleczona chininą, albo jeszcze skuteczniejszym środkiem — plazmochinem. —

Metoda Jauregga okazała się bardzo skuteczną, dając 30 procent wyzdrowień w wypadkach bardzo ciężkiego paraliżu.

Jak to często bywa miejsce poprzedniego sceptycyzmu za jął zbyt wielki optymizm. Zaplanowało na pewien czas przekonanie, że metoda „zbawiennej gorączki“ da się zastosować we wszystkich prawie cierpieniach.

Myłono się naturalnie. Nie ulega jednak wątpliwości, że cała kategoria chorób może być wyleczona wywołaną przez malarję gorączką. Metoda znajduje coraz szersze zastosowanie. W Ameryce leczą chorobę św. Wita szczepieniem tyfusu. Niezwykle skutecznym jest działanie gorączki na niektóre choroby skóry. Chorzy na łuszczycę się lizają wyzdrowieli po przebyciu ciężkiej grypy lub za palenia płuc. Obecnie w wypadkach łuszczycy się lizają wywołują gorączkę szczepieniem tyfusu.

Nie stwierdzono wpływu różnicy na osłabienie rozwoju raka, jest on jednak niewątpliwie w niektórych wypadkach gruźlicy skóry i kości. Róża należy jednak do chorób samych przez się groźnych i z tego powodu nie jest wskazana jako środek do zwalczania innych. Możliwość zwalczania choroby przez chorobę stwierdzono jedynie doświadczalnie. Medycyna nie posiada narazie żadnych teoretycznych danych, które dostarczyłyby naukowo uzasadnionych wyjaśnień zmian, zachodzących w organizmie w wy-

szczególnionych wyżej wypadkach. Istnieje hipoteza, że wysoka temperatura powoduje rozpad białka, które przedostaje się do krwi i wywołuje podrażnienie, potęgujące energię organizmu, umożliwiając w ten sposób zwalczanie choroby.

Stwierdzono istotnie, że po każdej ciężkiej gorączce następuje niewytłumaczone dotąd odradzanie tkanek i wzmocnienie funkcji organicznych. Nie każda więc choroba jest objawem ujemnym. Odgrywa często, jak widzimy, rolę zbawcy. Twierdzenie o zwalczaniu choroby przez chorobę nie jest paradoksem.

Nie jest również paradoksem twierdzenie medycyny o dodatnim znaczeniu bólu. Zadaniem lekarza jest cokolwiek zwalczanie bólu, obecność jego jednak jest, jak mówi znakomity chirurg niemiecki Sauerbruch, pożądaną zarówno dla lekarza, jak dla chorego. Ból bowiem jest często najpewniejszym symptomem choroby i rozpoznanie jego charakteru ma decydujące znaczenie dla postawienia diagnozy i, co zatem idzie, dla racjonalnej terapii.

Diagnoza na podstawie odczuwanego przez chorego bólu nie jest rzeczą łatwą. Dużą rolę odgrywa tu kulturalny poziom chorego i stopień spauowania przez niego języka. Od tych czynników bawiem zależy dokładność określenia przez chorego odczuwanego stanu. Stąd płynnie zrozumią trudność leczenia dzieci i niższych warstw społecznych.

Diagnozę utrudnia również zależność odczuwania bólu od psychicznego i fizycznego stanu organizmu w danej chwili. Wielkie znużenie fizyczne osłabia siłę odczuwania i świadomość bólu nie dochodzi do odpowiednich ośrodków mózgowych. Dzieje wojen, poczynając od zamierzalnej przeszłości, znają mnóstwo wypadków, gdy ciężko ranni nie odczuwali wcale bólu pod wpływem wielkiego znużenia.

Podczas franko-pruskiej wojny kawalerja niemiecka wykonała świetny atak. Młody oficer, uczestnik szarży, dopiero w czasie raportu spostrzegł, że pocisk strzaskał mu biodro. Profesor Sauerbruch amputował raz bez narkozy nogę oficerowi. Pacjent tak był pochłonięty opowiadaniem o przebiegu walki, że nie czuł najmniejszego bólu.

Ból wpływa dodatnio na rozpoznanie cierpienia, lecz musi być następnie usunięty lub przynajmniej łagodzony, ze względu na skuteczność kuracji. Nęka bowiem chorego i osłabia psychiczną aktywność organizmu, a najzdolniejszy lekarz nie zwalczy choroby, jeżeli nie przyjdzie mu z pomocą ze strony chorego, który chce odzyskania zdrowia. Musi przeto zachodzić ze strony lekarza wpływ moralny. Nowoczesny lekarz, jak utrzymuje prof. Sauerbruch, musi posiadać wybitną siłę woli, aby mógł imponować choremu i krzepić nie tylko jego fizyczne, lecz i duchowe „ja“. W. T.

Wietrzna ospa

Dziecku nie nie grozi,

jeśli tylko wuleży chorobę w łóżku

— Wie pani, moja córeczka dostała jakiejś wysypki na plecach — skarży się jedna matka przed drugą.

— Pani się martwi? — uspokaja ją druga. — To nic nie jest. Wszystkie dzieci to mają. Mówią, że to zależy od złej przemiany materji.

Takie rozmowy często można podłuchać w ogrodzie między matkami. I czemuż się te dy dziwi, że

troskliwe matki bagatelizują niekiedy sprawy poważne, gdy bez skrępowań rzucają wszelkie wypryski skorne na karb złej przemiany materji. — Te same matki zapominają, że istnieją wykwity na skórze, ludzko podobne do siebie, powstające jednak pod wpływem odmiennym przyczyn i wymagające odmiennego leczenia. Te same matki zapominają, że na leży odróżnić wypryski na tle idiosyncrazji do pewnych pokarmów od wykwitów, będących wyrazem choroby infekcyjnej.

Znany choroby zakaźne o poronnym przebiegu (w którym objawy są niewyraźne, są to zaznaczone), względnie takie, którym rzadko kiedy towarzyszy wysoka ciepłota. Taką chorobą zdradliwą jest ospa wietrzna.

Nazwa ta jest błędna, albowiem choroba ta nie ma nie

wspólnego z ospą naturalną (prawdziwą), bowiem **szczepienie ochronne przeciw ospie (krowianka) nie chroni przed ospą wietrzną.**

Przybycie ospy naturalnej nie daje odporności przeciw ospie wietrznej, ani też odwrotnie. I chociaż nie znamy dotąd czynnika, wywołującego ospę naturalną, ani czynnika, wywołującego ospę wietrzną, to jednak na podstawie powyższych faktów możemy twierdzić z całą stanowczością, że czynniki te nie są identyczne.

Zarazek ospy wietrznej za równo jak i zarazek ospy naturalnej, jest **niewidzialny, przesączalny i na zwany został „virus“.**

Ze jednak ten virus istnieje, mamy na to dowód, jeśli zawartość pęcherzyka naskórnego chorego na ospę wietrzną przeszczepimy na skórę zdrowego człowieka, wywołamy u tego ostatniego ospę wietrzną.

Niektórzy uczeni identyfikują virus ospy wietrznej z czynnikiem, wywołującym t. zw. półpasiec (herpes zoster),

czyli opryszczkę, układającą się charakterystycznie wzdłuż przebiegu nerwów. Spostrzeżono bowiem w niektórych wypadkach ospę wietrzną w dwa tygodnie po przebyciu półpasia u ludzi, którzy stykali się

z chorymi na ospę wietrzną i odwrotnie:

półpasiec, zjawiający się po ospie wietrznej.

W ospie wietrznej zarazek (virus) miałby dać drogą krwi wysypkę uogólnioną, podczas gdy w półpasiecu ten sam virus usadawiając się w zwoju nerwowym kręgowym, rozsiewa się wzdłuż przebiegu nerwu i daje opryszczkę skórną, podobną do wykwitów pęcherzykowatych ospy wietrznej.

Ospa wietrzna jest mniej zaraziwa, aniżeli ospa naturalna. Mimo to jednak **szerzy się epidemicznie, albo przez styczność bezpośrednią z chorym, albo nawet pośrednio. Ze względu na charakter epidemiczny choroby istnieje wielkie prawdopodobieństwo szerzenia się jej drogą kropelkowego zakażenia, gdyż pęcherzyki, zawierające virus, umiejscawiają się nie tylko na skórze, ale i na ślinówkach jamy ustnej i gardzielowi.**

Gdy ustrój rlega zakażeniu, choroba nie wybucha natychmiast.

Okres wylegania trwa przeszło dwa tygodnie.

poczem wśród gorączki umiarkowanej zjawiają się na skórze twarzy i owłosionej głowy, potem na całym tułowiu plamki jasno różowe, wielkości od

główki szpilki do ziarna soczewicy, na miejscu których powstają pęcherzyki o zawartości jasnej, surowiczej, otoczone obwódką czerwoną.

Ilość tych pęcherzyków może być rozmaita. W niektórych wypadkach widać ich zaledwie kilkanaście na całej powierzchni skóry, w innych znów cały tułów jest nimi usiany. W ciągu następnych kilku dni, wśród spadku temperatury do normy pęcherzyki zasychają w strupki, które spadają samoistnie po tygodniu,

względnie po dziesięciu dniach, nie pozostawiając po sobie żadnych blizn.

Ponieważ okres wysypywania się trwa kilka dni i odbywa się rzutami, można stwierdzić na skórze chok plamek różowych, pęcherzyki świeże, względnie nawet pokryte strupami, w odróżnieniu od ospy naturalnej, gdzie wszystkie elementy wysypki znajdują się w jednakowym stadium.

Przez cały czas choroby **dzieci czują się dobrze, rzadko kiedy skarżą się na katar, brak apetytu, względnie inne dolegliwości.**

Choroba trwa ogółem 2—3 tygodnie i wyzdrowienie jest niemal regułą. Zejście niepomyślnie zdarza się bardzo rzadko z powodu

powikłań, występujących na skutek rozdrapywania wykwitów i wtórnego ich zakażenia innymi zarazkami.

Z innych powikłań należy wymienić

zapalenie nerek.

Co matki powinny wiedzieć, by przedsięwziąć odpowiednie środki ostrożności?

Od czasu do czasu poddać dziecko badaniu lekarskiemu, zwłaszcza wówczas, gdy zachodzą wątpliwości. Jeżeli w szkole jedno z dzieci zachorowało, zwracać baczna uwagę na wykwity skorne.

Nie bagatelizować najmniejszych skarg.

Dziecko w okresie choroby powinno leżeć w łóżku.

Wskazówki dalsze wypływają sąmo przez się z tego, co było powiedziane.

Ze względu na otoczenie chore dziecko winno być **izolowane przez kilkanaście dni co najmniej.**

W razie świada zasypywać skórę pudrem, talkiem, by zapobiec drapaniu i powstawaniu wrzodów i ropni.

Plókać jamę ustną i gardzielową antyseptykiem.

Dziecko może wrócić do szkoły po upływie 18—21 dni od początku choroby.

DLA PIĘKNEJ PANI



Co pani ma zrobić przed wyjściem wieczorem z domu

Gdy pani ma wieczorem randkę, chciałaby specjalnie ładnie wyglądać! Podchodzi więc do lustra, pudruje się i maluje, a potem dziwi się, że miała nieświeżą cerę i zmęczony wygląd. Trzeba więc koniecznie, przed wyjściem, postarać się o „nową skórę”. Trzeba na to poświęcić trochę czasu, lecz nie będzie pani żałowała.

Przedewszystkiem trzeba oczyścić twarz olejkami, kremem lub spirytusem. Dzięki temu skóra orzeźwia się i ożywia. Następnie dopiero zależy się na nowo namalować. Jest to zabieg bardzo prosty, na który trzeba tylko kilku minut czasu.

O ile pani wychodzi z domu i ma więcej czasu, może się odświeżyć o wiele lepiej. A więc przedewszystkiem oczyścić dokładnie twarz, a potem zrobić kilka kompresów na zmianę: gorący — zimny, gorący — zimny. Zimny musi być ostatni, gdyż ściąga pory.

Zamiast kompresów można zrobić trzyminutową parówkę z rumianku. W końcu przetrzeć twarz kawałkiem lodu.

Trzyminutowy okład z rumianku jest również bardzo wskazany.

Doskonale działa na ogólne samopoczucie gimnastyka oddechowa. Położyć się równo na tapczanie i głęboko oddychać przez 15 minut.

Między całodzienną pracą a wieczornym wyjściem musi się zawsze znajdować kwadrans wypoczynku; jest to najskuteczniejszy środek na dobry i ładny wygląd.

Pielęgnacja urody



Najnowszym środkiem, używanym przez zagraniczne salony piękności jest żelazko do prasowania. Jest to oczywiście specjalny przyrząd, który szczególnie przy suchej cerze wywołuje lokalne przekrwienie, a doskonale pozbawia skórę na twarzy, skrzyżujących się na bóle reumatyczne i newralgiczne.

Kapelusze wiosenne

Trzeba pisać o kapeluszach wiosennych, choć na świecie znów jest mroźno. Przecież już od dłuższego czasu widuje się śliczne kapelusiki z błyszczącej słomki... w dobranym towarzystwie futra i śniegowców.

Tymczasem moda nie pyta i zasypuje nas całą masą kapeluszy wiosennych, najrozmaitszych form. Będzie w czym wybierać i do każdej twarzy będzie można zastosować odpowiedni kapelusik.

Dla młodych niebieskookich blondynek — kapelusze przy pominięciu roku 1880, lub Armję Zbawiciela. Śliczne budki,

podwiązane pod brodą, o szerokim rondzie, zachodząca z obu stron na twarz.

Bardzo młodo wyglądają również „bretonki” z mocno odwiniętym rondem.

Pozatem wszelkie możliwe kombinacje: kokietyjne czapeczki boy'owskie i fantazyjne fezy. Głównie normalne, płaskie, stożkowe, lub wysokie, jak w cylindrze.

Ronda szerokie, zasłaniające oczy, lub jedną połowę twarzy; inne całkiem odwinięte, zsunięte na tył głowy.

Są i „bolerka” i t. zw. „canotiers” i toczki, i berety. Co k-

lubi i komu w czym do twarzy. Materiały? — Przeważa błyszcząca, cienka słomka lub colofon. Choć są również kapelusze z filcu, tafty i aksamitu.

Prawdziwe wiosenne kapelusze robione będą z egzotycznej słomki „panama”, „bangkok” lub „bengale”.

Jedną z modystek paryskich zaprezentowała nawet kapelusze... szklane. Zapewnia ona, że nie tłuką się i nie mogą spowodować skaleczenia.

Co się tyczy kolorów, w Paryżu najmodniejsze są kapelusze różowe. Bardzo wątpię, czy kolor ten u nas się przyjmie.

Modne będą, w każdym razie, kolory jasne: popielate, perłowe, jasno-bronzone... Czarne jednak są zawsze modne i wyglądają najeleganckiej.

Z przybraniem kapeluszy nie będzie kłopotu, gdyż modne są zarówno wstążki, jak kwiaty i wszelkiego rodzaju pióra.

Od południa do wieczora



Sukienka, którą widzimy powyżej, nadaje się na rozmaite okazje i bardzo się przyda pani pracującej zawodowo. W takiej sukni pani wszędzie będzie się dobrze czuła. Można ją zrobić z jedwabiu lub wełny, a białe plisy są z otomanu lub jedwabnej piki.

W sukience tej można wiosną chodzić do figury; ożywią ją wówczas białe rękawiczki z mankieta i mały filcowy kapelusik.

Ręczne ubranka dziecięce



Ładne sukienki i ubranka robione szydełkiem lub na drutach, są bardzo odpowiednie dla chłopców i dziewczynek, zarówno do szkoły, jak i do wawy. Grubsze lub cieńsze wełny grzeją, przepuszczają powietrze i są bardzo miękkie, zatem nie do pogardzenia, które dla naczaj powodzenie ręcznych wełnianych sweterków, spoderek i spódnicek.

Z prawej strony widzimy chłopczyka w szydełkowych

spodenkach i sweterku; nawet kieszulka i szeleczki robione są szydełkiem. Skarpety robione na drutach.

Z lewej strony znajduje się śliczny płaszczek dla dziewczynki, z grubszej wełny. Płaszczek jest jasno-szary, a kołnierzyk i mankiety ciemno-szare. Ciemno-szara czapeczka uzupełnia strój.

Można również zrobić płaszczek z wełny beżowej i brązowej.

Poradnik dla gospodyń Bliny

Pół litra zsiadłego mleka, 8-15 deka mąki hreczanej, 4 jajka i 1 łyżeczkę oczyszczonej sódki.

Do rozbitego mleka dodać jajka i sódkę i dobrze wymieszać. Następnie dodać tyle mąki, żeby ciasto było gęstsze, niż na naleśniki. Smażyć na gorącym tłuszczu — małe placuszki. Podawać z kwaśną śmietaną.

CIASTKA — WIÓRKI

25 deka masła, 30 deka cukru pudru, 6 białek, 32 deka mąki, 2 łyżeczki wody i pół łyżeczki wanilii. Masło utrzeć na śmietaną, dodać cukier, białka, wanilię i ucierać na masę, dolewając po troszeczkę zimnej wody. Od dobrego utarcia zależy delikatny smak ciasteczek.

Blachę wysmarować masłem, posypać mąką i sprzycką wyciskać podługne ciastka w dużych odstępach, gdyż się rozlewią. Gdy brze gi się zarumienia, wyjmować i gorące związać na cienkim walcu lub okrągłym trzonku od noża. Przechowywać w suchym miejscu — najlepiej w słoju.

GALARETKA POMARAŃCZOWA

Obrać mandarynki tak, aby nie uszkodzić skórki; skórkę z każdej mandarynki zdjąć w dwóch częściach.

Przygotować dwie galaretki, o dowolnym smaku: jedną żółtą, drugą czerwoną. Gdy galaretki znacznie tężeć, napchnąć je połówkami skórek mandarynkowych i wystawić za okno.

Przed podaniem na stół przykryć każdą galaretkę plasterkiem pomarańczy; na żółtą galaretkę położyć plasterki pomarańczy malinowej, a na czerwoną — żółte. Ozdobić konfiturami.

BŁĘKITNY KAPELUSZ

Wiosna zbliża się szybkimi krokami. W pierwszą piękną, słoneczną niedzielę, sędzia Burawski wyszedł na spacer ze swą żoną, bardzo przystojną i dobrze ubraną, panią Jadwigą. Szli ulicą Piotrkowską, oddychali świeżym powietrzem wiosennym i odpowiadali na liczne ukłony znajomych. Nagle pani sędzina scisnęła ramię męża, wskazała dyskretnie w bok i rzekła:

— Spójrz, Kaziu! Widzisz? — Widzę bardzo dobrze nawet bez okularów. Śliczne nożki! To jest aktorka — Mary Lipska.

— Wiem, wiem, że znasz wszystkie aktorki i zawsze im się przyglądasz, gdy jesteś sam. Nie przypuszczasz chyba, że ja

zwracam twoją uwagę na jakieś tam aktorskie nożki. Chodzi mi o tę panią, która stoi przed oknem optyka. Przyjrzyj się jej!

— Bardzo chętnie... Wskazana przez żonę pani była bardzo miła, ale niepodobna. Nośła niebieski aksamitny kapelusik, tak niebieski, jak niebo nad Śródziennym morzem. Sędzia spostrzegł od razu, że wszystkie panie noszą kapelusze w innych kolorach.

— Rozumiem — rzekł. — Myślisz o niebieskim kapeluszu. Czy jest on rzeczywiście czemś osobliwym?

— Naturalnie. Jest to pierwszy niebieski kapelus, jaki widzę w tym roku. O ile tak szkodliwa i elegancka kobieta no-

si błękitny kapelus, to napewno jest to ostatnia wyrocznia mody. Kaziu, podesz do niej i zapytaj, gdzie kupiła ten cudowny kapelus!

Niepewnym głosem wyjąkał sędzia do danego w błękitnym kapeluszu.

— Proszę panią bardzo niech pani nie przeraża się moją śmiałością! Nie jestem taki zły, na jakiego wyglądam!

— Wygląd pana wzbudza zaufanie! — zauważyła nieznajoma, patrząc ciepło na sędziego.

— Mam do pani prośbę. Jedną z moich krewnych... ta, która tam stoi, jest zachwycona paniami niezwykłe zręcznym, niebieskim kapelusikiem. Czy zechce pani zdradzić, gdzie pani go kupiła, czy też jest to tajemnica?

— O nie — roześmiała się nieznajoma. — I odczas szalonej wichury, jaka była zeszej

niedzieli, wiatr porwał mi mój nowy kapelus. Co miałam począć? Na kupno dwóch kapeluszy w ciągu jednego miesiąca nie mogę sobie pozwolić. Nożyczkami obcięłam rondo z dobrze zachowanego wiosennego kapelusza mej ciotki z roku 1908-go. I

Dziękuję pani serdecznie — rzekł sędzia i uchylił kapelusza. — Muszę panu zrobić komplement — oświadczyła nieznajoma. — Jeżeli podczas spaceru z krewną mężczyzną potrafi znaleźć tak wyrafinowaną przyczynę, aby zaznajomić się z obcą kobietą, musi to być człowiek oryginalny i interesujący. Nigdy jeszcze nie zaznajomiłam się z nikim na ulicy, lecz pan wspaniale zagrał swą rolę. Proszę, oto numer mego telefonu. Może się spotkamy dzisiaj wieczorem?

ŚMIERĆ W STADJONIE

Wyczyny sportowe w starożytności graniczyły z bohaterstwem

Gdy po półtoratysiącletniej przerwie wskrzeszono w Atenach w roku 1896 klasyczne igrzyska olimpijskie, panowało powszechne przekonanie, że antyczne pierwowzory tych igrzysk w najistotniejszych szczegółach zostały utrzymane. Dopiero późniejsze wykopaliska w Olimpi — klasycznej miejscowości igrzysk — wykazały ponad wszelką wątpliwość wielką różnicę między ówczesnym a dzisiejszymi igrzyskami.

Z klasycznego pierwowzoru utrzymaną została conajwyżej nazwa i kolejność w odstępie czteroletnich, a pozatem prawie nic.

Dzisiejsi sportowcy zrezygnowaliby zapewne z udziału w olimpiadach, gdyby przyszło im walczyć według wzorów antycznych.

Uczestnicy starożytnych igrzysk byli bądź to zawodowcami w całym tego słowa znaczeniu, bądź też fanatykami sportu, w rozmiarach dziś niespotykanych. Klasyczna starożytna olimpiada zasługuje całkowicie na nazwę mordowni mężczyzn. Plonem zmagani na arenie byli nie tylko zwycięzcy i pokonani, lecz nadto

prawie zawsze zabici i ranni. To, że zawodnicy występowali na arenie zupełnie nago, odpowiadało ówczesnym zwyczajom, konsekwencje jednak tej nagości były dalekoidące: na igrzyskach nie mogły asystować kobiety;

wstęp do stadionu był na zakazany pod karą śmierci. Nie była to zwyczajna groźba, lecz aż rowa sankcja karna, jaką wyłonano bez pardonu wobec tych, które pozwoliłyby sobie gwoli ciekawości przekroczyć ten zakaz.

Jedną tylko kobietą stanowiła wyjątek i jedna tylko miała prawo przypatrywać się nagim zawodnikom, co prawda nie jako przedstawicielka pici piętyni, lecz jako reprezentantka bogów.

Wysoka kapłanka bogini Hery ołenna była na igrzyskach.

Udział widzów w igrzyskach olimpijskich, według dzisiejszych pojęć, musiał być w wysokim stopniu niewygodny, a nawet wyczerpujący. Przypuszczalnie jednak widzami kierował wyłącznie entuzjazm sportowy. Decydującym poniekąd czynnikiem był zapal religijny, z jakim obchodzono tę uroczystość bogów. Klasyczne igrzyska w Olimpi były bowiem raczej służbą bożą, aniżeli zmaganiem sportowców i rozrywką dla ludu.

Już na kilka dni przed igrzyskami napływały z całej Grecji tysiące nabożnych i ciekawych.

Rozbijano namioty bezpośrednio przed stadionem i mieszkało w nich aż do ukończenia igrzysk. Rankiem wszyscy trzymali się na stadion, by zobaczyć jaknajlepsze miejsce, potem bez przerwy, do późnego wieczora, zawsze prawie stojąc, przypatrywano się zmaganiom. Zbyteczne dodawać, że w słonecznej Grecji upał lipcowy dawał się porządnie we znaki.

Liczba widzów dochodziła do 45 tysięcy, a więc była bardzo poważna nawet na dzisiejsze stosunki.

Przebieg igrzysk różnił się całkowicie od programu i spo-

soba prowadzenia nowoczesnych olimpiad. Ośrodkiem zainteresowania nie były, jak początkowo przypuszczano, zawody lekkoatletyczne, lecz walki pięściarskie, mające z dzisiejszym, tak popularnym boksem tyle wspólnego, że rozgrywano je na pięści. Rękawice bokserkich nie znano. Wręcz przeciwnie, owijano nawet ręce zawodników rzemieniami, nabitymi gwoździami i kawałkami brzozy.

Walka trwała bez ograniczenia czasu aż do zupełnego pokonania przeciwnika. Niejednokrotnie jedna para walczyła kilka godzin bez wytchnienia, nie więc dziwnego, iż wypadki śmierci były na porządku dziennym.

Obok pięściarstwa uprawiano z zamiłowaniem zapasnictwo,

utrzymane w ramach odpowiednich przepisów. Tu wypadki ciężkiego uszkodzenia ciała były rzadkością. Gorzej natomiast wyglądał „pankration“, konkurencja, stanowiąca połączenie pięściarstwa i zapasów w której

dozwolone było stosowanie wszelkich środków i chwytów.

Uczestnicy „pankrationu“ musieli być niezwykle silni i wytrzymali. Ich wyczyny „bohaterskie“ uwieczniono na statuach i tablicach zwycięzców w Olimpi. Utrwaloną została między innymi historia Arrachiona, trzykrotnego zwycięzcy. Co prawda trzeci występ zakończył się dlań tragicznie, gdyż w czasie walki został uduszony przez przeciwnika.

Niemniej jednak obwołano go zwycięzcą w chwili bowiem, gdy padł martwy na ziemię, przeciwnik jego uznał się za pokonanego, gdyż bezpośrednio przedtem Arrachion ostatnim wysiłkiem wyłamał mu palec u nogi. Tu, jak i w zawodach pięściarskich

decydował nadludzki wprost wysiłek i gwałtowność.

Inaczej wyglądała lekka atletyka. Wprawdzie zainteresowanie widowni w mniejszym stopniu poświęcone było wydarzeniom z tej dziedziny, jednak najwyższą ocenę przyznawano właśnie za wybitki lekkoatletyczne.

Na czele wszystkich konkurencji, a nawet całej olimpiady, znajdował się bieg, do którego zapewnili jeden z dzisiejszych biegaczy nie odważył

by się stanąć. Biegi takie odbywały się na gruncie piaszczystym na przestrzeni 197 metrów.

wzdłuż stadionu. Zawodnicy biegli tam i z powrotem, niezależnie od długości trasy. Torów żużlowych w kształcie elipsy, tudzież dzisiejszego sposobu startowania wówczas nie znano. Na dany znak przez startera, sześciu biegaczy rozpoczynało wyścig, dzikimi ruchami ramion torując sobie drogę do celu. Rzecz jasna, że uzyskany czas nie mierzono stoperami, to też niepodobna wyników porównać z dzisiejszymi, chociaż nie ulega kwestji, że

wysiłek sportowy na antycznych olimpiadach był znacznie większy,

już chociażby z tego względu, że tuż po ukończeniu jednego biegu, zawodnik musiał stawać do następnego, przyczem za zwycięzcę uznawany był ten, który w kilku następujących po sobie biegach zajmował pierwsze miejsce.

Nadludzką próba sił był bieg „na wytrzymałość“, polegający na dwunastorazowym przemierzeniu stadionu. A więc łącznie 24 biegi bosu i po gorącym pia-

sku. Cóż dziwnego, że biegacze po takim wysiłku

padali na mecie bez życia. Kilkakrotnym zwycięzcą w tej konkurencji był Chion, niepokonany w ciągu 12 lat.

Najdoskonalszym jednak biegaczem tamtych czasów, a więc czy nie najlepszym woj-

ackim Spartanin Leonidas, czczony w Grecji najbardziej ze wszystkich innych bohaterów sportowych.

Z antycznych pierwowzorów utrzymał się po dzień dzisiejszy pięciobój,

lecz nie mamy żadnych wiadomości, w jaki sposób był przeprowadzany i obliczany. Jedną z zasadniczych konkurencji pięcioboju był rzut dyskiem, a uzyskiwane odległości pokrywają się naogół z dzisiejszymi rekordami.

Znaną jest również doniosła rola igrzysk olimpijskich jako skutecznego środka pojednania walczących się narodów. Gdy zapytano raz wyrocznie delficką, w jaki sposób położyć kres ustawicznemu wojnom, Pytja zaleciła przeprowadzenie igrzysk, nie zorganizowanych w terminie z powodu powikłań wojennych.

Człowiek umiera na elektrycznym krześle

Naoczny świadek opowiada o wykonaniu wyroku

W ostatnich dniach stracono w nowojorskim więzieniu Sing - Sing mordercę i bandytę bankowego Hamby. — Pisma amerykańskie przynoszą bardzo obszerne opisy stracenia. Realizm tych sprawozdań budzi grozę i wstręt do tego sposobu wykonywania kary śmierci. Podaliśmy w wyjątkach wrażenie naocznego świadka:

„W środku sali stało krzesło elektryczne. Przestraszyłem się i miałem wrażenie, że oczy stanęły mi słupem. W żołądku uczułem bolesny skurcz. Po prawej stronie znajdowała się ławka, na której usiedliśmy. Po lewej, wzdłuż ścian, stał w milczeniu dozorca. Między nami dwaj lekarze. Za nami było

więzienie w rodzaju alkowy, gdzie stał wysoki człowiek, z zapadniętymi oczami i wystającymi kośćmi policzkowymi. Zanurzył jakiś helm w naczyniu z wodą. Był to kat. Po patrzyłem na mego kolegę i z pewnością twarz moja była tak szara jak i jego.

Lekki trzask klucza i otworzyły się małe zielone drzwi. Najpierw wszedł prokurator, za nim duchowny z biblią w ręce, szepczący modlitwy, za nim dwóch strażników w zielonych a wśród nich skazaniec Hamby. Był to duży, baryczny człowiek, wagi chyba do 100 kg. Włosy miał rozburzone i wilgotne. Pod oczyma czarne kręgi. Rozejrzał się wokół. Jednakże człowiek, który miał umrzeć za parę minut wyglądał lepiej, aniżeli ci, którzy go pilnowali. Palili cygaro. Jego bronzone ubranie robiło takie wrażenie jak gdyby świeżo wyszło od krawca. Nienagannie wyglądała również biała koszula sportowa z otwartym kołnierzem.

Ostatnie przygotowania

Hamby spojrzął w kierunku naszej ławki, uśmiechnął się i rzekł: „Chłopcy, chcę wam pokazać jak się umiera“, potem zaciągnął się cygarem i wypuścił duży kłęb dymu.

Następnie spojrzął na prokuratora, który skinął głową. Wówczas podszedł do elektrycznego fotela i bez niczyjej pomocy usiadł na nim. Poczem rzekł: „Dziękuję panie prokuratorze i proszę to samo powiedzieć dyrektorowi więzienia“. (Tu należy dodać, że dyrektor więzienia w Sing-Sing, Lewes jest wielkim przeciwnikiem kary śmierci i nigdy nie jest obecny przy żadnej egzekucji).

Następnie skazaniec palnął dalej cygaro i odrzucił głowę w tył, jak gdyby miał się golić. Potem zamknął oczy, niby człowiek, który chce się przedzierać.

Teraz podskoczyli dozorca. Pracowali automatycznie niemal. Jeden z nich unosił trochę nogę skazańca, podsunął w górę nogawkę i założył mu gumową opaskę z miedzianymi elektrodami. Inny przywiązał ramiona do oparcia krzesła i zaciśniętymi rękami nóg.

Przebieg stracenia

Dał się słyszeć ostry trzask. Ciało Hamby'ego poleciało jak gdyby naprzód głową w tył i cienka churka dymu ukazała się na wysokości głowy. Odczuło się zapach spalonego ciała. Twarz skazańca wykrzywiła się męką agonji. Usłyszałem głośny chrzęst rzemieni wśród śmiertelnej ciszy i zdawało się, że lada chwila pękna. Odnosiło się wrażenie jak gdyby Hamby chciał wy skoczyć z krzesła. Usta miał otwarte, na nich pianę i przegryziony język. Uczułem, że robi mi się słabo i czarno przed oczami. Ten straszny zapach palonego ciała był nie do zniesienia.

Znowu ostry trzask. Tym razem z rąk skazańca uniosła się chmurka. — Twarz jego stała się ciemnoczerwona, a żyły uwidoczniły się na skroni jak jak sznury. Chrząst rzemieni był i tym razem bardzo silny, jakkolwiek Hamby już nie żył. Mimo to ciało jego walczyło.

by się uwolnić od krzesła elektrycznego.

Po zgonie skazańca

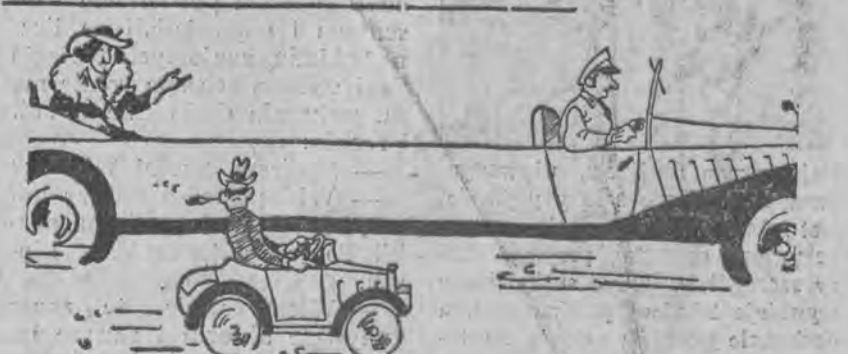
Wyłączono prąd. Do straconego podszedł błąd jak trup strażnik i rozpiął surdut oraz koszulę skazańca Guzikami odskoczyły, gdy lech dotknął. Koszula była rozdarta wzdłuż, a pierś Hamby'ego miała barwę stórki od chleba. Najspokojniejszym człowiekiem z pośród obecnych był lekarz. Przyłożył się teskop do ciała. Po paru chwilach zwrócił się do ławy świadków, którzy znajdowali się w stanie półomdlenia i powiedział spokojnie:

— Oznajmiam, że ten człowiek nie żyje.

Po chwili dyr. Lewes otworzył drzwi. Skoczyliśmy wszyscy na równe nogi i wybiegliśmy. — Ja byłem pierwszy. Za wszelką cenę chciałem tyknąć świeżego powietrza, by pozbyć się straszego zapachu spalonego ciała.

Przebieg całej egzekucji trwał 4 minuty — kończy swój opis amerykański dziennikarz. — Mnie zdawało się, że minęła cała wieczność. Nie wiem, jak wróciłem do domu. Przez cały tydzień nie wstawałem z łóżka. Na zawsze wyleczyłem się z ambicji oglądania rzeczy, budzących grozę.“

ELEGANCKI SAMOCHOD



— Bardzo pana proszę, niech pan będzie łaskaw dogonić mojego szofera i powiedzieć mu, aby się na najbliższym rogu zatrzymał.



Poliejant: — Był pan oskarżony o kradzież biżuterji, ale z braku dowodów winy został pan zwolniony. Zrozumiał pan?

— Czy to ma znaczyć, że mogę zatrzymać tę biżuterję?

Bruno Prohaska

KONCERT

CO NOWEGO W SPORCIE?

Emil Benkman ucieszył się bardzo, znalazłszy w pustym przedziale pozostawioną przez kogoś gazetę. Ucieszył się, bo podróż była śmiertelnie nudna. Stwierdził z radosnym zdumieniem, że gazeta nosiła nagłówek „Wiadomości Lekarskie”. W Łukan właśnie miał się odbyć tego wieczora jego koncert. Przeczytał na pierwszej stronie następujący anon-

— Emil Benkman, śpiewak wszechświatowej sławy, były tenor operowy, wystąpi w sobotę w sali hotelu Pellingera z koncertem arj. i pieśni. Występ znakomitego śpiewaka wzbudził w naszym mieście wielkie zainteresowanie. Publiczność rozchwytuje bilety, ponieważ nikt z licznych miłośników muzyki nie chce być pozostawionym artystycznej uczy. Anons był zachęcający. Pomiędzy to śpiewak weschnął smutnie. Przypomniał sobie czasy rozgłosu. Nieogładała go wtedy mała miasteczkowa publiczność i nie pobierał honorarjów niższych od napiwków, które niegdyś otrzymywała od niego służba.

Na dworcu oczekiwał pan Krippen, reklamujący się jako „biuro koncertowe”, którego całkowite urządzenie składało się tymczasowo z wiecznego pióra. Zaprowadził Benkmana do hotelu i pożegnał go, mówiąc, że musi jeszcze załatwić kilka spraw, związanych z koncertem.

Artysta rozgościł się w pokoju i dla wypróbowania głosu zanucił początek pierwszej arji, z którą zamierzał wystąpić przed miejscową publicznością.

— Ujdzie — pomyślał zadowolony. Następnie zeszedł na dół, aby obejrzeć salę koncertową. Mogła pomieścić 200 osób. Nie ogrzano jej jeszcze. Do wieczora było dość czasu. O czwartej przybył akompanjator. Był to miejscowy organista. Urządzono małą próbę.

— Uda się, co? — zapytał wesoło śpiewak.

— Miejmy nadzieję — odrzekł organista i westchnął, spojrzawszy w górę, jakby w oczekiwaniu cudu.

Gdy odszedł, Benkman zaczął spacerować po pokoju i stanął przy oknie. W przeciwnym domu, jak głośno szły, znajdowała się masarnia. Od czasu do czasu zatrzymywał się przed tym domem przechodzień i spoglądał na jedno z parterowych okien, na którym coś się bielilo.

Zaciekawiony Benkman włożył okulary i przekonał się, że był to karton, a na nim napis wielkimi literami:

— Dziś bijemy świnie. Proszę publiczność o łaskawą pamięć. Heinzel.

— Biedny Heinzel — pomyślał z uśmiechem Benkman — źle się wybrał z biciem świn. Nie wiedział liedaczysko, że dziś koncertuje Benkman.

Zaczęło się ściemniać. Zbliżała się chwila, gdy publiczność zaczyna wypełniać salę teatralną i koncertową. Śpiewak szykował się do obserwowania ludzi, śpieszących z szarych zakątków codziennego życia do ołtarza sztuki. Zauważono do drzwi.

— Łowcy autografów — pomyślał Benkman. Omylił się. Był to pan Krippen.

Na pytanie, czy dużo zebrało się już publiczności, odrzekł, że obywatele Łukan spóźniają się zwykle. Zawiadomi artystę w stosownej chwili. A teraz mu si oddalić się w sprawie koncertu naturalnie.

— Trochę zapóźno — myślał Benkman — ale wiele osób mu si już być w drodze. Nie śpieszą się. Nie mają dalekiej drogi. — Przystąpił znów do okna, pośpiewując sobie. Ulica zaczęła się istotnie ożywiać. Nareszcie pierwszy ukazał się jakiś grubas. Spieszył się. Poczciwiec Kochał sztukę.

— Będziesz wynagrodzony — przyrzekł mu w duchu śpiewak.

Lecz tuż przy hotelu grubas skręcił nagle i otworzył drzwi do masarni, skąd buchnął ciepły zapach świeżej wędliny. — Jakiś człowiek, stojący na frodku ulicy, wciągnął nosem smakowitą woń i ruszył za grubasem. Następnie nadeszła para staruszków i sześciu panów, w wysokich kapeluszach. Wszyscy weszli do Heinzla.

— Chcą zapewne spożyć kolację przed koncertem — pomyślał Benkman i patrzył dalej. Oto biegnie jakaś dama w okularach i niknie w bramie hotelu Pellingera. Ale wybiegła po chwili i skierowała się do Heinzla. Omyliła się. Ludzie wciąż napływali. Lecz nikt nie zawracał ku hotelowi. Wszyscy szli do masarni. 78 osób naliczył Benkman. Śpiewak zaczął się denerwować.

— Cóż to znaczy? Wszak koncert powinien być zacząć się przed godziną — spotkał gniewnie wchodzące „biuro koncertowe”.

Pan Krippen podrapał się w głowę.

— To przekłete bicie świn popsuło nam wszystko. Trzeba przyznać, że wędliny Heinzla są wyśmienite, zwłaszcza kiełbasy z krwi. Ale pójdę jeszcze starać się o słuchaczy.

— A kto jest przy kasie?

— Na to jeszcze czas — odrzekł Krippen i wyszedł.

Benkman stanął znów przy oknie. Frekwencja masarni rosła z każdą chwilą. Śpiewak poczuł głód. Bardzo lubił kieł-

basę z krwi. Oto organista wsunął się również do zakładu Heinzla, a za nim, o zgrozo, sam Krippen. Wyszedł jednak po dłuższej chwili widocznie rad z siebie i skierował się do hotelu.

— Wybacz pan — rzekł do Benkmana, który biegł po pokoju, jak rozdrażniony lew. — Staralem się skłonić gości Heinzla, aby, skoro już wszyscy się tam zgromadzili, koncert mógł odbyć się w masarni. Ale zakrzyczeli mnie, nie chcąc psuć sobie śpiewem wybornego smaku szynki i kiełbas. Są już tacy. Dziesięć wołów nie oderwie żadnego od świniny.

— Co za wstyd! — jęczał Benkman.

— O to niech się pan nie martwi. Nikt nie czytał plakatów i nie wie o pańskiej obecności. Napiszę jutro do gazety, że koncert miał szalone powodzenie. Każdy pomyśli, że to prawda.

Śpiewak mruzczał coś gniewnie, a Krippen rzekł po chwili milczenia:

— A może pójdziemy z baj do Heinzla. Ciepło tam i można zjeść smacznie.

— Salę na dół również ogrzano — mruknął śpiewak.

— Nie! — zawołał z tryumfem Krippen. — Pellingier nie kazał jej opalić. To stary łukanczyk. Zna swoich ziomeków.

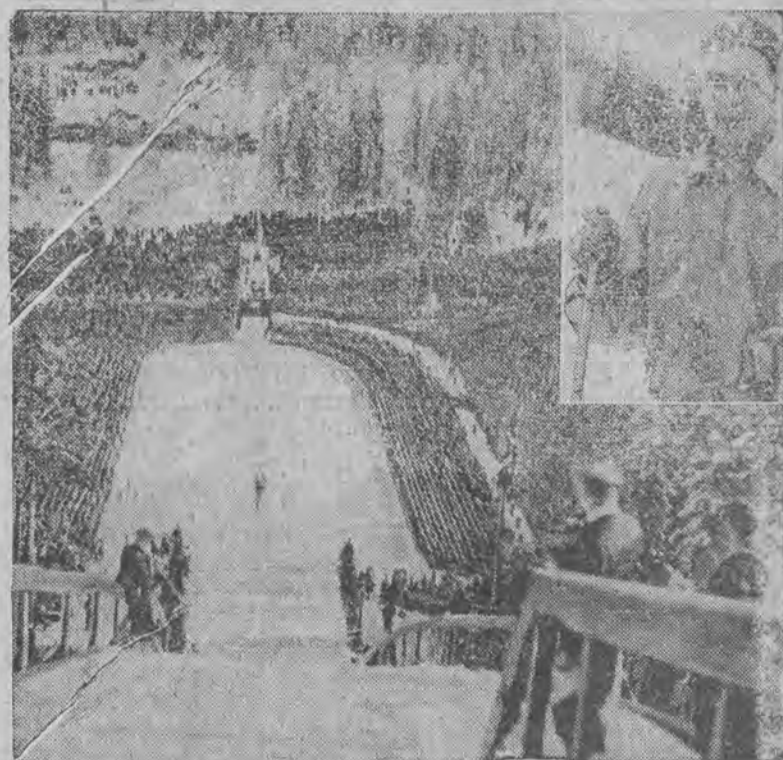
W pokoju zapanowało milczenie. Przez oświetlone okna masarni widać było kelnerów, roznoszących kopiste półmiski wędlin, a w zimnej koncertowej sali szeregi pustych krzeseł świeciły jak zęby w trupiej czaszce.

W masarni wrzało życie. — Gdy Benkman wszedł w towarzystwie swego niefortunnego impresarja, ogarnęło go miłe ciepło i apetyczny zapach napełnił nozdrza głodnego artysty. Półmiskę soczystych kiełbasek wprawił obu w złoty humor. Kufel doskonałego piwa wypędził z głowy Benkmana resztę przykrych wspomnień o koncercie.

— Prosiłem Heinzla, aby odłożył bicie świn ze względu na koncert — mówił Krippen — ale obawiał się, że maciora zdechnie. Myślę, że miała zapalenie płuc.

„Antreprenier” nie mógł zrozumieć, dlaczego Benkman zerwał się nagle od stołu i z ozakami najwyższego rozdrażnienia, zapłacił i wybiegł z masarni. Udał się wprost na dworzec i po upływie godziny już go nie było w Łukan.

A goście Heinzla do późnej nocy deliktowali się smakowitą wędliną.



OD GÓRY: 1. Nieoficjalne mistrzostwa narciarskie świata odbyły się w obecności norweskiej pary królewskiej i 60 tys. widzów na Holmenkollen pod Oslo. W kombinacji pierwsze miejsce zdobył Oddbjørn Hagen (na prawo u góry). — 2. Schmelling i Hamas (pośrodku) którzy niebawem mają się spotkać na ringu, podczas herbatki towarzyskiej w Hamburgu, urządzonej z okazji wystawienia filmu, w którym b. mistrz świata i jego małżonka, Anny Ondra, grają główne role. — 3. Cztery pływacy magdeburscy ustanowili nowy rekord świata w sztafecie 4x200 w czasie 9 min. 22 min. 5 sek. — 4. Rzeka Ługa pod Penzig przerwała w trzech miejscach tamę i wytworzyła sobie nowe łożysko, które widzimy na naszej ilustracji.

NA DOLE od lewej: 1. Choremu 1-emu w Hollywood dokonano w trzech dniach transfuzji krwi, zbadawszy uprzednio pacjenta i wyszukawszy mu odpowiednią grupę krwi. — 2. Para narciarzy niemieckich, którzy się ostatnio zaręczyli, stanowią niewątpliwie najszybszą parę na świecie, bowiem oboje są rekordzistami w szybkiej jeździe na nartach.



ROZRYWKI UMYSŁOWE

Uzupelnianka

G
I
o
s
D
. o
r
. a
n
n
y

zeniach, uwzględniając litery, zastępujące kropki.

Znaczenie wyrazów.

1) Postać z dramatu Słowackiego. 2) Zbiór obcych wyrazów 3) Bolek grecki. 4) Miejscowość nadmorska w Belgji. 5) Rodzaj kury. 6) Narkotyk. 7) Czerwono - żółta odmiana spinelu. 8. Starożytna kareta. 9) Zeglarstwo. 10) Trzyzęłkowska miara wierszowa. 11) Samogłaska grecka.

W rzędy poziome wpisać wyrazy o poniżej podanych znakach.

Labirynt



Należy przejść przez cały labirynt, nie przechodząc dwukrotnie jednej i tej samej drogi. Drogi nie powinny się krzyżować.

Wysłać do redakcji „Głosu Porannego” (Piotrkowska 101), z adresem „Rozrywki umysłowe” do dnia 17 marca

Ze trafne rozwiązania redakcja przynosi drogą losowania nagrodę, w postaci 2 biletów do kina.

Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych należy nad

Rozwiązania rozrywek z Nr. 8 „REWJI”

Rozwiązanie krzyżówki

Poziomo: Kolo, ambo, obol, negr, gites, Wik, ka, roba, Sjam, Ala, ale Kato, Amin, Ops, elita, Reri, kram (wspak), agat, arja.

Pionowo: Kontraktura, log, oliwa, aneks, Sem (wspak), ornamentyka, polak, kalif, bat, Jan, oolit, astma, era, Aar.

Rozwiązanie szarady

Kawalek.

NAGRODY

Nadesłano 174 rozwiązania z czego 152 były dobre.

Nagrodę otrzymała Marja Wojsławski, Legionów nr. 42.

Po odbiór nagrody zgłosić się na

leży do administracji „Głosu Porannego” (Piotrkowska 70), jutro, w poniedziałek, między godz. 5 - 7 popołudniu.

Postrach Europy złagodniał

Po wielokrotnym zapowiadaniu i odkładaniu wystąpiła narreszcie Columbia z pierwszą kreacją Piotra Lorre w filmie „Zbrodnia i kara”. Dzienniki przepełnione są wzmiankami o artyście.

„Piotr Lorre, czytamy, po strach z Europy, który miał olbrzymie powodzenie w „M”, — gdzie grał rolę wstrętnego mordercy, jest w gruncie poczciwym i uprzejmym człowiekiem i dobrym kolegą. Ćwicząc się

do nowej kreacji, zakupił kilkadziesiąt mundsztuków i, gdy go ktoś poprosił o papierosa, obdarzył go jednocześnie jednym z takich mundsztuków, zrobionych z papieru i dających się raz tylko użyć.

Ten moment reklamy kosztował reżyserów dużo pracy. Lorre bowiem zwykł był w Europie prosić innych o papierosa, ponieważ zawsze w pominięciu własnych, nie mówiąc już o mundsztukach.

Wynalazek dla amatorów



Urządzenie, pozwalające spokojnie iechać między drzewami.

Humor i satyra

Rozczarowany amant



— Co to ma znaczyć? Dlaczego pan niszczy ławkę w miejscu publicznym?

— Zerwałem ostatecznie z tą niewierną kobietą!

CZYSTA JAK ŚNIEG

— Jej przeszłość jest czysta, jak śnieg!

— Możliwe... Ale czy widziałeś czysty śnieg w wielkim mieście?

FORMALISTA

W przedziale wagonu kolejowego siedzi samotny pasażer i pali papierosa. Wchodzi konduktor i urzędowym tonem obwieszcza:

— W tym przedziale wolno palić tylko za zgodą współpasażerów!

— No, to co? — odpowiada samotny pasażer. — Przecież tu nikt nie, oprócz mnie, niema.

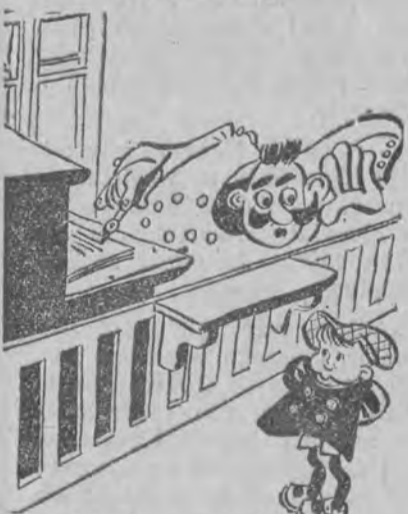
— Wiedział! Musi pan poczekać, aż ktoś wejdzie i pozwoli panu palić!

MIŁOŚĆ OD PIERWSZEGO WEJRZENIA

— Więc pani mnie kocha? Już? Po tak krótkiej znajomości! Jakże jestem szczęśliwy! Wprost trudno mi w to szczęście uwierzyć! — mówi Władzio do przygodnej znajomej.

— Ale może pan wierzyć z całym spokojem! — uspokaja go dziewczę. — Ja wszystkich mężczyzn kocham, to dlaczego bym miała pana akurat nie kochać?

Personalja



— Jak się nazywacie?
— Jaś Piekłak.
— Kawaler, czy żonaty?

CHYTRY PACJENT

— Pan ma słabe serce — konstatuje lekarz zbadawszy pacjenta — Ile papierosów pan pali dziennie?

— Trzydzieści...

— Za dużo! Nie pozwalam panu palić więcej, jak piętnaście dziennie. Początkowo będzie panu bardzo trudno, ale musi się pan do tego zastosować. Piętnaście i ani jednego więcej!

— Zastosuję się z przyjemnością, panie doktorze i wcale nie będzie mi trudno, bo ja umyślnie powiedziałem trzydzieści, a ja palę tylko piętnaście.

ŻONA I RADJO

— Dlaczego się pan nie żeni?
— POCO? Mam w domu radio...
— Co z tego?
— To to samo: cały dzień słyszę różne głupstwa, a odpowiedzieć nie mogę.

SZACHY

Partie turnieju moskiewskiego

Debjuł Aljechina

Białe: Stahlberg
Czarne: Lillenthal

- | | |
|------------|---------|
| 1. e2-e4 | Sg3-f6 |
| 2. e4-e5 | Sf6-d5 |
| 3. d2-d4 | d7-d6 |
| 4. f2-f4 | d6:e5 |
| 5. f4:e5 | Sb8-c6 |
| 6. e2-c3 | Gc8-f5 |
| 7. Gf1-d3 | Dd8-e7 |
| 8. Sg1-e2 | Gf5:d3 |
| 9. Dd1:d3 | e7-e6 |
| 10. 0-0 | 0-0-0 |
| 11. Sb1-d2 | f7-f6 |
| 12. e5:f6 | Sf5:f6 |
| 13. Sd2-f3 | e6-e5 |
| 14. Dd3-c2 | e5:d4 |
| 15. Se2:d4 | Gf8-c5 |
| 16. Wf1-d1 | Dd7-g4 |
| 17. h2-h3 | Dg4-h5 |
| 18. Gc1-e3 | Wh8-e8 |
| 19. Wd1-c1 | We8:e3? |

Ciekawa, ale zdaje się niepoprawna kombinacja.

- | | |
|------------|--------|
| 20. We1:e3 | Wd8:d4 |
| 21. e3:d4 | Sc6:d4 |
| 22. Sf3:d4 | Gc5:d4 |
| 23. Dc2-f2 | Dh5-c5 |
| 24. h2-b4! | Dc5:b4 |
| 25. Wa1-c1 | Db4-c5 |
| 26. Kc1-h1 | Gd4:e3 |
| 27. Wd1:e3 | b7-b6 |

Czarne mają w konsekwencji dwa piony za jakość. W tej pozycji nie stanowi to jednak wystarczającej rekompensaty.

- | | |
|------------|---------|
| 28. Df2-e2 | Kc8-b7 |
| 29. Dc2-f3 | Dc5-d5 |
| 30. Df3-e2 | Dd5-c5 |
| 31. We3-e7 | Dc5-c1+ |
| 32. Kh1-h2 | Dc1-f4 |
| 33. G2-g3 | Df4-g5 |
| 34. We7-e5 | Dg5-g6 |
| 35. Dc2-f3 | Kb7-f8 |
| 36. We5-e7 | h7-h5 |
| 37. Df3-c3 | Sf6-e8 |
| 38. h3-h4 | Kb8-a8 |
| 39. Dc3-f3 | Kc8-d8 |
| 40. We7-f7 | Dg6-e6 |

Jest już źle.

Po tym posunięciu czarne nie czekając na odpowiedź białych, poddały się, gdyż następuje mat w 4 posunięciach (41. Da8+Dc8, 42. Dd5+ Sd6, 43. Dg5+Ke8 i 44. De7+ mat.)

Partja hiszpańska

Białe: Riumin
Czarne: Botwinnik

- | | |
|-----------|--------|
| 1. e2-e4 | e7-e5 |
| 2. Sg1-f3 | Sb8-c6 |
| 3. Gf1-b5 | a7-a5 |
| 4. Gb5-a4 | Sz8-f6 |
| 5. 0-0 | Gf8-e7 |
| 6. Dd1-d2 | |

Ulubiony warjant Riumina, jednak tym razem rozegrany niezbyt precyzyjnie.

- | | |
|-------------|---------|
| 6. | b7-b5 |
| 7. Ga4-b3 | d7-d6 |
| 8. e2-c3 | 0-0 |
| 9. d2-d4 | Ge8-g4! |
| 10. Wf1-d1? | e5:d4 |
| 11. c3:d4 | d6-d5 |
| 12. e4-e5 | Sf6-e4 |
| 13. h2-h3 | Gg4-h5 |
| 14. a2-a4 | b5-b4 |
| 15. a4-a5 | Ke8-h8 |
| 16. g2-g4 | Gh5-g6 |

Z debiutu białe wychodzą z gorszą pozycją, wysunięte piony na skrzydle królewskim stają się w dalszym przebiegu gry przedmiotem decydującego ataku czarnych.

- | | |
|------------|--------|
| 17. Sf3-h2 | Ge7-h4 |
| 18. Gc1-e3 | f7-f5 |
| 19. f2-f4 | Gh4-g3 |
| 20. g4-g5 | h7-h6 |
| 21. g5:h6 | g7:h6 |
| 22. Sb1-d2 | Se6-e7 |
| 23. Kg1-h1 | Dd8-e8 |

Pomimo dobrej taktyki, jaką stosuje Riumin w obronie, atak czar-

nych powoli, lecz systematycznie wzmaga się.

- | | |
|------------|---------|
| 24. Wd1-g1 | Gg6-h5 |
| 25. Sh2-f3 | Wf8-g8 |
| 26. Sd2-f1 | De8-f7 |
| 27. Gb3-d1 | Wg8-g7 |
| 28. Wa1-c1 | e7-c6 |
| 29. Wc1-c2 | Wa8-g8 |
| 30. Wg1-g2 | Gg3:f4! |
| 31. De2:a6 | |

Jeżeli Wg2:g7, to Df7:g7 i nie można być gońcą, gdyż następuje mat na g1. Oczywiście, nie można być też gońcą na f4, wobec prostego Wg7:g2 ze stratą wieży. Jednak i posunięcie zrobione w partji prowadzi w ostatecznym wyniku do straty figury.

- | | |
|-------------|---------|
| 31. | Wg7:g2 |
| 32. Wc2:g2 | Wg8:g2 |
| 33. Hb1:g2 | Df7-g6+ |
| 34. Kg2-h1 | Gf4:e3 |
| 35. Sf1:e3 | Se4-f2+ |

Białe poddały się.

Gambit damy

Białe: Czechower
Czarne: Lasker

- | | |
|-------------|--------|
| 1. e2-e4 | ag8-f6 |
| 2. Sb1-c3 | e7-e6 |
| 3. Sg1-f3 | d7-d5 |
| 4. d2-d4 | d5xc4 |
| 5. e2-e4 | Gf8-b4 |
| 6. Gc1-g5 | c7-c5 |
| 7. Gg5xf6 | Dd8xf6 |
| 8. Gf1xc4 | c5xd4 |
| 9. Dd1xd4 | Kb8-c6 |
| 10. Dd4xf6 | g7xf6 |
| 11. Wa1-c1 | Ge8-d7 |
| 12. 0-0 | Wa8-c8 |
| 13. a2-a3 | Gb4-d6 |
| 14. Sc3-e2 | Se6-e5 |
| 15. Sf3xe5 | Gd6xe5 |
| 16. Gc4-b5 | Wc8xc1 |
| 17. Gb5xd7+ | Ke8xd7 |
| 18. Wf1xc1 | Wh8-c8 |
| 19. Wc1xc8 | Kd7xc8 |
| 20. b2-b3 | Kc8-c7 |
| 21. Kg1-f1 | b7-b5 |
| 22. Kf1-e1 | Ge5-b2 |
| 23. a3-a4 | b5xa4 |
| 24. b3xa4 | Kc7-c6 |
| 25. Ke1-d2 | Kc6-c5 |
| 26. Se2-c3 | Ke5-b4 |
| 27. Sc3-b5 | a7-a5 |
| 28. Sb5-d6 | Kb4xa4 |
| 29. Kd2-c2 | Gb2-e5 |
| 30. Kd6xf7 | Ge5xb2 |
| 31. Sf7-d8 | e6-e5 |
| 32. Sd8-c6 | Gh2-g1 |
| 33. f2-f3 | Gg1-c5 |
| 34. Sc6-b8 | Ka4-b5 |
| 35. g2-g4 | Gc5-e7 |
| 36. g4-g5 | f6xg5 |
| 37. Sb8-d7 | Ge7-d6 |
| 38. Sd7-f6 | Kb5-c4 |

Białe poddały się.

Amerykańskie tempo



— Jak mogliście państwo w trzy dni poznać cały Rzym?

— To bardzo proste. Moja żona oglądała ruiny, córka galerje, a ja restauracje.